

DE2

PAŃSTWOWE MUZEUM ARCHEOLOGICZNE
MUSÉE ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

WIADOMOŚCI
ARCHEOLOGICZNE
BULLETIN ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

TOM (VOL) XXIII
ZESZYT (LIVR) 3



WARSZAWA

1956

VARSOVIE

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

SPIS TREŚCI

Содержание — Contents

I. Rozprawy

- Ryszard Kiersnowski, Główne momenty rozwoju środków wymiany na Pomorzu wczesnofeudalnym 229
(Основные моменты развития средств обмена в ранне-средневековом Поморьи — The Development of Means of Exchange in Early Feudal Pomerania.)

II. Materiały

- Władysław Filipowiak, Wyniki badań na grodzisku w miejscowości Łoźnica, pow. Kamień 252
(Результаты исследований сторожевого городища в м. Ложица повята Камень — Results of Examinations of an Earthwork at Łoźnica, the Kamień District.)

III. Odkrycia

- Pomorze, Wielkopolska i Kujawy 265

IV. Recenzje

- Omówienia i recenzje wydawnictw popularnonaukowych 280

V. Kronika

- Konferencje, muzealnictwo i ochrona zabytków 286

DZIAŁ EPOKI ŻELAZA
Państwowego Muzeum Archeologicznego
w Warszawie
00-950 Warszawa, ul. Długa 52 < Arsenal >
tel. (0 22) 31-32-21/152, fax (0 22) 31-51-95

RYSZARD KIERSNOWSKI

GLÓWNE MOMENTY ROZWOJU ŚRODKÓW WYMIANY NA POMORZU Wczesnofeudalnym

ОСНОВНЫЕ МОМЕНТЫ РАЗВИТИЯ СРЕДСТВ ОБМЕНА
В РАННЕСРЕДНЕВЕКОВОМ ПОМОРЬИ

THE DEVELOPMENT OF MEANS OF EXCHANGE IN EARLY FEUDAL POMERANIA

Dzieje wymiany handlowej na Pomorzu należą do najintensywniej badanych zagadnień wczesnośredniowiecznej historii tego kraju. Przy skąpej podstawie źródłowej, oświetlającej nierównomiernie poszczególne terytoria pomorskie oraz poszczególne strony integralnego procesu historycznego, dzieje wymiany, poświadczone stosunkowo najlepiej w źródłach pisanych i materialnych, nabierają tu cech wysoce reprezentatywnych. Niemal z reguły są one traktowane w szerokim kontekście współczesnego handlu bałtyckiego i głównie na płaszczyźnie wymiany dalekosiężnej, do której też odnoszą się przede wszystkim nieliczne teksty źródłowe. W bardziej ograniczonym stopniu zbadano dotychczas rozwój wymiany wewnętrznej, gorzej poświadczonej w przekazach pisanych. Niedostatek tych źródeł kompensuje tu jednak bogaty materiał archeologiczny, ujawniający świadectwa owej wymiany w postaci środków pieniężnych, za pomocą których była ona w pewnej swej części realizowana. Zabytki te, występujące czy to w postaci monet, czy też innych przedmiotów srebrnych, noszących cechy pieniądza lub jego surogatu, były wielokrotnie uwzględniane w literaturze, głównie jednak jako źródła do dziejów handlu dalekosiężnego. Przy szczególnych badaniach nad ich pochodzeniem i warunkami ich importu mniejszą wagę przywiązywano do rozpoznania ich funkcji ekonomicznej w życiu społeczeństwa miejscowego, nie rozwijając przeważnie pytania o ich losy po dostaniu się na ziemię pomorskie. Jak wiadomo, najbardziej typową formę zabytkową, w której przedmioty te występują, stanowią mniejsze lub większe ich zespoły zwane zazwyczaj „skarbami”. Geneza tych zespołów jest na ogół wiązana jeżeli nie wprost z konkretnymi aktami wymiany zewnętrznej, to przynajmniej w sposób bardziej pośredni, poprzez interpretowanie skarbów jako rezultatu tezauryzowania przez członków klasy feudalnej ściąganych przez nich nadwyżek produkcyjnych, wymienianych na kruszec dzięki uczestnictwie w tym handlu. Objaśnienie to nie wyczerpuje jednak świadectwa źródłowego, którym są poszczególne składniki owych skarbów; tym zaś poświęcono stosunkowo niewiele uwagi, kierowanej głównie na samą kwestię ich pochodzenia i chronologii, aczkolwiek ściślejsze ich zbadanie nie tylko stanowi warunek właściwej oceny zjawiska skupiających je skarby, ale także stwarza możliwości szerszego rozpoznania stosunków wymiany, w której pośredniczyły, zanim uległy z takich lub innych przyczyn stezauryzowaniu i zatracie. W poniższym studium, z konieczności tylko szkicowym, postaram się dać przegląd rozwoju tych podstawowych środków cyrkulacji opierając się na konkretnym przykładzie materiału pomorskiego i pomorskich warunków historycznych w dobie wczesnofeudalnej.

Okres pojawiania się zaczątkowych elementów wymiany towarowo-pieniężnej na Pomorzu w okresie dominowania gospodarki naturalnej jest trudny do ściślejszego oznaczenia ze względu na brak dostatecznie miarodajnych źródeł. Najbardziej prymitywne formy pieniądza czy to w postaci bydła, czy innych jego surogatów nie są tu oczywiście uchwytne w materiale archeologicznym. Pewne dane późniejszych źródeł pisanych i materiał porównawczy, wskazując na ich użytkowanie w w. XII lub XIII, ilustrują tu nie tyle prze-

żytkowe trwanie form pierwotnych, ile fakt wtórnej ich intensyfikacji w dobie kryzysu kruszcowego, dlatego też zajmę się nimi dopiero pod koniec tych uwag. Realnego materiału zabytkowego dostarcza dopiero pieniądz kruszcowy; nie będę jednak omawiał bliżej najwcześniejszego jego posiewu na Pomorzu w postaci licznych monet rzymskich i wczesnobizantyjskich, które świadcząc wprawdzie o postępującym zwolna rozkładzie wspólnoty pierwotnej nie upoważniają jeszcze do wnioskowania o istnieniu tu szerszych stosunków wymiany towarowo-pieniężnej¹. Dopiero rozwój społecznego podziału pracy w dobie wczesnofeudalnej, którego widowym znakiem jest wzrost specjalistycznej produkcji rzemieślniczej i tworzenie się miast-podgradzi, stwarza warunki dla upatrywania w występujących tu w tym właśnie czasie monetach i niektórych innych przedmiotach kruszcowych środków wymiany użytkowanych szerzej także na rynkach wewnętrznych kraju². Zakres tego użytkowania był oczywiście ograniczony i nie zmieniał jeszcze dominującego charakteru gospodarki naturalnej. Jest to już jednak początek okresu przejściowego, w którym elementy stosunków towarowo-pieniężnych ulegają wyraźniejszemu nasileniu w ramach postępującego rozwoju społeczeństwa feudalnego. Można sądzić, że udział tych elementów w życiu gospodarczym kraju byłby nazbyt deprecjonowany przez literaturę; omawiany tu materiał zabytkowy pozwala bowiem — jak poniżej postaramy się przedstawić — na odczytanie stosunkowo szerszej sfery cyrkulacji ówczesnego pieniądza, aczkolwiek pieniądz ów przez długi jeszcze czas nie pełnił wszystkich funkcji, właściwych okresowi bardziej dojrzałych form gospodarki towarowo-pieniężnej³.

Dziejów wymiany wewnętrznej, zwłaszcza w tym okresie, nie można oczywiście rozpatrywać w oderwaniu i niezależnie od handlu dalekosiężnego. Oba te nurty warunkowały się wzajemnie, przy czym zasadniczy kierunek ich rozwoju znaczył rozszerzenie sfery wymiany od najwyższych grup społecznych ku coraz szerszym kręgom uczestniczącej w niej ludności, a zarazem stopniowe przesuwanie jej od transakcji z krajami obcymi na organizujące się zwolna rynki miejscowe⁴. Udział środków pieniężnych w tym procesie jest ograniczony i stopniowo tylko powiększa swój zakres. W handlu dalekosiężnym panuje początkowo jednokierunkowy tylko dopływ srebra, sprowadzanego obok szeregu innych wysokowartościowych towarów. Srebru temu, chociażby importowanemu w postaci monety, nie można przypisywać automatycznie pełnych cech pieniądza, gdyż pełniło tu ono tylko niektóre z jego funkcji. Wydaje się, że właściwym miernikiem oceny jego istotnej roli w handlu dalekosiężnym jest sposób użytkowania go na miejscu. Monety obce, przetwarzane tu na ozdoby lub wyzyskiwane jako zawieszki czy ogniwa koliai, świadczą, że były sprowadzone i przyjęte tylko jako jeden z towarów luksusowych w handlu wymiennym, jako kruszec otrzymany w zamian za produkty miejscowe. Natomiast nawet ozdoba srebrna, importowana chociażby w całości, lecz następnie pocięta na fragmenty i puszczona w obieg, pozwala przypuszczać, że dotarła tu jako pieniądz, którym zapłacono za dany produkt. Znane zjawisko stopniowego rozwoju funkcji pieniądza nie pozwala oczywiście stawiać tu ostrej granicy terminologicznej⁵; w naszym wypadku chodzi też głównie o jego funkcję jako środka cyrkulacji, dostarczającą jednego z ważniejszych kryteriów dla oceny stopnia rozwoju elementów gospodarki towarowo-pieniężnej. Tę właśnie funkcję ilustruje najbardziej bezpośrednio omawiany materiał zabytkowy, traktowany od strony poszczególnych jego składników, podczas gdy przy rozważaniu go od strony skarbów, a więc zespołów grupujących te składniki, zyskujemy przede wszystkim dane dla oceny funkcji tezauryzacji, która tylko w sposób pośredni wiąże się z procesem wymiany.

Charakterystyczny dla Pomorza typ wczesnośredniowiecznych przedmiotów kruszcowych jest, jak wiadomo, właściwy także wielu innym krajom Europy środkowej i północno-wschodniej. Przy pewnych odmianach lokalnych zasadniczo podobny materiał znany jest z Wielkopolski, Kujaw i północno-zachodniego Mazowsza, z dolnego Śląska, środkowego i północnego Połabia, Jutlandii i wysp duńskich wraz z Bornholmem, z południowej i wschodniej Skandynawii, Gotlandii, Ölandii, Wysp Alandzkich i południowej Fin-

¹ Por. A. Gieysztor, Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXI, nr 1, 1954, str. 114.

² Por. H. Łowmiański, Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich, Warszawa 1953, rozdz. VI, oraz Gieysztor, o.c., str. 127.

³ Analogiczne wnioski wyprowadził ostatnio z materiału ruskiego W. L. Janin, Numizmatika i problemy towaro-deneznego obraszczenia w drewniej Rusi, „Woprosy Istorii”, 1955, nr 8, str. 135—142, poddając jednocześnie krytyce dotychczasowe próby interpretacji tych zabytków.

⁴ F. I. Michalewskij, Očerki istorii deneg i i deneznego obraszczenia, t. I, Moskwa, 1948, str. 19.

⁵ Por. Michalewskij, o.c., str. 14 i nast.

landii, Estonii oraz Rusi północnej⁶. Odmienne nieco typ reprezentują znaleziska krajów bałtyjskich: Łotwy, Litwy i Prus⁷, dalsze zaś obszary europejskie dostarczają zgola już innego obrazu wczesnośredniowiecznego zabytków kruszcowych⁸. Cechy pośrednie można dostrzec jeszcze w kilku krajach graniczących z opisanym powyżej obszarem, jak na dolnych Łużycach, w Holsztynie, w Norwegii i na Orkadach oraz na Rusi południowej i na obszarach nadwołżańskich⁹. Zasadnicza różnica dotyczy tu — jak wiadomo — ilości, jakości i chronologii tzw. skarbów srebrnych. W okresie wczesnośredniowiecznym skarby te w wymienionych powyżej krajach występują nader licznie, zawierają różnorodne monety, przeważnie pochodzenia obcego, częstokroć w ułamkach, oraz ozdoby, przeważnie pocięte, sztabki srebrne, tzw. placki, druty itp., również w małych zazwyczaj fragmentach. Wszystkie te ułamki, określane łącznym mianem siekańców, stanowią tu element na tyle charakterystyczny, że narzuciły w literaturze swą nazwę całej omawianej tu grupie skarbów, chociaż w istocie nie występują one w zespołach najstarszych, a z rzadka też i w najmłodszych. Najwcześniejsze zespoły z tej grupy pojawiają się sporadycznie już w w. VIII/IX, od połowy X stulecia stają się częstsze, najliczniej występują do połowy w. XI, po czym ilość ich zmniejsza się stopniowo, aby w w. XII zejść znów niemal do zera. Dopiero pod koniec tego stulecia i w wieku następnym skarby srebrne zaczynają się tu znów mnożyć wykazując już jednak skład odmienny, analogiczny do współczesnych im znalezisk z innych ziem europejskich. W tych pozostałych krajach, wliczając w nie także i Polskę południową, wczesnośredniowieczne skarby srebrne są z reguły rzadsze¹⁰ i składają się prawie wyłącznie z monet, przeważnie rodzimych i nie połamanych; sporadyczne zespoły „siekańcowe” uważane są tu za importy. Skarby te pojawiają się tu później, wyjątkowo pod koniec w. IX, z rzadka w w. X, częściej dopiero w następnym stuleciu, przy czym ilość ich wzrasta stopniowo w ciągu całego w. XI i XII oraz w latach późniejszych.

Te zasadnicze różnice w materiale zabytkowym zarysowane są na tyle ostro, że pozwalają wykreślić dość precyzyjną linię ograniczającą obszar typowego występowania „skarbów siekańcowych”. Na ziemiach polskich ciągnie się ona w przybliżeniu od granicy pruskiej wzdłuż Narwi, Wisły i Pilicyku, środkowemu Śląskowi w rejonie dawnej

⁶ Ze względu na olbrzymią ilość literatury rejestrującej mniej lub bardziej dokładnie ów materiał notuje tu tylko ważniejsze pozycje zbiorcze w kolejności wymienianych obszarów (oprócz samego Pomorza, w sprawie którego por. niżej przyp. 20): dla całej Polski: M. G u m o w s k i, Wykopaliska monet polskich z w. X i XI, „Rozpr. Wydz. Hist. — fil. Akad. Um. w Krakowie”, t. 48, 1905, oraz Polskie skarby monet X i XI wieku, Warszawa 1953 (powielane); dla Śląska: H. S e g e r, Die Schlesischen Silberfunde der spät-slawischen Zeit, „Altschlesien”, t. 2, 1929, str. 129 i nast.; dla Połabii: R. B e l t z, Der Schatzfund von Quilitz, „Baltische Studien”, N.F., t. 29, 1927, str. 179 i nast., oraz Die wendischen Schatzfunde aus Mecklenburg, „Jahrbücher d. Ver.f. mecklenburgische Geschichte u. Altertumskunde”, t. 91, 1927, str. 255 i nast.; dla Danii i południowej Skandynawii: P. H a u b e r g, Myntforhold og Udmyntninger i Danmark indtil 1146, Kjobenhavn 1900, str. 20 i nast, oraz R. S k o v m a n d, De danske skattefund fra vikingetiden og den ældste middelalder indtil omkring 1150, „Aarbøger for Nordisk Oldkyndighed og Historie”, 1942; dla Gotlandii: M. S t e n b e r g e r, Die Schatzfunde Gotlands der Wikingerzeit, t. II, Stockholm-Lund, 1947; dla Finlandii i Wysp Alandzkich: C. A. N o r d m a n, Schatzfunde und Handelsverbindungen in Finnlands Wikingerzeit, „Acta Archaeologica”, t. XIII, Kobenhavn 1942, str. 272 i nast., oraz H. S a l m o, Deutsche Münzen in vorgeschichtlichen Funden Finnlands, „Finska Fornminnesföreningens Tidskrift”, t. 47, Helsinki, 1948; dla Estonii i Rusi północnej: N. N. B a u e r, Die russischen Funde abendländischer Münzen des II. und 12. Jahrhunderts, „Zeitschr. f. Numismatik”, t. 39 (1929), 40 (1930) i 42 (1935). G. F. K o r z u c h i n a, Russkije klady IX—XIII v., Moskwa-Leningrad 1954; ponadto zestawienia poszczególnych rodzajów znalezisk: monety arabskie: A. M a r k o w, Topografija kladov vostochnych moniet, S-Petersburg 1910; sztabki srebrne i złote: A. A. I l j i n, Topografija kladov serebrjanych i zolotykh slitkow, Petersburg 1921; monety saskie: V. J a m m e r, Die Anfänge der Münzprägung im Herzogtum Sachsen, „Numismatische Studien”, z. 3/4, Hamburg 1952, str. 121 i nast. i szereg innych.

⁷ G. B. F e d o r o v a s, Lobiu su lietuvos lydiniais ir monetomis topografija, „Lietuvos Istorijos Instituto Darbai”, t. I, Kaunas 1951, str. 181 i nast., oraz odpowiednie ustępy w powyżej wymienionych pracach Markowa, Iljina, Beltza i Gumowskiego; Por. też J. A n t o n i e w i c z, Niektóre dowody kontaktów słowiańsko-pruskich w okresie wczesnośredniowiecznym w świetle źródeł archeologicznych, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 22, t. 3—4, str. 233 i nast., gdzie dalsza literatura.

⁸ Np. dla Czech: E. F i a l a, České denary, Praha 1895 (pełne zestawienie znalezisk w pracy zbiorowej pt.: Należy młoci w Cechach, na Moravě a ve Slezsku, t. II Praha 1956; dla Turynii: V. H ä v e r n i c k, Die mittelalterlichen Münzfunde in Thüringen, Jena 1955, t. I—II, i szereg innych.

⁹ Dla Łużyc por. G. H a t z, Zur mittelalterlichen Münzgeschichte der Niederlausitz, „Hamburger Beiträge zur Numismatik”, t. II, z. 8, Hamburg 1954, str. 294 i nast.; dla Holsztynu: G. H a t z, Die Anfänge des Münzwesens in Holstein, „Numismatische Studien”, 5, Hamburg 1952. F. N ö b b e, Münzfunde des 8.—10. Jahrhunderts aus Schleswig-Holstein, Nordelbingen, t. II, 1923, str. 277 i nast.; dla Norwegii: S. G r i e g, Vikingetidens skattefund, Universitets Oldsaksamlings Skrifter, t. II, Oslo 1929; dla Orkadów: S k o v m a n d, o.c., str. 229; dla Rusi: jw. przyp. 6 (K o r z u c h i n a, Markow, Bauer, Iljin).

¹⁰ W Polsce północno-zachodniej 1 skarby przypada w przybliżeniu na około 400 km², podczas gdy w południowo-wschodniej — na około 4000 km².

przesieki nad Nysą Kłodzką i do podnóża Sudetów¹¹. Ta obserwowana od dawna cezura pomiędzy Polską północną a południową nie jest więc oczywiście zjawiskiem lokalnym, które można objaśniać za pomocą tylko polskiego układu stosunków, lecz ujawnia tu część wielkiej linii demarkacyjnej, wyróżniającej z terenu Europy ziemie nadbałtyckie jako specyficzny obszar gospodarczy.

Pojęcie bałtyckiej strefy gospodarczej we wczesnym średniowieczu jest dobrze znane w literaturze historycznej i archeologicznej¹². Urobione ono zostało w głównej mierze za pomocą kryterium handlu dalekosiężnego, wiążącego ze sobą poszczególne kraje nadbrzeżne oraz łączącego je z obszarami dalszymi, zwłaszcza ze Wschodem mużułmańskim i z Europą zachodnią. W praktyce badawczej „strefa bałtycka” jest na ogół pojmowana nieco szerszej niż obszar opisany powyżej. Szersze traktowanie tego zespołu może być wtedy uzasadnione, jeżeli charakterystyczny dlań materiał zabytkowy odzwierciedla rzeczywisty zasięg zjawisk ekonomicznych, integrujących ów obszar. W naszym wypadku zabytki kruszcowe nie mogą wprawdzie świadczyć o zasadniczej odrębności gospodarczej obu stref, gdyż inne źródła wskazują dostatecznie wyraźnie na ich równoległy rozwój, odzwierciedlający powszechną prawidłowość procesu historycznego w zakresie społecznego podziału dóbr i ich wymiany. Nie ilustrują one także całokształtu zjawiska wymiany zarówno dalekosiężnej, jak i wewnętrznej, która w głównej mierze była przeprowadzana jeszcze wedle formuły T—T, bez pośrednictwa pieniądza¹³. Pozwalają jednakże na ocenę tych sfer wymiany, które uległy już upięniężnieniu, a w konsekwencji na wyróżnienie specyfiki całego omawianego tu obszaru w zakresie form realizowania wczesnofeudalnego obrotu pieniężnego. Przegląd stosunków panujących na Pomorzu, będącym nie tylko jednym z centralnych, ale i jednym z najbardziej typowych obszarów w tym zespole, może też być miarodajny dla całej, szeroko pojętej strefy nadbałtyckiej, oczywiście przy zachowaniu swoistych różnic, uzależnionych od lokalnych odrębności materiału zabytkowego i od konkretnych warunków historycznych, właściwych poszczególnym ziemiom. Wydaje się też, że w pewnym stopniu część wniosków, których dostarcza materiał pomorski, można odnieść także i do tych krajów, które wskazują w zasadzie odmienny typ analogicznych zabytków archeologicznych.

Pojawienie się pieniądza kruszcowego na Pomorzu wczesnofeudalnym w postaci starszych emisji monet arabskich, sięgających nawet początków w. VIII, chociaż przybyłych tu zapewne później, wypada traktować raczej jako kontynuację znanego tu z dawna zjawiska importu pieniądza obcego, uprzednio rzymskiego i bizantyńskiego¹⁴, niż jako świadectwo zasadniczej zmiany w stosunkach ekonomicznych ziem pomorskich. Dopływ kruszców szlacheńnych, głównie w postaci monety, był uzależniony w równej mierze od sytuacji obu stron: eksportującej, która musiała mieć korzystne warunki dla jego wywozu, i importującej, która musiała mieć odpowiednie warunki dla jego recepcji¹⁵. Ustanie dopływu monety rzymskiej, potem zaś bizantyjskiej, miało przyczynę ekonomiczną i polityczną na własnym terenie tych państw, a przypadający na w. VII całkowity brak monety obcej na Pomorzu, podobnie jak i w wielu innych krajach obszaru nadbałtyckiego, można tłumaczyć już samym brakiem eksportera, zdolnego do kontynuowania dowozu metali szlacheńnych w zamian za plody tych ziem¹⁶. Zarazem jednak okres ten odznacza się, szczególnie na obszarach polskich, ubóstwem także innych zabytków archeologicznych, świadczącym o pewnym osłabieniu sił wytwórczych w tym czasie, a więc i o mniejszych możliwościach uczestniczenia w handlu dalekosiężnym. Przełamanie tego kryzysu, połączone z formowaniem się pierwszych zrębów ustroju feudalnego, zbiegło się z pojawieniem się nowego eksportera srebra w postaci państwa arabskiego i pozwoliło wznowić

¹¹ W przybliżeniu ilustruje to już mapka załączona do pracy G u m o w s k i e g o, *Polskie skarby monet* aczkolwiek zestawia ona materiał bardzo niekompletny, zwłaszcza dla Polski północnej (około 70% pozycji znanych z literatury); po naniesieniu tych uzupełnień omawiana linia graniczna występuje tu znacznie wyraźniej.

¹² Por. ostatnio K. Ś l a s k i, *Udział Słowian w życiu gospodarczym Bałtyku na początku epoki feudalnej (VII—XII w.)*, „Pamiętnik Słowiański”, t. IV, z. 2, 1955, str. 227 i nast., gdzie obszernie zestawienie dawniejszej literatury; por. tu też w szczególności M. M a ł o w i s t, *Z problematyki dziejów strefy bałtyckiej we wczesnym średniowieczu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 10, (1948).

¹³ Przed zbytym uogólnianiem interpretacji tego rodzaju zabytków przestrzega ostatnio J. A n t o n i e w i c z, o. c., str. 269, akcentując zresztą ich „doniosłe znaczenie dla całokształtu oceny stopnia wymiany i podziału społecznego w okresie wczesnośredniowiecznym wśród Bałtów i Słowian”.

¹⁴ Zestawienie odpowiedniego materiału daje ostatnio K. M a j e w s k i, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949, str. 105 i nast. Z dawniejszej literatury por. zwłaszcza W. P e t z s c h, *Die vorgeschichtlichen Münzfunde Pommerns*, Greifswald 1931, str. 10 i nast.

¹⁵ Por. K. M a j e w s k i, *Problematyka badań nad importami rzymskimi na ziemiach polskich*, „Archeologia”, t. III (1949), str. 211 i nast.

¹⁶ Por. K. T y m i e n i e c k i, *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951, str. 485 i nast.

ową wymianę, uprawianą zresztą ze strony pomorskiej nadal przez wąską tylko grupę starszozyny. Brak podstaw dla wniosku, aby pierwsze monety orientalne, podobnie jak dawniej rzymskie i bizantyjskie, posiadały na terenie Pomorza i krajów sąsiednich poza swą wartością kruszcową także wartość środka obiegowego w wymiarze przekraczającym ewentualny handel w obrębie owej starszozyny¹⁷. W każdym bądź razie nie wykazują one cech świadczących o bardziej intensywnej ich cyrkulacji na ziemiach nadbałtyckich ani o ich adaptacji do potrzeb wymiany miejscowej. Dlatego też nieco wcześniejsze pojawienie się tych monet na Pomorzu niż w Wielkopolsce nie może być poczytywane za bezpośrednią oznakę wcześniejszego rozwoju elementów wymiany towarowo-pieniężnej na pierwszym z tych obszarów, lecz raczej tłumaczy się przez samą sytuację geograficzną Pomorza, dzięki której, przy dostatku surowców eksportowych, miało ono pierwszeństwo przed Wielkopolską w przeprowadzaniu na drodze bałtyckiej mniej lub bardziej bezpośrednich transakcji ze Wschodem. Szlak śródlądowy, wiodący z Rusi wprost ku Kujawom i Wielkopolsce, pozostawił mniej śladów współczesnego użytkowania. W obu też wypadkach, podobnie jak i na innych wybrzeżach i wyspach bałtyckich, jest przy tym widoczne przetrzymywanie pierwszych kontyngentów srebra arabskiego w punktach docelowych, czy to w postaci zwartych skarbów typu „kupieckiego”, czy przynajmniej w formie znacznych koncentracji najstarszych emisji, świadczących wymownie o braku warunków dla szerszego upłynięcia owego kruszcu w wymianie wewnętrznej¹⁸.

Stan ten stwarzał jednak przesłanki dla stosunkowo intensywniejszego procesu upiękniania tej wymiany na obszarach obficie zasilanych przez owe kontyngenty kruszcowe niż na ziemiach położonych bardziej peryferyjnie w stosunku do głównych szlaków penetracji srebra arabskiego. Przy wzroście zasobów w rękach starszozyny powstawały większe możliwości użytkowania go także na tworzących się tu zwolna rynkach wewnętrznych, rozwój zaś owych rynków kształtujących się wraz z postępem społecznego podziału pracy głównie wokół podgrodzi rzemieślniczo-handlowych stwarzał z kolei lepsze warunki dla dalszej recepcji owego kruszcu z zewnątrz. Istotnie też w okresie, gdy na Pomorzu powstają większe i mniejsze osiedla „typu miejskiego”, a więc około połowy w. X¹⁹, następuje także wybitna intensyfikacja dopływu srebra na teren tego kraju. Jednocześnie zmienia się jego postać zewnętrzna. Moneta arabska w coraz większym odsetku występuje w postaci ułamków, częstokroć bardzo drobnych; obok dirhemów pojawiają się także emisje europejskie, początkowo głównie niemieckie i duńskie, z rzadka też bizantyjskie, pod koniec stulecia również anglosaskie i czeskie; monetom zaczynają towarzyszyć fragmenty ozdób srebrnych i ułamki sztabek. Świadczy to, że zmiany ilościowe doprowadziły tu do zmian jakościowych, że przy zwiększeniu masy kruszcu nastąpiło przeobrażenie jego funkcji: srebro importowane jako jeden z towarów w handlu wymiennym stało się także na gruncie pomorskim środkiem wymiany, dostosowanym do aktualnych potrzeb rynków miejscowych.

Trudno przedstawić tu wszystkie dane szczegółowe, ilustrujące ów proces. W ujęciu sumarycznym, opartym na dotychczasowej inwentaryzacji odpowiednich zabytków pomorskich, wypada jednak podać główne dane cyfrowe, tym bardziej że odbiegają one dość znacznie od uprzednich zestawień tego materiału²⁰. Z obszaru Pomorza, pojętego dosyć szeroko w granicach od Bałtyku po linię Warty, Noteci, kanału bydgoskiego, Wisły i Drwęcy, na wschodzie do ujścia Nogatu, na zachodzie po ujście Piany (cieśniny), znamy

¹⁷ Por. Gieysztor, o. c., str. 114, gdzie też dalsza literatura.

¹⁸ Dla przykładu można tu wymienić różnice w chronologii skarbów z wysp Alandzkich i sąsiedniego łądu fińskiego, por. Nordman, o. c., str. 273 i nast.: oczywiście niejednokrotnie działały tu różnice w stopniu rozwoju społeczeństwa klasowego, por. Janin, o. c., str. 138, cytowane przezeń dane materiałowe wymagają jednak uzupełnień. Pewną rolę w nierównomiernym rozrzucie wcześniejszych kontyngentów srebra arabskiego odgrywały też same różnice w zasobach surowców eksportowych poszczególnych obszarów, por. Małowist, o. c., str. 94.

¹⁹ Por. Łowmiański, o. c., str. 179 i nast., a zwłaszcza str. 200—206 o miastach pomorskich i ich roli w wymianie wewnętrznej, oraz Gieysztor, o. c., str. 127 i nast. Do cytowanych tu obiektów należy doliczyć jeszcze szereg mniejszych, a współczesnych ośrodków rzemieślniczo-handlowych, rozsianych na obszarze całego kraju.

²⁰ Posługuję się tu materiałem zgromadzonym dla przygotowywanego obecnie do druku „Inwentarza pomorskich skarbów wczesnośredniowiecznych”, sporządzanego w ramach prac Zakładu Numizmatyki IHKM PAN. Pełne zestawienie odpowiedniej literatury wynosi kilkaset pozycji bibliograficznych, które trudno tutaj wyszczególnić. Łączna liczba zarejestrowanych znalezisk przewyższa o około 70% stosunkowo najpełniejsze dotychczas zestawienie zbiorze W. Łęgi, Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk, Toruń 1930, str. 575 i nast., które zawiera, w nieco zresztą węższych granicach, 106 pozycji. W dalszych uwagach i obliczeniach będę posługiwał się stale tym inwentarzem nie odwołując się doń każdorazowo. Chociaż zestawienie to jest już w zasadzie zamknięte, nie jest wyłączone, że w ostatniej jego redakcji zostaną jeszcze wprowadzone pewne uzupełnienia czy poprawki chronologiczne, które mogą nieco zmienić przedstawione tu dane.

łącznie z okresu od IX do końca XII w. około 175 skarbów srebrnych nie licząc monet pojedynczych, do których jeszcze wrócimy. Waga tych skarbów waha się od kilkunastu gramów do około 15 kg, przy dominującej wielkości rzędu około 300—400 g. Wagi zarówno największe, jak i najmniejsze rozkładają się na różne odcinki chronologiczne i różne obszary Pomorza, z pewną koncentracją skarbów znacznie większych w rejonie ujścia Odry. Dzieliąc cały ten materiał na poszczególne stulecia i notując osobno liczbę skarbów zawierających ozdoby srebrne oraz osobno zawierające monety pocięte lub połamane otrzymamy następującą tabelkę:

Wiek	IX	X	XI	XII	?	Razem
Ogółem skarbów	5	68	78	5	19	175
w tym z ozdobami	—	25	52	2	18	97
z uławkami monet	2	19	40	3	1	65

Jest to obraz dosyć ogólny, dla ściślejszych rozważań możemy jednak posłużyć się za ledwie 113 skarbami lepiej datowanymi, przy czym zabytki z X stulecia chronologizujemy tylko w granicach półwieczy, późniejsze zaś w okresach dwudziestoletnich. Dlatego liczby w dwóch pierwszych kolumnach poniższej tabelki nie są proporcjonalne do liczb w kolumnach następnych. Należy też dodać, że stosunkowo duża część spośród 25 opuszczonych tu skarbów z w. X, których nie umiemy ściślej schronologizować, przypada w istocie prawdopodobnie na drugą połowę tego stulecia. Stosując analogiczny do powyższego układ uzyskujemy następujące zestawienie:

Okres	IX 2	X 1	X 2	1000	1020	1040	1060	1080	1100	1120	1140	1160	1180	Razem
	poł.	poł.	poł.	1020	1040	1060	1080	1100	1120	1140	1160	1180	1200	
Ogółem	5	5	38	22	8	15	11	4	3	1	—	—	1	113
Z ozdobami	—	—	21	16	6	10	5	3	1	1	—	—	—	63
Z uławkami monet	2	1	16	8	5	8	7	3	1	1	—	—	1	53

Już pobieżny rzut oka na te cyfry ilustruje zasadniczą zmianę ilościową i jakościową zabytków pomorskich od połowy w. X. Lata te trzeba też uznać za okres szczególnej wagi w dziejach gospodarczych całej strefy bałtyckiej, chociaż analogiczne zmiany w materiale zabytkowym nie są ściśle sobie współczesne we wszystkich jej częściach i nie wszędzie miały równoległy przebieg²¹. W Skandynawii na przykład widoczna jest w tym czasie także adaptacja importowanego kruszcu do potrzeb miejscowych, jednak obok zamieniania go na tzw. siekańce występuje tam szczególnie intensywnie również proces odwrotny: tworzenie dużych jednostek kruszcowych w postaci ozdób, głównie bransolet, o standardowym kształcie i ciężarze, reprodukującym wagę młodszego öre (24,5 g)²². Jednostki takie musiały być przeznaczone w zasadzie dla potrzeb wielkiego handlu, czy to zewnętrznego²³, czy też wewnętrznego, pomiędzy przedstawicielami klasy feudalnej. Cykulacja ich była prawdopodobnie bardzo powolna, gdyż samo nadawanie form użytkowych tego rodzaju jednostkom i świadome inwestowanie w nie znacznej pracy rzemieślnika-złotnika wska-

²¹ Por. tu Małowski, o.c., passim oraz G. Labuda, Główne momenty dziejów Bałtyku, „Jantar”, r. V, z. 4, (1947), str. 310 i nast.

²² Skovmand, o.c., str. 222, por. też Stenberger, o.c., passim (dane wagowe) oraz T.J. Arne, La Suède et l'Orient, Uppsala 1914, str. 194.

²³ W tym wypadku zwraca uwagę pokrewieństwo tych jednostek z grzywną północno-ruską, uformowaną około połowy X w., por. Janin, o.c., str. 139, oraz dane liczbowe u B. A. Romanova, Dengi i deneznoje obraszchenije, „Istoria kultury drevnej Rusi”, t. I, Moskwa-Leningrad 1948, str. 386 i u Skovmand, o.c., str. 222.

zuje, że w ten sposób tezauryzowano jednocześnie nadmiar kruszcu obiegowego. Należy się zresztą domyślać, że proces tezauryzacji, wyrażający się przede wszystkim w deponowaniu i przetrzymywaniu kruszcu w ziemi, był w Skandynawii bardziej intensywny niż na południowych brzegach Bałtyku i że ogarniał znacznie większy odsetek całej masy kruszcowej, pozostającej na terenie kraju.

Na Pomorzu obieg kruszcu wydaje się znacznie szybszy, a zamrożoną w skarbach część masy srebrnej trzeba uważać za stosunkowo mniejszy odsetek całości. W przeciwieństwie do skarbów najstarszych, złożonych z samej tylko monety arabskiej, które jako zespół mogły być uformowane już na Wschodzie lub na drodze ku brzegom pomorskim i podobnie jak skarby rzymskie czy wczesnobizantyjskie ugrzęzły tu w swej gotowej już postaci ilustrując bezpośrednio poszczególne akty wymiany dalekosiężnej — skarby młodsze, od połowy w. X, noszą w większości wypadków niewątpliwe cechy formowania się na miejscu. Nie odzwierciedlają jednorazowych aktów wymiany, lecz sumę wielu transakcji dokonywanych za pomocą jednostek kruszczowych różnej proveniencji. Utrzymująca się prawie do końca stulecia przewaga monety arabskiej w tych skarbach ujawnia tylko ilościową jej pozycję w całokształcie pomorskiej masy kruszczowej w tym czasie. Coraz liczniejsze jednak domieszki innych elementów pochodzenia zachodnio- i środkowo-europejskiego oraz ozdób rodzimych, wyprodukowanych na miejscu z uprzednio już importowanego kruszcu, świadczą, że wszystkie te składniki dopiero tu, na Pomorzu, spotkały się ze sobą w jednym naczyniu lub mieszkuchroniącym dany skarby. Samo ich rozmieszczenie topograficzne wskazuje przy tym, że skarby te bynajmniej nie trzymają się głównych arterii lub ognisk handlu dalekosiężnego, lecz są rozsiane na obszarze całego kraju, który mógł tylko pośrednio uczestniczyć w tej wymianie. Penetracja srebra musiała więc odbywać się tu na drogach wymiany wewnętrznej²⁴, roznoszących kruszec z głównych ośrodków jego importu. Oczywiście przy samych tych ośrodkach, jak na przykład w rejonie ujść Odry i Wisły, jest widoczne większe zagęszczenie skarbów, zwraca jednak uwagę, że koncentrują się tu głównie owe skarby najstarsze, podczas gdy młodsze przesuwają się przede wszystkim na dalsze peryferie.

Pod koniec w. X następuje, jak wiadomo, dość nagły zanik dopływu srebra arabskiego nad Bałtyk. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w wydarzeniach politycznych i gospodarczych na Wschodzie muzułmańskim oraz w przerwaniu głównych arterii komunikacyjnych przez koczowniczych stepowych. Przy stałym wzroście zapotrzebowania na kruszczowe środki wymiany fakty te umożliwiły tym znaczniejszą recepcję monety zachodnio-europejskiej i stworzyły korzystne dla emitujących ją krajów warunki jej eksportu na Pomorze i na cały obszar bałtycki, opuszczony przez pieniądź arabski. Dawne zasoby dirhemów kursują tu wprawdzie jeszcze przez cały prawie wiek XI, jednak w coraz mniejszej ilości, redukowanej i w liczbach bezwzględnych na skutek ich przetapiania, niszczenia i zatury, jak też i w liczbach relatywnych, w stosunku do całości masy kruszczowej, uzupełnianej przez emisje europejskie. Początkowy dopływ monety zachodniej, zwłaszcza bawarskiej, lotaryńskiej i nadreńskiej, pojawiającej się już od połowy w. X, posiadał charakter raczej akcydentalny. Zmiana sytuacji pod koniec stulecia stworzyła jednak podstawy dla jej eksportu zorganizowanego, któremu służyły powołane w tym głównie celu mennice wschodnio-saskie, produkujące w oparciu o bogate złoża srebra w Górach Harzu masową monetę, dostosowaną specjalnie do potrzeb obcego odbiorcy²⁵. Dopływ jej jak również wchłanianie stosunkowo znacznych kontyngentów emisji anglosaskich, przenoszonych tu za pośrednictwem duńskim²⁶, nie zaspokoili jednak chłonności rynków nadbałtyckich, szczególnie zaś pomorskich, skoro na zmniejszenie się strumienia srebra arabskiego ziemie te zareagowały masowym upięiężnianiem rodzimych zasobów kruszcu użytkowego. Pewna część tych siekańców mogła wprawdzie stanowić bezpośrednie importy przybyłe tu razem z monetą arabską

²⁴ Podobnie interpretuje rozmieszczenie skarbów ruskich J a n i n, o.c., str. 138, uwzględniając tu nawet zespoły starsze, pochodzące z IX w.

²⁵ Por. tu J a m m e r, o.c., passim oraz naszą recenzję z tej pracy w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”, 1955, z. 3, str. 639.

²⁶ Próby obliczeń masy tego kruszcu dają H a u b e r g, o.c., str. 15 i nast. i S k o v m a n d, o.c., str. 212 i nast. Zestawienie odpowiednich zabytków numizmatycznych z Pomorza (zresztą niekompletne) daje A. S u h l e, Nordische Pfennige in Funden von Pommern und Pommernellen, „Mannus”, t. 28 (1936), str. 229 i nast. oraz Angelsächsische Münzen in den grösseren Schatzfunden östlich der Elbe von ca 950 — ca 1150 n. c., „Blätter f. Münzfreunde”, 1928, str. 225.

ze Wschodu czy też, szczególnie w Skandynawii, pochodzenia zachodnio-europejskiego²⁷, znakomitą ich większość należy jednak uważać za produkty rzemiosła miejscowego, zarówno w Skandynawii, jak i na ziemiach słowiańskich²⁸. Odsetek skarbów pomorskich zawierających fragmenty ozdób srebrnych przedstawia się w oparciu o poprzednią tabelę następująco:

Okres	IX 2	X 1	X 2	1000	1020	1040	1060	1080	1100	1120	1140	1160	1180
	poł.	poł.	poł.	1020	1040	1060	1080	1100	1120	1140	1160	1180	1200
Procent	—	—	55	73	75	66	45	75	33	100	—	—	—

Wskaźniki te są w istocie zapewne nieco znaczniejsze, ponieważ wiadomości, którymi dysponujemy, nie zawsze zawierają dane o obecności lub nieobecności ozdób w danym skarbie. Pomijając cyfry dla lat 1080—1140, które jako urobione na kilku zaledwie przykładach mogą zawierać poważną skalę błędów, pozostałe należy uznać za oddające w przybliżeniu istotne stosunki. Trzeba przy tym pamiętać, że ilość ozdób w poszczególnych skarbach jest z reguły większa w pierwszej niż w drugiej połowie XI w. W każdym bądź razie najintensywniejszy ich udział w skarbach, a tym samym i we współczesnym obrocie rynkowym, przypada na pierwszą połowę XI stulecia, po zahamowaniu strumienia srebra arabskiego.

Wprowadzenie ozdób srebrnych do obiegu pieniężnego na drodze przetworzenia ich w tzw. siekańce stanowi — naszym zdaniem — jedno z najważniejszych świadectw intensyfikacji elementów stosunków towarowo-pieniężnych na Pomorzu i w krajach sąsiednich²⁹. Zabieg ów pociągał oczywiście za sobą wyrzeczenie się funkcji użytkowej tych ozdób i utratę części wartości równej odpowiedniej pracy rzemieślnika-złotnika. Jeżeli mimo to łamanie ozdób przybrało charakter zjawiska masowego, to mamy w nim dowód, że społeczne zapotrzebowanie na ten rodzaj środka wymiany było znaczne, a przy zmianie funkcji wartość obieguwa kruszcu kompensowała, w rozumieniu współczesnych, jego wartość użytkową.

Dotychczasowa literatura dotycząca tzw. siekańców objaśniała je niemal wyłącznie jako świadectwo techniki wymiany przeprowadzanej „na wagę”. Jest to niewątpliwie ważny aspekt zagadnienia, ale nie wyczerpujący go w dostatecznym stopniu. Wydaje się, że wymiana „na wagę” w dosłownym znaczeniu miała miejsce przede wszystkim przy transakcjach większych, zwłaszcza w handlu zewnętrznym, czy w tych wypadkach, gdy jedną ze stron był kupiec trudniący się zawodowo handlem. Trudno jednak przypuszczać, aby wszystkie drobniejsze akty wymiany łączono z rzeczywistym zabiegiem odważania kruszcu, wymagającym zarówno odpowiedniego sprzętu, jak i znajomości jednostek wagowych. Ciężar odnalezionych dotychczas odważników wyjątkowo tylko spada nieco poniżej 5 g, przeważnie zaś wynosi od kilkunastu do trzydziestu kilku gramów³⁰. Jeżeli nawet znaki, którymi bywają one opatrzone, pozwalają domyślać się, że ciężarki te reprezentują wielokrotność podstawowej jednostki wagowej, upatrywanej zresztą w rzędzie około 8 względnie około 4 g³¹, to i tak nie mogły mieć one praktycznej przydatności przy transakcjach drobniejszych, przy odważaniu przeciętnego siekańca rzędu 1, 2 lub 3 g³². Domyśl, jakoby owe drobne ułamki stanowiły wyłącznie rezultat dopełniania pożąda-

²⁷ Por. H. Arbmán, Schweden und das karolingische Reich, Stockholm, 1937, str. 236 nn. Skovmand, o. c., str. 214 i nast.

²⁸ Z nader obfitej literatury dotyczącej pochodzenia ozdób srebrnych por. szczególnie: R. Jakimowicz, O pochodzeniu ozdób srebrnych znajdujących w skarbach wczesnohistorycznych, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XII (1933), str. 103 i nast.; Z. Rajewski, Zagadnienie złotnictwa wczesnośredniowiecznego na ziemiach polskich, t. 1, t. XX, z. 1, (1954) str. 1 i nast.; Skovmand, str. 236 i nast.; J. Antoniewicz, o. c., str. 234 i nast.

²⁹ Sprawę tę omawialiśmy już na konkretnych przykładach w pracy T. R. Kiersnowscy, Z dziejów obrotu kruszcowego w Polsce wczesnofeudalnej, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII, z. 1. (1955), str. 19 i nast.; nawiązując tu do niej nie będziemy każdorazowo jej powoływali.

³⁰ Materiał polski zestawia Z. Zakrzewski, Pierwsza moneta polska, „Slavia Occidentalis”, t. 17 (1938), str. 87 i nast.; M. Gumowski, Najstarsze systemy wag w Polsce, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. II (1953), str. 21; na ziemiach skandynawskich rozpiętość tych ciężarków jest znacznie większa, od (wyjątkowo) około 2 g do (wyjątkowo również) 2136 g, dość jednak często ponad 100 g, por. Arne, o. c., str. 183 i nast.

³¹ Gumowski, o. c., str. 21 i nast. Zakrzewski, o. c., str. 89, Arne, o. c., str. 189 i nast., R. Weinberg, Die Gewichtssysteme des XI und XII Jahrh. in den jetzigen russischen Ostseeprovinzen, „Blätter für Münzfreunde”, t. 10 (1905), str. 3366. Nie wchodzimy tu w rozbieżne zdania tych autorów co do pochodzenia owych jednostek.

³² Do wyjątków należy ciężarek kijowski, opatrzony siedmiu punktami i równoważny siedmiu współczesnym monetom ruskim, który trzeba zresztą rozpatrywać na tle odmiennych stosunków na Rusi południowej, por. B. A. Rybakow, Torgowlija i torgowyje puti, „Istorija kultury drevnej Rusi”, t. 1 (1948), str. 366. Wydaje się też, że praktycznie należy wykluczyć możliwość uzyskiwania małych różnic na drodze kładzenia odważników na obie szale (np. 5 jednostek mniej 4 jednostki = 1 jednostka), gdyż sposób taki jeszcze bardziej komplikowałby proces wymiany.

nej, znaczniejszej wagi kruszcu, nie wydaje się uzasadniony. Oczywiście pewna ich część mogła powstać na tej drodze, nie można jednak objaśniać w ten sposób masowego charakteru zjawiska. Realna podstawa źródłowa nakazuje nam traktować pojedyncze siekańce jako bezpośrednie jednostki wymiany, określające swą przeciętną wielkością przeciętną skalę transakcji, w których były użytkowane. Na Pomorzu już w drugiej połowie X w. jednostki większe nie miały warunków dla utrzymania się w swej pierwotnej postaci. Nie tylko ozdoby, ale też sztabki srebrne i tzw. placki, tworzone specjalnie dla potrzeb znaczniejszej wymiany handlowej, wykazują tu zadziwiającą nietrwałość, nie mieszczą się na rynkach pomorskich i z reguły rozpadają się na drobniejsze części³³. Świadczy to, że operowanie kruszczem przy wymianie handlowej przestało być monopolem wąskiej tylko grupy społecznej i uległo znacznemu rozszerzeniu. Nawet przeciętny dirhem o wadze 3—3,5 g jest już pod koniec stulecia jednostką za dużą w stosunku do potrzeb rynkowych i zostaje częstokroć rozdrobniony, niekiedy na bardzo małe fragmenty. Nie wyłącza to zresztą faktu, że średnia waga dirhema, leżąca automatycznie u podstaw rozwoju kruszczowych środków wymiany w strefie bałtyckiej, przetrwała ten kryzys jako jednostka stosowana w transakcjach wyższego rzędu i że do niej nawiązuje jeszcze i w latach późniejszych pewna część większych siekańców³⁴. Podobny, a nawet wyraźniejszy i bardziej długotrwały wpływ dirhema widoczny jest także w stosunkach metrologicznych i terminologii pieniądza na Rusi³⁵. Nie wydaje się natomiast konieczny pogląd, aby dirhem, rozumiany jako jednostka obliczeniowa, miał szersze zastosowanie w miejscowych transakcjach drobnicowych, w których nawiązywanooby świadomie do określonych jego części³⁶. Większość ułamków dirhemów od połowy X w. wskazuje na nieregularny jego podział, i to przeważnie w postaci nader drobnych fragmentów. Dirhemy łamane na regularne połówki i ćwiartki czy też według systemu szóstkowego występują znacznie intensywniej w skarbach starszych. Należy się liczyć, że w znacznej swej części dostały się one na nasze ziemie już w tej postaci, wiemy bowiem dowodnie o użytkowaniu podobnych ich fragmentów w krajach muzułmańskich³⁷. Oczywiście i u nas przy dzieleniu dirhema uzyskiwano niewątpliwie i takie regularne ułamki, gdyż przelamanie monety na pół, a potem ponownie na pół było najprostszą formą jej rozdrobnienia, nie wydaje się jednak, aby w sposób ten tworzone świadomie jednostki obliczeniowe³⁸. Zwraca także uwagę, że ani czwórkowy, ani szóstkowy system podziału nie znalazł odbicia we wspomnianych przeżytkach metrologicznych, nawiązujących do dirhema; podział odpowiednich jednostek ujawnia tu raczej przyjęcie systemu piątkowego³⁹.

W dobie rozwoju siekańców, a więc od drugiej połowy X w., praktyczną jednostką obliczeniową mógł raczej stanowić, przeciętny denar europejski, upowszechniający się w tym czasie nad Bałtykiem i bardziej adekwatny do potrzeb wymiany miejscowej. Materiał zabytkowy wskazuje wprawdzie, że i on bywał jeszcze zbyt duży jako minimalna jednostka wymienna i także ulegał podziałom, przeprowadzanym jednak już na miejscu na drodze regularnego łamania go najczęściej na pół, mógł więc zachować i w tym wypadku nieskomplikowaną i operatywną funkcję podstawowej jednostki obliczeniowej. Współczesne fragmenty ozdób rzadko też schodzą poniżej wielkości połowy denara, w wymiarze tym występują jednak dość licznie. Podobną wartość kruszczową reprezentują też wiewierice, minimalne jednostki pieniężnego systemu ruskiego⁴⁰. Zapotrzebowanie na jednostki tego właśnie rzędu przyniosło w mennictwie zachodnio-europejskim produkcję

³³ Por. tu np. szczegółowe dane ze skarbu ze Stojkowa, pow. Kołobrzeg, K i e r s n o w s c y, o. c., str. 43 i nast., które można uzupełnić wielką liczbą analogicznego materiału.

³⁴ K i e r s n o w s c y, o. c., str. 33; G u m o w s k i, o. c., oraz W e i n b e r g, o. c., wiążą podobne jednostki z systemem rzymskim, bardziej prawdopodobny wydaje się tu jednak bezpośredni wpływ dirhema; A r n e, o. c., a za nim Z a k r z e w s k i, l. c., szukają tu natomiast jednostek perskich (sassanidzkich), oczywiście jednak może tu być mowa tylko o pośrednim ich wpływie.

³⁵ R o m a n o w, o. c., str. 385 i nast.; T. L e w i c k i, Z dziejów pieniądza arabskiego w Europie wschodniej, „Archeologia”, t. III (1952), str. 228 i nast.

³⁶ L e w i c k i, o. c., str. 226 i nast.

³⁷ L e w i c k i, o. c., str. 225 i nast.

³⁸ Przytoczony przez L e w i c k i e g o, o. c., str. 226, przykład skarbu z Czechowa, pow. Lublin, zdaje się potwierdzać nasz pogląd, ponieważ jest to jeden z nielicznych zespołów o charakterze wybitnie „kupieckim” uformowany niewątpliwie jeszcze na Wschodzie i w tej pierwotnej postaci zakopany na ziemiach polskich; sam autor gruntuje to przypuszczenie, por. L e w i c k i, Nowe znaleziska arabskich dirhemów w Lublinie „Z Otcchlani Wieków”, t. XX (1951), z. 3—4, str. 62. Okoliczność ta oraz sama chronologia skarbu (koniec IX w.) wykluczają więc, aby występujące tam regularne ułamki dirhemów były wynikiem podziału przeprowadzanego w toku wymiany wewnętrznej za ziemiach polskich. Podobnie i w skarbach uformowanych na miejscu, jak np. w powoływany przez autora skarbie z Ochli, pow. Kolo, ułamki regularne mogą być nie naruszonymi importami, jak są nimi i dirhemy zachowane w całości.

³⁹ Por. R o m a n o w, o. c., str. 386 i 390 oraz obserwacje nad skarbem ze Stojkowa, K i e r s n o w s c y, o. c., str. 33. Odmienne L e w i c k i, Z dziejów, str. 228.

⁴⁰ R o m a n o w, l. c.

monet półdenarowych, oboli, emitowanych zresztą w niewielkiej stosunkowo ilości⁴¹, być może ze względu na nieproporcjonalny wzrost kosztów ich produkcji w stosunku do wartości samej monety. Niedogodności tej starały się zapobiec mennice anglosaskie i duńskie, emitujące w pierwszej połowie w. XI denary opatrzone tzw. krzyżem nitkowym, ułatwiającym ich łamanie na dwie albo cztery regularne części⁴². Nie można także wyłączać, że właśnie ów wzrost zapotrzebowania na jednostki mniejsze od przeciętnego denara z drugiej połowy w. X był jedną z przyczyn powszechnego pomniejszania jego wagi; szczególnie wyraźnie proces ten widoczny jest na tzw. denarach krzyżowych, obliczonych głównie na rynek bałtycki, których ciężar uległ w początkach XI w. redukcji o około 30%⁴³.

Rozwój zapotrzebowania na minimalne jednostki obiegowe ilustruje porównanie odsetków skarbów zawierających monetę łamaną. Posiłkując się tym samym zestawieniem materiału pomorskiego otrzymamy następującą tabelę:

Okres	IX 2	X 1	X 2	1000	1020	1040	1060	1080	1100	1120	1140	1160	1180
	poł.	poł.	poł.	1020	1040	1060	1080	1100	1120	1140	1160	1180	1200
Procent	40	20	42	36	62	53	63	75	33	100	—	—	100

I tu oczywiście ostatnie pozycje, obliczone z pojedynczych tylko skarbów, dają wskaźnik zniekształcony, tym bardziej że i sama ilość zawartych w tych skarbach ułamków jest nader znikoma. Niemniej jednak możemy tu zaobserwować tendencję do dłuższego utrzymywania się w skarbach monet łamanych niż cięższych na ogół fragmentów ozdób czy sztabek. Natomiast fakt wcześniejszego ich pojawienia się przed połową w. X należy objaśniać raczej przez wspomniany już import pociętych dirhemów ze Wschodu, oczywiście nie wyciągając stąd wniosków o rozwoju miejscowych stosunków rynkowych.

Uwagi powyższe prowadzą więc do przyjęcia współistnienia dwojakiej techniki wymiany pieniężnej, która ilustruje dwojaką sferę wczesnośredniowiecznego obrotu kruszcowego. Użytkowanie wagi wypada wiązać ze sferą w zasadzie starszą, ograniczoną do wąskiej grupy społecznej, uprawiającej głównie transakcje większe i w skali dalekosiężnej. Dlatego jest zrozumiałe, że do systemów wagowych przeniknęły w mniejszym lub większym stopniu jednostki reprodukcujące ciężar przeciętnego dirhema. Natomiast w rozszerzonej już sferze cyrkulacji, przy rozwoju handlu drobnicowego, technika ważenia musiała praktycznie ustępować systemowi odliczania, opartemu w zasadzie na jednostce denarowej, aczkolwiek początkowo, przy niedostatecznej ilości tych monet, posiłkowano się także różnorodnymi uławkami, ocenianymi zapewne tylko w przybliżeniu, może jednak w relacji do przeciętnego denara. Jest to więc etap pośredni, gdy w miarę rozszerzania się sfery obiegu pieniądza odbywa się proces stopniowego przechodzenia do coraz ściślejszych jednostek obliczeniowych, zakończony po upływie wieku wyłącznym utrwaleniem się względnie znormalizowanej monety, która wyparła bardziej prymitywne siekańce.

Posługiwanie się różnorodnymi uławkami wymagało oczywiście indywidualnej ich oceny⁴⁴, a każdorazowy akt wymiany musiał być dokonywany przy uwzględnianiu konkretnego fragmentu srebra, którym nabywca dysponował⁴⁵. Wiemy dowodnie, że wartość tę badano także za pomocą nacinania siekańca ostrym narzędziem, przy czym sama ilość owych nacięć może już świadczyć o stopniu intensywności czy też długotrwałości obiegu poszczególnych fragmentów⁴⁶. Była to jednak ocena tylko orientacyjna, nie mogła bowiem ujawnić dokładniej istotnej próby srebra. Podobnie orientacyjnie była zapewne oceniana i waga tych przedmiotów. Natomiast monety, aczkolwiek różnej w istocie próby i wagi, ulegały nader rzadko podobnym zabiegom; widocznie ich wartość, pomimo rzeczywistych wahań, uważano w zasadzie za stałą i traktowano je jako znormalizowane jednostki obliczeniowe.

⁴¹ Michalewski, o. c., str. 86; o obolu jako o symbolicznie minimalnej jednostce pieniężnej wzmiankuje Gall Anonim, I. III, c. 14.

⁴² Por. Hauberg, o. c., tabl. I—X; Lewicki, o. c., str. 226 i nast.

⁴³ Dane wagowe Gumowskiego, Corpus nummorum Poloniae, z. 1. Kraków 1939, str. 115 i nast.

⁴⁴ Por. też Janin, o. c., str. 140 i nast.

⁴⁵ W. M. Nekljudow, O russkich deneznych slitkach, „Trudy otdiela numizmatiki”, Leningrad, t. I (1945), str. 127, podobnie akcentuje początkowo przybliżoną tylko wagę sztabek srebrnych na Rusi, tak jak przybliżone były i ówczesne miary towarów.

⁴⁶ Por. Kiersnowski, o. c., str. 34, gdzie dalsza literatura.

Przedstawienie powyższe potwierdza także samo rozprzestrzenienie znalezisk wag wczesnośredniowiecznych na ziemiach nadbałtyckich. Pochodzą one z terenów raczej peryferyjnych, odległych od głównych ośrodków miejskich, a więc mniej zaawansowanych w rozwoju rynku wewnętrznego. Większe ich koncentracje, jak w Sambii czy na Łotwie, pokrywają się z obszarami obesłanymi wprawdzie przez monetę arabską, nader jednak ubogimi w denary i siekańce. Są to przy tym, zwłaszcza w wypadku wybrzeży pruskich, ziemie uczestniczące intensywnie w wymianie dalekosiężnej, organizowanej przez starszyznę plemienną, przeprowadzanej w znacznym stopniu bez pośrednictwa pieniądza, który nie znajdował tu jeszcze szerszego zastosowania na rynkach wewnętrznych⁴⁷. Nie wyklucza to oczywiście użytkowania wag przy większych transakcjach także i na obszarach bardziej zaawansowanych, jak również i w głównych centrach gospodarczych strefy bałtyckiej, stawia jednak jeszcze raz pod znakiem zapytania sąd o powszechnym i wyłącznym handlowaniu „z wagą w rękę” na obszarach licznego występowania drobnych ułamków srebra.

Podobną dwoistość techniki wymiany obserwujemy lepiej także i w latach późniejszych, w w. XII lub XIII, gdy pojedynczy denar, aczkolwiek bity *al marco* i wykazujący nawet dość znaczne wahania w wadze poszczególnych egzemplarzy, jest stale używany jako jednostka obliczeniowa, podczas gdy transakcje wyższego rzędu są przeprowadzane z reguły za pomocą jednostek wagowych.

Naszkicowana tu sytuacja nie znajduje niestety uzupełnienia ze strony źródeł pisanych, które by pozwoliły na określenie wartości owych minimalnych jednostek pieniężnych przynajmniej w stosunku do niektórych towarów, a tym samym na wskazanie konkretnej sfery obrotu, w której były użytkowane. Przy braku odpowiednich źródeł dla obszaru Pomorza i najbliższych mu krajów instruktywna może być analogia, której dostarcza znana relacja Ibrahima ibn Jakuba o wymianie handlowej w Pradze w 965 r.⁴⁸. Tekst ten znalazł ostatnio objaśnienie w jednym z ważniejszych jego ustępów; zagadkowy dotychczas wyraz *kinšar*⁴⁹ został za pomocą źródeł hiszpańskich zidentyfikowany w sposób bezsporny z denarem⁵⁰. Dowiadujemy się stąd, że za jednego denara, traktowanego i tu jako jednostka obliczeniowa, można było nabyć w Pradze 10 kur, pszenicy (lub żyta) w ilości potrzebnej człowiekowi na miesiąc czy też jęczmienia na 40 dni dla wierzchowca. Taka wartość denara przerasta więc oczywiście zakres wymiany drobnicowej i tutaj jednak mamy jednostki mniejsze w postaci owych „chusteczek o nader cienkiej tkaninie”, posiadających stałą wartość 0,1 denara. Jednostek tych mieszkańcy Pragi posiadają, wedle relacji, „pełne naczynia” i intensywnie nimi operują⁵¹. Te minimalne w Czechach jednostki pieniężne dostosowane były istotnie do potrzeb drobnej wymiany, wartość ich stanowiła bowiem, jak łatwo obliczyć, cenę jednej kury względnie pszenicy na 3 dni (a więc zapewne około 2 kg,) czy też jęczmienia na 4 dni dla wierzchowca. Sądzę, że jest to w zasadzie to samo zjawisko ekonomiczne co drobne siekańce w strefie bałtyckiej, realizowane w Czechach, przy ówczesnym niedostatku kruszcza w tym kraju, w postaci „chusteczek”⁵², nad Bałtykiem zaś, dzięki obfitemu importowi srebra, w sposób prymitywniejszy na drodze prostego łamania monet i ozdób na odpowiednie fragmenty. Należy się też liczyć, że nad Bałtykiem realna wartość pospolitego tu wówczas metalu była mniejsza niż w Czechach i że 1 kura — przykładowa minimalna jednostka towarowa — warta była nie 0,1, lecz więcej, może 0,2 lub 0,5 denara, ale też takie właśnie ułamki występują tutaj najczęściej jako minimalne jednostki pieniądza kruszcowego.

Jak wiadomo, ogromna większość omawianego tu materiału zabytkowego pochodzi

⁴⁷ J. Antoniewicz, o.c., str. 248, gdzie analogiczna interpretacja tych zabytków. Por. też J. Werner, Waage und Geld in der Merowingerzeit, „Sitzungsberichte d. Bayerischen Akad. d. Wissenschaften”, 1954, z.1., München 1954, str. 18 i nast. Z drugiej strony należy stwierdzić stosunkowo znaczną liczbę odważników znajdujących w pobliżu głównych emporiów skandynawskich, są one jednak datowane przeważnie na X w. lub wcześniej, por. Arne, o.c., str. 179 i 183 i nast. Wczesną ich chronologię akcentuje też Gumowski, Najstarsze systemy, str. 20 i nast., chociaż, jak sądzą, przecenia ten fakt szukając w nim powiązań z rzymskim systemem wagowym.

⁴⁸ Ed. T. Kowalski, „Mon. Pol. Hist.” N. S. Kraków, t. I (1946), str. 49.

⁴⁹ Kowalski, l.c., tłumaczy go słowami „kirat zdawkowy”, zgodnie ze swą tezą uzasadnioną tamże, str. 77 i nast.

⁵⁰ J. Štěpko w á, Denar-kinšar Ibráhima b. Ja'kúba—a jeho kupní síla v Praze r. 965 n. l., „Numismatice Listy” nr 6 (1955), str. 137—139 oraz Das Wort kinšar im Reisebericht des Ibráhím b. Jáku b, „Archiw Orientalni”, 1956 (w druku); autorce dziękuję w tym miejscu za udostępnienie mi rękopisu tej ostatniej pracy.

⁵¹ Kowalski, o.c., str. 49.

⁵² Por. tu ostatnio P. Radoměřský, Romanska Praha ve světle nalezů mincí, „Časopis Národního Musea”, odd. věd společ., t. 124, nr. 1, Praha 1955, str. 34; J. Koraň, Přehledné dějiny československého hornictví, t. 1, Praha 1955, str. 71 i nast.

z tzw. skarbów. Nie wynika stąd jednak bynajmniej, aby i odpowiednia większość wczesnośredniowiecznej masy kruszcu obiegowego pozostawała tu wówczas w takiej właśnie, stezauryzowanej postaci. Jest rzeczą oczywistą, że właśnie ta część, zdeponowana w ziemi i zagubiona przez właściciela, posiadała najlepsze warunki dla przetrwania do naszych dni i że ona właśnie stanowi najbardziej charakterystyczną formę zabytkową. Podobnie rzecz ma się zresztą i w wiekach późniejszych; na przykład większość monet z XV lub XVII stulecia znana jest również tylko ze „skarbów”, skąd nie wynika, aby taka tezauryzacja była cechą typową dla ówczesnego obrotu pieniężnego. Niewątpliwie stezauryzowany odsetek całej masy kruszcowej był znacznie większy we wczesnym średniowieczu niż w latach późniejszych⁵³. Nie potrafimy niestety obliczyć go dokładniej, wydaje się jednak, że i w omawianych tutaj stuleciach, zwłaszcza w XI, nie była to część zbyt znaczna i że ogromna większość owej masy pozostawała współcześnie w obrocie⁵⁴.

Bezpośrednią formą zabytkową związaną z funkcją obiegową kruszcu są tzw. znalezione monety luźne. Z Pomorza wczesnośredniowiecznego znamy je w liczbie około 109 egzemplarzy. Znikoma ich ilość w porównaniu z monetami pochodzącymi ze skarbów jest oczywista ze względu na brak okoliczności, które by mogły utrwalić w postaci zabytkowej pieniądź pozostający w obiegu; sama rejestracja tych znalezisk jest zresztą o wiele mniej dokładna. Sądząc z warunków ich odkrycia, są to po części przypadkowe zguby, występujące czy to luźno w polu, czy to w warstwach kulturowych ówczesnych osiedli, po części zaś depozyty grobowe, które zwłaszcza w wypadku umieszczenia ich w ręku lub w ustach zmarłego świadczą wymownie, że nie jest to moneta traktowana jako ozdoba, lecz jako pieniądź potrzebny nieboszczykowi na równi z innymi przedmiotami po śmierci, tak jak go potrzebował za życia⁵⁵. W układzie chronologicznym znaleziska monet luźnych na Pomorzu przedstawiają się następująco:

Okres:	Przed w. X	w. X	w. XI	w. XII	Razem
Ogółem	11	34	59	5	109
W tym w ułamkach	—	3	9	—	12

Oczywiście daty emisji, szczególnie najwcześniejszej grupy monet arabskich, pochodzących jeszcze z początków w. VIII, wyprzedzają na pewno znacznie czas ich dotarcia na ziemię pomorskie⁵⁶. W przybliżeniu jednak, z wyjątkiem rubryki 1, jest to, jak sądzę, obraz względnie proporcjonalny do rzeczywistej liczby obiegów pojedynczych monet oraz ich ułamków na wczesnośredniowiecznych rynkach Pomorza. Gorzej poświadczone są luźne fragmenty ozdób czy placków i sztabek srebrnych, możemy jednak zanotować kilkanaście ich egzemplarzy z obszaru Wolina⁵⁷, a ewentualnie też jedno znalezisko grobowe, świadczące o analogicznym do monet traktowaniu ich jako symbolu pieniądza w obrządku grzebalnym⁵⁸. Tabela powyższa wykazuje też znaczną zbieżność w układzie chronologicznym

⁵³ Michalewski, o.c., str. 20 i 24 i nast. akcentuje „hypertrofię” funkcji skarbu w okresie dominowania gospodarki naturalnej; por. też Gieysztor, o.c., str. 130.

⁵⁴ Por. próbę podobnego obliczenia na przykładzie skarbu ze Stojkowa, Kiernowscy, o.c., str. 28 i nast.

⁵⁵ Ujęcie to poświadcza bezpośrednio Adam z Bremy, I.IV, c. 30, schol. 140, w stosunku do pogańskich mieszkańców Norwegii. Znaleziska grobowe monet wczesnośredniowiecznych występują szczególnie licznie na Rusi północnej, por. Bauer, o.o.c.c. passim, w znacznym jednak odsetku w roli ozdób, stąd też Rybakow, o.c., str. 365, przestrzega przed interpretowaniem ich jak i dirhemów z kurhanów Rusi południowej jako świadectwa obiegu pieniądza. Analogiczny materiał z Czech i Moraw zestawia i interpretuje ostatnio P. Radoměrský, Obol mrtvých u Slovanů v Čechach a na Moravě, „Sborník Národního musea v Praze”, t. IX-A, Histor. nr 2, Praha 1955; tam też zestawienie bogatej literatury przedmiotu; por. także J. Skutil, Hazeni peněz do vody a vkládání peněz do hrobu, „Numismatické Listy”, t. X (1955), str. 23 i nast.

⁵⁶ Tak też Łowmiański, o.c., str. 221 (notuje on jako najstarszą monetę arabską, znalezioną na Pomorzu, dirhem z 785 r., wg obecnej rejestracji znany jest tu szereg jeszcze wcześniejszych emisji z początków VIII w.)

⁵⁷ Archiwum Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie,teczka nr 1763.

⁵⁸ W jednym z grobów w Cieplem, pow. Gniew, por. 21 „Amtlicher Bericht des Westpreussischen Provinzialmuseum”, Gdańsk 1901, str. 49.

znalezisk monet luźnych i skarbów. Dla przejrzystości zestawiamy jeszcze raz te dane w liczbach względnych eliminując jednak 19 skarbów o chronologii całkowicie nieustalonej:

Okres	Przed w. X	w. X	w. XI	w. XII	Razem
Skarby	3%	44%	50%	3%	100%
Monety luźne	10%	31%	54%	5%	100%

Zbieżność obu zestawień jest ewidentna, zwłaszcza jeśli zastosujemy wspomnianą wyżej poprawkę przenosząc przynajmniej część najstarszych monet arabskich do w. X jako rzeczywistego okresu dotarcia ich na Pomorze. Równoległe nasilenie obu rodzajów znalezisk jest ważne dla interpretacji zjawiska skarbów, którego jednak tylko marginesowo możemy tutaj dotknąć⁵⁹. Gdyby tezauryzacja wczesnośredniowieczna była świadectwem zasadniczej niedojrzałości rynku wewnętrznego do przyjmowania kruszczowych środków cyrkulacji i gdyby upieniężnienie tego rynku nastąpiło dopiero w dobie zaniku skarbów, należałoby oczekiwać większego odsetka monet luźnych, przypadających na w. XII ze szkodą poprzednich stuleci. Tak jednak nie jest⁶⁰. Postulowane zjawisko wyraża się znikomą różnicą 2% na korzyść monet luźnych w w. XII, co jeśli nawet nie jest tu kwestią przypadku, możliwego zawsze przy obliczeniach opartych na pojedynczych tylko zabytkach, to może reprodukuje w przybliżeniu rzeczywistą sytuację powstałą w tym czasie. Zasadniczo jednak oba rodzaje zabytków świadczą zgodnie o znaczniejszym upieniężnieniu rynku wewnętrznego poczynając już od w. X⁶¹. Zanik tak skarbów, jak i monet luźnych na przełomie w. XI i XII wskazuje natomiast, naszym zdaniem, nie na początek tego upieniężnienia, ale na zmianę formy pieniądza poprzez częściową jego demetalizację.

Sytuacja wytworzona na Pomorzu w drugiej połowie w. X. ulega pogłębieniu i ewolucji przez cały w. XI. Stopniowe wypieranie siekańców przez drobną monetę srebrną jest oczywiste wobec przewagi tej ostatniej w roli względnie znormalizowanego miernika wartości i środka cyrkulacji, zaspokajającego pełniej coraz to znaczniejsze potrzeby rynkowe. Na przełomie XI i XII stulecia zmiana ta była już w znacznym stopniu faktem dokonanym, chociaż i wtedy jeszcze posługiwano się w niewielkim stopniu dawnymi siekańcami. Ewolucja ta była jednak możliwa tylko przy stałym dopływie monety z zewnątrz czy też przy przebijaniu różnorodnych zasobów srebra na monetę rodzimą. W tym ostatnim wypadku możemy się liczyć z ewentualnością efemerycznego mennictwa pomorskiego pod koniec w. XI, o czym niżej, podczas gdy dopływ monety obcej w tym czasie ulega dowodnej redukcji i wreszcie niemal całkowicie ustaje.

Jest to jeden z objawów bardziej powszechnego kryzysu kruszczowego, którego dobitną ilustracją dla stosunków polskich są znane słowa Galla Anonima o obfitości metali szlachetnych za czasów Chrobrego w przeciwstawieniu do współczesnej mu epoki⁶². Kryzys ten wyraża się oczywiście nie w pomniejszeniu bezwzględnej ilości srebra znajdującego się wówczas w Europie środkowej, lecz w zmianie stosunku pomiędzy istniejącą masą kruszczową a zapotrzebowaniem rynkowym na środki wymiany. Od połowy w. XI w mennictwie środkowo-europejskim widoczna jest zmiana⁶³; podstawowa jednostka mennicza, funt karoliński, zostaje wyparta przez mniejszą grzywnę, wykazującą zresztą szereg odmian lokalnych⁶⁴; zarazem rozpoczyna się systematyczne pogarszanie jakości monety na dro-

⁵⁹ Ustosunkowujemy się tu w szczególności do tez wypowiedzianych ostatnio przez St. T a b a c z y ń s k i e g o na I sesji archeologicznej IHKM PAN w Warszawie oraz na konferencji Zakładu Numizmatyki IHKM PAN w Krakowie w maju i grudniu 1955 r. Autor przedstawił tam interesujące poglądy na temat zaniku skarbów na przełomie XI i XII w., różniące się nieco od naszego ujęcia. Obie te wypowiedzi, do których nawiązujemy i w innych miejscach tego szkicu, znajdują się obecnie w druku.

⁶⁰ Por. tu też K. J a ń d z e w s k i, Gdańsk średniowieczny w świetle badań z lat 1953 i 1954, „Sprawozdania Archeologiczne”, Wrocław, t. I (1955), str. 142, który przyjmuje nawet, sądząc ze znalezisk monet luźnych w Gdańsku, że „wymiana pieniężno-towarowa odgrywała wśród ludności rybacko-rzemieślniczej już w XI w. pewną rolę, znaczniejszą w każdym razie aniżeli w dwóch wiekach następnych”.

⁶¹ Analogiczną interpretację skarbów ruskich przedstawia M i c h a l e w s k i j, o.c., str. 222, zwracając również uwagę na występujące tam liczne fragmenty monet, będące produktem drobnego obrotu wewnętrznego.

⁶² G a l l. I.1, c. 6 i 12.

⁶³ Por. tu E. B o r n, Das Zeitalter des Denars, Leipzig 1924, str. 118 i nast.

⁶⁴ M i c h a l e w s k i j, o.c., str. 84 i nast.; A. L u s c h i n v. E b e n g r e u t h, Allgemeine Münzkunde und Geldgeschichte des Mittelalters und der neueren Zeit, München-Berlin 1926, str. 162 i nast.

dze redukowania ilości zawartego w niej srebra. Proceder ten, znany dobrze w ciągu całego w. XII, jest zazwyczaj objaśniany na tle polityki fiskalnej władców feudalnych, czerpiących stąd okazałe dochody⁶⁵. Jest jednak oczywiste, że polityka ta nie jest istotną przyczyną zjawiska, lecz tylko jednym z jego wyrazów. Zasadniczych jej źródeł należy szukać we wspomnianym kryzysie kruszcowym, który wytworzył się na skutek postępującej intensyfikacji produkcji towarowej i wywołanego przez nią przerostu zapotrzebowania rynkowego w stosunku do istniejącego zasobu kruszczowych środków wymiany. Reakcją na ten powszechny niedobór pieniądza było znaczne przyspieszenie jego obiegu; przy rozszerzeniu sfery cyrkulacji musiały nastąpić jej regionalizacja, a przy zwiększeniu ilości środków obiegowych — pogorszenie ich jakości. Sytuacja ta została tylko wyzyskana przez władców dysponujących prawem menniczym, którzy stosując przymus używania bieżącej monety krajowej⁶⁶ i przebijając ją coraz częściej i początkowo na coraz gorszą, znaleźli tu jeszcze jedną i bynajmniej niepoślednią formę wyzysku mas ludowych⁶⁷. Jednocześnie należy się liczyć z dążeniem do zintensyfikowania w różnych krajach eksploatacji górniczej złóż srebra⁶⁸. Produkcja ta jednak dopiero w w. XIII zdołała osiągnąć wydajność zaspokajającą skutecznie zapotrzebowanie na pieniądz kruszczowy, pozwoliła na poprawienie jego jakości (przy zachowaniu innych środków wyzysku fiskalnego) i umożliwiła niektórym krajom wznowienie w szerokiej skali jej eksportu⁶⁹. Do tego jednak czasie kraje emitujące monetę nie miały warunków dla jej wywożenia. W okresie rozdrobnienia feudalnego srebro pozostające w dyspozycji poszczególnych władców stanowiło też zbyt poważne źródło stałych ich dochodów, aby chcieli oni wyzbywać się go na drodze wymiany zewnętrznej, jeśli nawet korzystnej, to niemniej jednak tylko jednorazowej. Wszystkie te względy zdają się warunkować zanik dopływu monety obcej w w. XII w stopniu większym niż akcentowana w literaturze sama niechęć odbiorców do przyjmowania monet zepsutych, o niepewnej wartości, chociaż i ten wzgląd niewątpliwie oddziaływał hamująco na rozwój ówczesnego obrotu kruszczowego w skali międzynarodowej⁷⁰. W dobie zażegnania kryzysu od końca w. XII i w następnym stuleciu ten wielki handel był zresztą uprawiany w znacznej części za pomocą większych jednostek, sztabek srebrnych, które nie tylko ułatwiały ową wymianę, ale też stanowiły zabezpieczenie ich właścicieli przed stratami z tytułu „odnawiania monety”⁷¹.

Na Pomorzu, przy podobnym jak w innych krajach wzroście zapotrzebowania rynkowego i przy braku własnych złóż srebra⁷², ustanie dopływu zewnętrznego z początkiem w. XII musiało spowodować kryzys szczególnie ostry⁷³. W podobnej sytuacji znalazło się Pomorze o 100 lat wcześniej, gdy ustał strumień srebra orientalnego. Wtedy jednak został on zastąpiony nowym dopływem z Zachodu, uzupełnionym przez upieniężnienie kruszczu użytkowego. Obecnie nie było już podobnego źródła na zewnątrz, a zasób ozdób srebrnych, jeżeli nawet nie był w owym czasie zbyt nikły, to w każdym razie przy bardziej rozwiniętych stosunkach rynkowych nie mógł już pełnić analogicznej jak dawniej roli. W tych warunkach zdaje się zyskiwać na prawdopodobieństwie pogląd, że na Pomorzu, w drugiej połowie w. XI podjęto próby emitowania własnej monety, zapewne z dawnych zasobów srebra siekanego, która by miała uzupełnić rozpoczynający się niedobór denarów obcych.

⁶⁵ Por. szczególnie R. Grodecki, *Polityka mennicza książąt polskich w okresie piastowskim*, Kraków 1921, gdzie krytyka dawniejszych tez nazbyt upraszczających zagadnienie.

⁶⁶ Dla stosunków polskich por. szczególnie Grodecki, *Przymus używania bieżącej monety krajowej w Polsce Piastowskiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, Kraków 1923.

⁶⁷ Próbę szczegółowych obliczeń dla stosunków czeskich do r. 1125 daje ostatnio P. Radoměřský, *Peníze Kosmova věku (1050—1125)*, „Numismatický Časopis”, t. XXI, Praha 1952.

⁶⁸ W Polsce, jak wiadomo, pierwsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1136 r. *Kod. Dipl. Wlkp.* 1,3; wcześniejsza eksploatacja złóż rodzimych nie jest pewna i mogła dostarczać raczej bardzo niewielkich kontyngentów; Por. przegląd danych u Z. Rajewskiego, *Zagadnienie złotnictwa*, str. 14 i nast. Wzrost tej produkcji był uzależniony od zmiany technik górniczej i hutniczej, która nastąpiła w w. XIII, por. tu szczególnie Kořan, o.c., str. 74 i nast. Jedynie kopalnie saskie w Górach Harzu działały intensywniej już od drugiej połowy w. X, por. powyż. przyp. 25.

⁶⁹ Szczególnie grosze czeskie, których produkcja była oparta o kopalnie pod Kutną Horą, por. Kořan, o.c., str. 89 i nast., dla rozpowszechnienia ich w Polsce por. Grodecki, *Pojawienie się groszy czeskich w Polsce*, „Wiad. Num.-Arch.”, t. XVIII, 1936, str. 76 i nast., na Rusi A. A. Sivers, *Topografia kładow s praskimi groszami*, Petersburg 1922.

⁷⁰ Podkreśla go też Janin, o.c., str. 140.

⁷¹ Por. Grodecki, *Polityka mennicza*, l. c.; Michalewskij, o.c., str. 135—140, por. też Radoměřský, *Romanska Praha*, l. c.

⁷² Dążenia książąt pomorskich do uzyskania własnych złóż srebra i ekspektatywę na ich odkrycie wyrażają bardzo liczne ich dyplomy z formułą warującą ich prawa do ewentualnie odnalezionych pokładów srebra, złota oraz innych metali.

⁷³ Janin, o.c., str. 140 podobnie ocenia fakt urwania się dopływu srebra obcego i zanik skarbów wczesnośredniowiecznych na Rusi.

Początków mennictwa pomorskiego poszukiwano już w połowie w. X, upatrując w półbrakteatach duńskich z Hedeby ewentualne emisje produkowane w Wolinie; domysł ten nie ma jednak żadnego uzasadnienia. Podobnie bezpodstawne są próby wiązania niektórych typów denarów krzyżowych z rzekomą mennicą biskupią w Kołobrzegu w pierwszych latach w. XI⁷⁴. Ciekawsza natomiast jest hipoteza o pomorskim pochodzeniu monet znanych w literaturze pod nazwą denarów typu łupawskiego, od głównego miejsca ich odkrycia w wielkim skarbie z Łupawy, pow. Słupsk, datowanym na lata około 1090 r. lub nieco później⁷⁵. Są to dość prymitywne naśladownictwa monet głównie saskich, nawiązujące też po części do emisji anglosaskich lub duńskich, jednak bez napisów lub tylko z ich imitacjami. We wspomnianym skarbie wystąpiły one w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy, ponadto niektóre ich odmiany są jeszcze znane z kilku skarbów pomorskich, a wyjątkowo także i z Polski środkowej⁷⁶. Można przypuszczać, że dalsze ich znaleziska kryją się jeszcze pod ogólnikowymi określeniami „monet barbarzyńskich”, którymi nader często zadowolano się w literaturze numizmatycznej, gdy szło o mniej staranne i beznapisowe emisje. Skarb z Łupawy jest w każdym razie największym znanym do dziś ich skupiskiem i już sam ten fakt w powiązaniu z cechami zewnętrznymi tych monet nasunął numizmatykom myśl o ich pomorskim pochodzeniu. W istocie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powstały one na obszarze masowego posługiwania się monetą saską, będącą ich wzorem. Prymitywne stemple świadczą też, że nie były one wytworem książących lub biskupich mennic saskich, produkujących w tym czasie bardziej prawidłowe denary, nawet te, które częściowo także beznapisowe były przeznaczone na rynek słowiański i bałtycki. Dlatego inny pogląd, szukający ich mennicy w saskim Bardowiku, nie wydaje się przekonujący⁷⁷. Bardowik emitował zresztą w tym czasie masowo własne naśladownictwa denarów typu kolońsko-andernaskiego, których rozrzut ulega już poważnemu zwężeniu⁷⁸, ani więc względny typologiczny, ani gospodarczy nie potwierdzają tej hipotezy. Z drugiej jednak strony wielka ilość odmian tych monet, liczących w samym skarbie z Łupawy kilkaset stempli, wskazuje albo na pochodzenie z wysoko zorganizowanego i długotrwałego warsztatu mennicznego, albo też z większej ilości mennic, produkujących zbliżone do siebie typy. Ta druga ewentualność wydaje się bardziej prawdopodobna, mennic zaś takich można domyślać się zarówno na Pomorzu, jak i w krajach pomiędzy dolną Łabą a Odrą, pozostających w w. XI w zasięgu ekspansji monety saskiej. W obecnym stanie badań pochodzenie owych zagadkowych denarów nie jest więc pewne, w zasadzie można jednak przychylić się do poglądu, że przynajmniej część z nich była produkowana na Pomorzu. Sądzę przy tym, że w grę mogą tu wchodzić tylko wielkie miasta nadmorskie, może Wolin lub Kołobrzeg⁷⁹, które podobnie jak wcześniej duńskie Hedeby⁸⁰ mogły przystąpić we własnym zakresie i na bazie własnych zasobów kruszcowych do uzupełniania niedostatecznych w drugiej połowie XI w. kontyngentów monety obiegowej, szczególnie potrzebnej właśnie w tych wielkich ośrodkach rzemieślniczo-handlowych. Należy natomiast wykluczyć, aby to mogła być wczesnofeudalna moneta książęca, opatrywana w tym czasie z reguły imieniem lub symbolami władcy. Niedojrzała tu jeszcze w pełni organizacja monarchii feudalnej nie stwarzała warunków dla takiego mennictwa; natomiast w ramach organizacyjnych wczesnofeudalnych republik miejskich⁸¹ produkcja taka wydaje się nader prawdopodobna.

Emisje te nie znalazły jednak żadnej kontynuacji. Zanik ich z początkiem w. XII można by wiązać, przyjmując tezę ich pomorskiego pochodzenia, z jednej strony z wojną z Krzywoustym i zniszczeniem emporiów pomorskich oraz zlikwidowaniem ich autonomii,

⁷⁴ A. S u h l e, Beiträge zur Geschichte des Münzwesens in Pommern im Mittelalter (bis ca 1300), „Baltische Studien”, N.F. t. 39, 1937, str. 120 oraz Nordische Pfennige, I. c.,: G u m o w s k i, Corpus, str. 132 i nast.

⁷⁵ H. D a n n e n b e r g, Münzgeschichte Pommerns im Mittelalter, Berlin 1893, str. 158 E. B a h r f e l d t, Zur mittelalterlichen Münzkunde Pommerns, Berlin 1893; S u h l e, Beiträge, str. 120; por. też dalsze przypisy.

⁷⁶ P. B e r g h a u s, Beiträge zur deutschen Münzkunde des 11. Jahrhunderts, „Hamburger Beiträge zur Numismatik”, t. II, z. 8 (1954), str. 211 (oznaczenie tych monet nie jest tu pewne).

⁷⁷ E. F i a l a, Münzen und Medaillen der Welfischen Lande, t. I, Prag 1916, str. 98 i nast.; tezę tę zakwestionowali już W. J e s s e - R. G a e t t e n s, Handbuch der Münzkunde von Mittel- und Nordeuropa, t. I, Leipzig 1939, str. 97 oraz O. S c h u l e n b u r g, Der Fund von Bibow und die niederelbische Agrippiner, „Hamburger Beiträge z. Numismatik”, t. I, z. 1, 1947, str. 33.

⁷⁸ Por. S c h u l e n b u r g, o.c., str. 27 i nast. oraz J a m m e r, o.c., str. 75 i nast. i mapa nr 13 b.

⁷⁹ Prawdopodobnie w Kołobrzegu powstały też później pierwsze monety książąt pomorskich, por. niżej.
⁸⁰ Por. S k o v m a n d, o.c., str. 24 i nast., ostatnio też H. J a n k u h n, Sechs Karten zum Handel des 10. Jahrhunderts im westlichen Ostseebecken, „Archaeologia Geographica”, t. I, z. 1, 1950, str. 12 i nast.: teza o pochodzeniu tych monet z Birki jest mniej prawdopodobna, por. S. L i n d q v i s t, Birkamynten, „Fornvännen”, t. 21, 1926, str. 307 i nast., H a u b e r g, o.c., str. 188, wiąże najstarszą grupę tych emisji z Lundem, młodszą z Hedeby.

⁸¹ Por. M. S c z a n i e c k i, Główne linie rozwoju feudalnego państwa zachodnio-pomorskiego, „Czasopismo Prawno-historyczne”, t. VII, z. 1, Poznań 1955, str. 53 i nast.

z drugiej zaś, i to wydaje się bardziej istotne, z samym brakiem dostatecznej ilości kruszcu srebrnego dla kontynuowania tej produkcji. Tak podjęcie tej próby, jak i jej poniechanie jest więc wyrazem tego samego w zasadzie zjawiska niedostatku pieniądza srebrnego, któremu starano się czas jakiś zapobiec, lecz bezskutecznie wobec braku znaczniejszej, bazy surowcowej⁸².

W w. XII ubóstwo lub całkowity brak materiału archeologicznego kompensują, w ograniczonym zresztą tylko stopniu, źródła pisane. Notują one nie określone bliżej kwoty pieniężne składane Krzywoustemu przez książąt pomorskich jako okup wojenny⁸³, następnie zaś trybut ściągany przez księcia polskiego z Pomorza w wysokości 300, początkowo zaś zapewne 500 grzywien srebra rocznie⁸⁴. Świadczenia te ujawniają więc w każdym razie istnienie pewnych rezerw kruszczowych, skoncentrowanych w tym czasie w rękach miejscowych książąt; nawiasem trzeba dodać, że właśnie wspomniane tu kontyngenty odplynęły w tym czasie z Pomorza przyczyniając się w pewnym stopniu do pogłębienia braku kruszcu w tym kraju. Wojna z Krzywoustym musiała też spowodować i inne podobne straty, tak na skutek bezpośredniego zagarniania łupu, niszczenia osad itp., jak też utrudniając wymianę handlową. Z drugiej jednak strony w początkowej fazie tych walk mamy poświadczony podobne grabienie przez Pomorzan ziem Polski środkowej oraz sprzedawanie jeńców polskich „na wyspy barbarzyńców”⁸⁵, może do Danii lub Skandynawii, skąd zapewne otrzymywano za nich także pewne ilości srebra. Główny udział mieli w tym oczywiście przedstawiciele klasy feudalnej⁸⁶ i oni też, podobnie jak sam książę, dysponują tu jeszcze po wojnie okazałymi zasobami kruszcu, jak na przykład *dux* Mysław z Wołogoszczy⁸⁷. Należy się też liczyć ze znaczną tezauryzacją metali szlachetnych w świątyniach pogańskich, szczególnie w Wolinie i w Szczecinie⁸⁸. Jednocześnie jednak przykład Gockowa, gdzie koszt wystawienia okazałej świątyni podany jest w grzywnach srebra⁸⁹, zdaje się wskazywać (jeśli wolno tu zaufać źródłu) na pieniężną formę wynagrodzenia za pracę rzemieślniczą. Bezpośrednią wzmiankę o użytkowaniu pieniądza w drobnej wymianie handlowej przynosi też znana relacja Herborda o możliwości nabycia na Pomorzu w 1124 r. wozu świeżych śledzi za jednego denara⁹⁰. Cena ta jest tu niewątpliwie przejawiskawiona, sam jednak fakt posługiwania się monetą jako podstawową jednostką obliczeniową można uważać za miarodajny. Misja biskupa bamberskiego otrzymała też na pokrycie swych potrzeb zaopatrzenie pieniężne od księcia polskiego, niestety w nie określonej bliżej wysokości⁹¹. W 1140 r. uposażenie nowozałożonego biskupstwa pomorskiego składa się już między innymi z dwóch miar zboża i pięciu denarów płaconych rocznie od każdego pługa⁹²; jest to świadectwo stosunkowo znacznego „posrebrzenia” renty feudalnej; jeśli w tej formie była ona istotnie egzekwowana, to należy się liczyć z dość intensywnym udziałem pieniądza w ówczesnej gospodarce ludności pomorskiej⁹³.

Wszystkie przytoczone tu wzmianki nie precyzują jednak jakości owych denarów, a po części nawet w ogóle jakości pieniądza srebrnego. Dopiero znany dokument z 1159 r. nakazuje pobieranie cła w pobliżu Kołobrzegu w denarach polskich⁹⁴. Wynika stąd, że w obiegu znajdowały się tu wówczas monety różnego rodzaju, przy czym poważny odsetek stanowiły prawdopodobnie zasoby kruszczowe jeszcze z ubiegłego stulecia. O użytkowaniu ich świadczy bezpośrednio kilka skarbów. Jeden z nich datowany na około 1140 r. składał się niemal wyłącznie z monet z w. XI i typowych dla tego okresu siekańców; najpóźniejszy denar angielski Stefana (1135—1154) reprezentuje jeden z nielicznych importów kruszczowych z w. XII. Jest to jednak znalezisko dosyć peryferyjne, pochodzące z oko-

⁸² Podobnie na Rusi, por. Janin, o.c., str. 140.

⁸³ Gall, III, 26.

⁸⁴ Herbord, II, 30; por. też K. Maleczyński, Bolesław Krzywousty, Kraków 1947, str. 109

⁸⁵ Gall II, 35; por. tu R. Kiersnowski, Kłodona-Kłodzień, „Stud. Wczesnośredniowieczne”, t. III (1955), str. 113 i nast.

⁸⁶ Por. też Ebo, III, 1, gdzie jest opis podziału łupu, między innymi pieniędzy zagrabionych przez księcia pomorskiego w 1128 r. na Lutykach.

⁸⁷ Ebo, III, 12.

⁸⁸ Mnich Prieflingeński, II, 11; Ebo II, 13; Herbord, II, 32; analogiczne teksty innych źródeł dotyczą też Arkony i Radgoszczy oraz pogańskich świątyń skandynawskich.

⁸⁹ Ebo, III, 9.

⁹⁰ Herbord, II, 41; por. Kiersnowski, o.c., str. 99.

⁹¹ Herbord, II, 9.

⁹² Cod. Pom. dilp. nr 16.

⁹³ Por. Michalewski, o.c., str. 28, który podkreśla dążenie feudalów do wymuszania z ludności zależnej, obłożonej rentą naturalną, możliwego maksimum świadczeń w pieniądzu, przy czym odpowiednie dyplomy wyrażają tylko ekspektatywę na ten ich rodzaj. W II poł. w. XII część renty realizowanej w pieniądzu jest ściągana głównie na drodze pośredniej poprzez karczmy.

⁹⁴ Cod. Pom. Dipl. nr 24.

lic Łążyna, pow. Wąbrzeźno, na pograniczu Ziemi Chełmińskiej i Prus, może więc ilustrować raczej pewne lokalne opóźnienie⁹⁵. Z podobnym wypadkiem spotykamy się jednak i na Pomorzu środkowym, gdzie w skarbie z Łabędzi, pow. Drawsko, ukrytym już pod koniec w XII, wystąpiły obok współczesnych już monet książąt pomorskich także emisje obce z połowy i końca poprzedniego stulecia, stanowiące łącznie około 20% całości⁹⁶. Świadczy to, że nawet w dobie zorganizowanego już mennictwa rodzimego dawniejsze środki wymiany kontynuowały jeszcze czas jakiś swój obieg.

Początki mennictwa feudalnego na Pomorzu, pomijając emisje „typu łupawskiego”, należy datować w przybliżeniu od około 1170 r., gdy pojawiają się pierwsze monety bite, być może, w Kołobrzegu pod wspólnym stemplem książąt Bogusława I i Kazimierza I⁹⁷. Znaczne opóźnienie mennictwa pomorskiego w stosunku do innych ziem polskich tłumaczy się z jednej strony późniejszym wykształceniem się aparatu państwa feudalnego, z drugiej zaś można się domyślać, że książęta pomorscy byli ograniczeni w tej mierze jakimiś zobowiązaniami narzuconymi od czasu podboju Krzywoustego przez władców polskich. W każdym bądź razie pojawienie się pierwszych emisji przypada na lata rozluźnienia się tego stosunku zależności⁹⁸, a wyrazem tej sytuacji jest też zapewne sam tytuł królewski REX, którym Bogusław I po śmierci brata opatruje część swoich monet⁹⁹. Jest to zresztą tytuł tylko efemeryczny, poniechany zapewne w związku z uzależnieniem od cesarstwa w 1181 r. lub od Danii w 1185 r. W końcowych latach rządów Bogusława I produkcja mennicza wzrasta jednak stale, prowadzona co najmniej w Szczecinie, Kamieniu, Dyminie i Przęclawiu, przy udziale mincerzy niemieckich¹⁰⁰. Dalszy jej rozwój jest też ściśle równoległy do rozwoju mennictwa innych krajów w okresie rozdrobnienia feudalnego. Późne stosunkowo włączenie się Pomorza do tej produkcji nie świadczy więc w żadnym razie o analogicznym opóźnieniu rozwoju gospodarczego w tym kraju.

Nasuwa się jednak pytanie, czy przy niedostatku srebra i braku mennictwa rodzimego w połowie wieku XII nie wykształciły się na Pomorzu także inne środki wymiany, uzupełniające lub zastępujące kruszec w obiegu rynkowym, podobnie jak to się działo i gdzie indziej¹⁰¹? Nie mamy tu bezpośrednich poświadczeń podobnych płacideł, zwraca jednak uwagę szczególnie bliska analogia współczesnych stosunków na sąsiedniej Rugii. Znana relacja Helmolda poświadcza użytkowanie tam w połowie w. XII płacht lnianych w roli jedyne go środka wymiany¹⁰². Upowszechnienie tego płacidła można tu wiązać ze szczególnie dotkliwym brakiem srebra wywołanym nie tylko przez ogólny kryzys kruszcowy, ale i pogłębionym na skutek wydrenowania wyspy z zasobów metali szlachetnych podczas wypraw wojennych Henryka Lwa¹⁰³. Szczególnie doniosłym czynnikiem mogło być to także stałe tezauryzowanie znacznych kontyngentów kruszcowych w świątyni arkońskiej¹⁰⁴. Można by zaryzykować domysł, że płachty te stanowiły rodzaj pieniądza otrzymywanego przez ludność wyspy w zamian za srebro składane obowiązkowo, jak świadczy Helmold, w skarbcu świątyni. Nie wiemy wprawdzie, czy były to jakieś „cienkie chusteczki” jak w Pradze w w. X, czy też większe tkaniny, podobnie jak sztuki płótna i sukna długości 4,5 łokcia używane jako pieniądz we Fryzji w X i XI stuleciu¹⁰⁵.

⁹⁵ Por. G. Liek, Die Stadt Löbau in Westpreussen, „Ztschr. d. hist. Ver. Marienwerder”, t. 25—29 (1892), str. 5 i nast. oraz szereg innych pozycji rejestrujących znalezisko; ostatnio por. J. Antoniewicz, o.c., str. 261, który skarb ten wiąże z lokalną wymianą handlową pomorsko-pruską.

⁹⁶ H. Dannenberg, Der Denarfund von Labenz, „Ztschr. f. Numismatik” t. 17 (1890), str. 290 i nast.

⁹⁷ Suhle, Beiträge, str. 121 i nast. Dannenberg, Münzgeschichte Pommerns, str. 24 n. oraz tab. I—II.

⁹⁸ Por. K. Myśliński, Polska a Pomorze Zachodnie po śmierci Krzywoustego, „Roczniki Historyczne”, t. XVII, 1, Poznań 1948.

⁹⁹ Dannenberg, l. c.; Suhle, o.c., str. 123; tytułu Rex w stosunku do Bogusława I używa również Arnold z Lubeki, l. III, c. 7, podczas gdy Saxo Grammatyk, l. XIV, 43 i XVI, 8 określa państwo zachodnio-pomorskie mianem *regnum*.

¹⁰⁰ Por. Suhle, o.c., str. 122, gdzie próba związania tych mincerzy z poszczególnymi mennicami. Mogli oni odegrać decydującą rolę w zakresie przejścia tu saskich wzorów ikonograficznych, szczególnie z monet Henryka Lwa. Zwraca jednak uwagę nawiązanie w wypadku wczesnej emisji brakteatowej do brenneńskich brakteatów Jaksy, por. Dannenberg, o.c.,

¹⁰¹ Por. Michalewskij, o.c., str. 232; Luschin v. Ebengreuth, o.c., str. 172 i nast. i szereg innych prac. W literaturze polskiej por. R. Jakimowicz, Kilka uwag nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba, „Slavia Antiqua”, I, (1948), str. 447 i nast.; St. Ciszewski, Płacidła pierwotne, „Prace Etnologiczne”, Warszawa, t. II (1929), ta chotyczna i bałamutna praca przynosi jednak duży zbiór materiału porównawczego.

¹⁰² Helmold, I, 28.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ Helmold, I, 36; por. E. Wienecke, Untersuchungen zur Religion der Westslawen, Berlin 1939, str. 226 i nast.

¹⁰⁵ H. Jaekel, Die Friesische Wede, „Ztschr. f. Numism.” t. XI (1887), str. 189 i nast.; E. Bor n, Zeitalter, str. 108; Luschin v. Ebengreuth, o.c., str. 173 i nast. Wartość sztuki płótna przewyższała tu trzykrotnie wartość sukna.

Z tekstu „Kroniki Słowian” należy wnioskować, że stanowiły one raczej nieduże jednostki obiegowe. Obie przytoczone analogie wskazują przy tym na stały stosunek wartości owych tkanin w relacji do monety srebrnej; dlatego i w wypadku Rugii można się liczyć z określoną ściśle relacją zachodzącą pomiędzy owymi płachtami a odprowadzonym do świątyni srebrem.

Podobne surogaty znane są współcześnie także w Skandynawii¹⁰⁶, a powszechność ich użytkowania w Słowiańszczyźnie poświadcza sama etymologia wyrazu „płacić”. Dla konkretnych warunków historycznych, o których tu mowa, szczególnie instruktyną analogię stanowią też współczesne stosunki ruskie¹⁰⁷, gdzie jak wiadomo, pieniądz niekruszcowy zastąpił w tym też czasie niemal całkowicie metale szlachetne, rezerwowane w tej roli tylko dla znaczniejszych transakcji, dokonywanych za pośrednictwem sztabek¹⁰⁸. Występują one w skarbach ruskich z w. XII i z następnych stuleci w postaci prawie z reguły nie uszkodzonej świadczą o tym, że nie były w ogóle użytkowane w obrocie drobnicowym. Wydaje się, że dzięki tej okoliczności zasoby srebra ruskiego, nie związane obiegiem rynkowym, mogły być tym swobodniej użytkowane w warsztatach złotniczych, tworząc bazę materiałową dla świetnego rozwoju rzemiosła artystycznego na Rusi i koncentrując się w wielkich skarbach feudalnych typu estetycznego¹⁰⁹. Przykład Rusi świadczy, że demetalizacja pieniądza nie jest wyrazem regresu w rozwoju rynku wewnętrznego. Płacidła niekruszcowe reprezentują tu system pieniężny, zorganizowany niewątpliwie wyżej niż przy użyciu prymitywnych jednostek srebrnych. Pewne elementy podobnych surogatów pieniądza znane są również i z centralnych ziem Polski, głównie w postaci przeżytków występujących jeszcze w w. XIII i XIV¹¹⁰. Nie wydaje się jednak konieczne upatrywanie w nich tylko reliktyw najpierwotniejszej formy pieniądza, raczej, zgodnie z przytoczonymi analogiami, surogaty te można uważać — jak już wspomnieliśmy na wstępie — za zjawisko zintensyfikowane wtórnie w dobie kryzysu kruszcowego, który dotknął w w. XII ziemie północnej i wschodniej Europy, pozbawione własnych źródeł surowca srebrnego.

Na Pomorzu istniały w tym czasie równie dogodne warunki dla rozwoju takich płacidel. Oczywiście nie mogły się one zachować w materiale archeologicznym. Brak wzmianek w nielicznych zresztą dyplomach także nie przeczy ich istnieniu, jest bowiem zrozumiałe, że przy ewentualnym współużytkowaniu monety srebrnej i jakichś środków zastępczych wszelkie pieniężne świadczenia feudalne, o których dyplomy te wzmiankują, ściągane były wyłącznie w postaci monety¹¹¹. I tu zresztą spotykamy w wiekach późniejszych pewne formy przeżytkowe tych surogatów¹¹². Przy braku pewniejszych źródeł współczesnych wolno tu może zanotować tylko sugestię, której dostarcza powoływana już relacja Herborda o pierwszej podróży misyjnej biskupa bamberskiego. Donosi on, że Pomorzanie posiadają w swych domach beczki czy kadzie, w których przechowują szaty oraz pieniądze¹¹³. Wydaje się, że taki kontekst bardziej odpowiada pieniądzom w postaci jakichś płacht lnianych czy futerek niż drobnym monetom srebrnym. Podobnie relacjonował wcześniej Ibrahim ibn Jakub o „cienkich chusteczkach”, których mieszkańcy Pragi posiadają „pełne naczynia”. Jest to oczywiście tylko sugestia, oparta jednak na ogólniejszej ocenie ówczesnych warunków, sprzyjających właśnie rozwojowi płacidel zastępczych w dobie, gdy ograniczone zasoby srebra nie mogły zaspokoić zapotrzebowania na środki obiegowe w rozwijającej się wciąż sferze wymiany towarowo-pieniężnej.

*
*
*

Kończąc ten przegląd nawiążę jeszcze raz do uwag poczynionych na wstępie. Założeniem ogólnym, kierującym powyższą interpretacją różnorodnych form omawianych

¹⁰⁶ Luschin v. Ebengreuth, o.c., str. 174.

¹⁰⁷ Z nader obfitej literatury przytaczam tu tylko kilka nowszych pozycji: Ne klj u d o w, o.c., str. 124 i nast.; Mich a l e w s k i j, o.c., str. 230 i nast.; R o m a n o w, o.c., str. 370 i nast.; J a n i n, o.c.

¹⁰⁸ Iljin, Topografija, passim.

¹⁰⁹ Por. szczególnie Korzuchina. l. c.

¹¹⁰ Główne zestawienia danych: Fr. Piekosiński, Moneta polska w dobie piastowskiej, „Rozpr. Akad. Um.”, 1898, str. 390 i nast. Ciszewski, o.c., passim; Gieysztor, Geneza, str. 130, przyjmując użytkowanie najpóźniej w początku w X płatków lnianych i futer (obok monety obcej).

¹¹¹ Na sąsiednim Połabiu w 1114 r. notowane są świadczenia w formie alternatywnej: denary lub futerka lisie, które, jak można sądzić, stanowiły tu również surogat pieniądza wartości równej trzem denarom srebrnym z Bardowiku. Jest to jeszcze jedna bliska analogia dla stosunków na Pomorzu w pierwszej połowie w. XII; Annales Corbeiensis, Mon. Germ. Hist. Script. III, 8.

¹¹² Por. np. Cod. Pom. Dipl. nr 398, Pomm. Urkb. I, nr 366. Pomerell. Urkb. nr 54; obszerniejszy wykaz zestawia W. Łęga, Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku, Poznań 1949, str. 194.

¹¹³ Herbord, II, 41.

zabytków, był sąd o stałym i w zasadzie równomiernym rozwoju elementów wymiany towarowo-pieniężnej, poniekąd równoległym do rozwoju stosunków feudalnych. Na tle tej występującej wciąż linii próbowałem objaśnić materiał zabytkowy. Jej wzrostowi odpowiada rozwój form bezpośrednich środków obiegowych, dostosowywanych w miarę możliwości do coraz szerszej sfery wymiany; natomiast tylko pośrednio do linii tej nawiązuje krzywa ilustrująca proces tezauryzacji kruszcu. Ta ostatnia, jak wiadomo, najpierw wzrasta, potem opada; przyczyny takiego histogramu są złożone, na pewno jednak nie wykreśla on bezpośrednio rozwoju wymiany wewnętrznej. Nie ma podstaw do upatrywania tak na Pomorzu, jak i w innych krajach, odpowiadających mu równie gwałtownych progów w rozwoju rynków wewnętrznych, w szczególności nie wydaje się konieczne łączenie nagłego zaniku skarbów na przełomie XI i XII wieku ze specjalnie nagłym postępem czy nawet w ogóle z początkiem upieniężniania tych rynków w tym właśnie czasie. Jedyny okres istotnie przełomowy, wyrażający stosunkowo znaczną intensyfikację owych rynków czy też samo ich powstawanie, wypada widzieć około połowy w. X, gdy zmiany w ilości i jakości zabytków kruszczowych korespondują ściśle z czytelnym z wielu innych źródeł procesem formowania się państw feudalnych, a wraz z nimi ośrodków rzemieślniczo-handlowych. Wydaje się, że tej zbieżności nie można pomijać czy rozpatrywać jednostronnie, ma ona bowiem dwa współzależne aspekty: rozwój społeczeństwa zróżnicowanego klasowo znajduje odbicie w rozwoju zjawiska tezauryzacji i jednocześnie rozwój społeczeństwa zróżnicowanego zawodowo znajduje odbicie w rozwoju środków wymiany.

Spośród wielu czynników wpływających na dalszą ewolucję omawianych tutaj zabytków obok procesu stopniowego rozwijania się rynków wewnętrznych szczególną rolę miała sama baza kruszczowa, leżąca u podstaw istnienia tego rodzaju środków wymiany. W warunkach gdy całe srebro było przedmiotem importu z zewnątrz, rozwój pieniądza kruszczowego musiał być uzależniony od stałego jego dopływu. Wahania w tym imporcie odbijały się na jakości i ilości środków obiegowych w kraju i wpływały bezpośrednio na możliwość ich tezauryzowania. Obfitość kruszcu mogła przyczynić się do ożywienia elementów wymiany pieniężnej, podczas gdy brak srebra mógł je osłabić na rzecz dominującej wciąż jeszcze wymiany naturalnej. Wydaje się jednak, że sfera wymiany raz już upieniężniona nie ulegała w zasadzie zwężeniu szukając w razie zahamowania dopływu pieniądza z zewnątrz miejscowych środków zastępczych. W czasie ustania importu dirhemów środkiem tym stały się upieniężnione ozdoby, w czasie ustania dopływu denarów podjęto próbę produkowania ich na miejscu, a skoro i na nie zabrakło srebra, rozbudowano, jak się nam zdaje, niekruszczone formy pieniądza. Rola importu kruszcu z zewnątrz w kształtowaniu się omawianego tu materiału zabytkowego jest widoczna szczególnie przy porównaniu strefy nadbałtyckiej z innymi obszarami europejskimi. Tam linia znacząca występowanie skarbów jest znacznie bardziej regularna; ukazując stopniowy ich wzrost jest zbieżna z zasadniczym histogramem rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych. Same formy poszczególnych środków cyrkulacji są tam też mniej zróżnicowane, nie znać ich nagłych improwizacji na drodze łamania ozdób lub efemerycznych prób mennicznych. Monety są prawie wyłącznie rodzime i cechami swymi, ułożonymi w nieprzerwany szereg rozwojowy, ukazują istotny rozwój stosunków rynkowych. Dlatego badacze w odpowiednich krajach nie szukają dla zjawiska skarbów szczególnych objaśnień widząc w nich prawidłowy wyraz ewolucji społecznej i gospodarczej.

Strefa nadbałtycka jest jednak obszarem szczególnie dokumentarnym. Jej zabytki srebrne ilustrują w przybliżeniu podobne procesy rozwojowe, które przebiegały na obszarze innych krajów, czynią to jednak w sposób bardziej jaskrawy. Obfitość srebra obcego była może przyczyną stosunkowo szerszej sfery wymiany towarowo-pieniężnej, zarazem jednak brak własnych zasobów złóż kruszczowych uniemożliwiał ewolucyjny rozwój tej wymiany, uzależnionej stale od importu z zewnątrz. Dlatego wszelkie wahania na europejskim rynku kruszczowym znajdowały tu nieproporcjonalnie silne reperkusje, czytelne w materiale zabytkowym. Oczywiście nie można przyjmować ściśle równoległego rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych w obu tych strefach, jak nie był on jednakowy i w obrębie samych krajów nadbałtyckich. Wspomniane wyżej odrębności materiału skandynawskiego wskazują na przykład, że przy bardzo zbliżonym do pomorskiego histogramie występowania skarbów srebrnych ich świadectwo źródłowe dla dziejów wewnętrznych obu krajów jest zgoła inne. Ów wspólny histogram, to wynik wspólnego, wielkiego rynku kruszczowego, który narasta i zamiera jednocześnie dla całej strefy nadbałtyckiej, niezależnie od różnic w rozwoju społecznym i gospodarczym pomiędzy poszczególnymi jej częściami. Odtwarzanie owego rozwoju od strony samego zjawiska skarbów musi w konsekwencji prowadzić do przyjęcia identycznego niemal rozwoju gospodarczego Pomorza i na przykład Gotlandii, przy jakichś zasadniczych różnicach

na przykład pomiędzy Wielkopolską a Małopolską lub Czechami¹¹⁴. Dlatego bardziej istotnym i głębiej sięgającym świadectwem źródłowym wydały się nam w tym wypadku nie skarby rozumiane jako zamknięte całości, lecz zawarte w nich lub występujące poza nimi poszczególne jednostki kruszcowe. Różnice w ich jakości, nie różnice w histogramie zjawiska skarbów, pozwalają na wybranych tu przykładach Pomorza i Skandynawii określić istotne różnice w rozwoju wewnętrznym tych krajów, stwierdzić wolniejszy obieg i mniejszą sferę penetracji pieniądza srebrnego na rynkach miejscowych północy, a tym samym przyjąć słabszy tam rozwój elementów gospodarki towarowo-pieniężnej niż na Pomorzu czy w Wielkopolsce.

Wszystkie przedstawione tu dane mają charakter relatywny. Trudno na razie wskazać konkretnie, jak wielka sfera wymiany w tym lub innym okresie była obsługiwana przez ów pieniądz. Sądzimy, między innymi z analogii czeskich, że chodziło tu o handel istotnie drobny, dostępny ogółowi ludności, trudno jednak oznaczyć odsetek takiej właśnie wymiany w stosunku do analogicznej wymiany naturalnej, która niewątpliwie przez długi jeszcze czas miała decydującą przewagę w całokształcie stosunków rynkowych. Bezwzględne liczby skarbów, uważane za „bardzo pokaźne”, jak i bezwzględna liczba zawartych w nich poszczególnych środków wymiany nie mogą tu świadczyć o niczym, dopóki nie zostaną ocenione za pomocą właściwego miernika. Tego zaś możemy poszukiwać na drodze obliczeń wydajności produkcji towarowej, ogólnej ilości środków obiegowych oraz wysokości cen. Można sądzić, że materiał zabytkowy, po szczegółowym opracowaniu, pozwoli w przybliżeniu określić te elementy, a w konsekwencji ocenić istotną skalę elementów gospodarki towarowo-pieniężnej na Pomorzu i w innych krajach w okresie wczesnofeudalnym. Udziału tych elementów nie chcemy przed czasem ani przeceniać, ani też nazbyt deprecjonować, wydaje się nam jednak, że nie przesądzając na razie stopnia ich intensywności i roli w całokształcie życia gospodarczego omawianej epoki wolno się liczyć z ich istnieniem w w. X i XI w skali szerszej, niż to wynika z samych źródeł pisanych, których milczenie, a ściślej brak, nie może tu przecież stanowić dostatecznego argumentu *ex silentio*.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Автор занимается вопросом развития внутреннего обмена на Поморье в период раннего средневековья. Из за отсутствия письменных источников он сосредоточивает свое внимание на археологических находках: монетах и обломках серебра, являвшихся средствами этого обмена и известных главным образом по т. наз. „кладам”. Автор оспаривает тенденцию связывания кладов исключительно с международной торговлей и усматривает в них свидетельство развития зачаточных элементов товарно-денежных отношений в период формирования феодального строя. Похожий материал известен также по находкам во многих прибалтийских странах и помимо местных разновидностей, он обособляет эти земли от современной территории Европы. И поэтому обзор поморских отношений может являться авторитетным для всей прибалтийской зоны.

Автор считает, что первые арабские монеты VIII-IX века в Поморье, свидетельствуют исключительно о внешней торговле, в которой участвовала родовая знать. Эти монеты не исполняли еще в более широком масштабе функции средства обращения в пределах прибалтийских земель и в большинстве случаев они тазаврировались или же из них изготовляли разные предметы (украшения, посуду). Однако изобилие арабской монеты содействовало здесь сравнительно раннему использованию серебра как средства обмена на внутренних рынках, возникавших одновременно с развитием общественного разделения труда и с возникновением центров ремесла и торговли. Этот процесс создал в то же время условия для притока более значительного количества иноземного серебра. Около середины X века, наряду с развитием ремесленного производства значительно увеличивается ввоз благородных металлов с Востока и начинается приток серебра из западной Европы. Все чаще встречается резанная монета, а наряду с ней появляются фрагменты серебряных украшений и слитков. Это свидетельствует о том, что количественные перемены привели здесь к переменам качественным, т. е. при увеличении массы благородных металлов

¹¹⁴ Przykład takiego nieporozumienia stanowi praca J. Ślaskiego (i Z. Zakrzewskiego), *Wczesnośredniowieczny skarb srebrny z Michałowic, por. Pińczów*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XIX, z. 2—4 (1953), str. 176, gdzie autor, zasugerowany swą tezą o związku skarbów z wielką własnością feudalną dochodzi do wniosku, że na obszarach późniejszego występowania tych zabytków, a więc w Małopolsce, a także w Czechach, miało miejsce „pewne opóźnienie w rozwoju sił wytwórczych” i „późniejsze wytworzenie się wielkiej własności ziemskiej” niż na obszarach wcześniej obfitujących w skarby, a więc np. na Pomorzu.

наступило преобразование его функций, а именно: ввозное серебро, игравшее роль одного из товаров меновой торговли, становится на территории Поморья средством обмена, приспособленным к актуальным нуждам местных рынков.

Автор базирует свои выводы на заново проведенной инвентарной описи нумизматических памятников Поморья. В эту опись вошло 175 кладов и около 110 единичных монет. Хронологический порядок этих кладов показан на табл. I стр. 234. Более точно датированы только 113 кладов, хронология которых показана на табл. II, стр. 234.

По разнородному содержанию кладов можно заключить, что большинство из них было составлено уже на территории Поморья. Они отражают не единичные случаи торгового обмена, а итог многочисленных мелких сделок, в которых использовывались также украшения местного происхождения. Исчезновение к концу X века арабской монеты вызвало интенсификацию ввоза западно-европейской монеты и превращение в платежное средство серебряных украшений местного происхождения. На таблице III на стр. 236 показан процент кладов, в состав которых входят фрагменты украшений. Автор не согласен с тезисом об использовании этих фрагментов исключительно „на вес” и устанавливает, что отдельные фрагменты являлись непосредственно единицами обмена, определяющими своей средней величиной масштаб средних сделок. Наличие в обороте мелких платежных единиц указывает на то, что использование благородных металлов в обмене перестало быть привилегией узкой общественной группы и получило более широкое распространение. Подвергаются также раздроблению более крупные платежные единицы. Даже диргем и обыкновенный европейский денарий становятся слишком крупными единицами, несообразными с потребностями внутреннего рынка, и их очень часто делят на части. Хотя диргема были разрезаемы — как правило — по четверичной или шестиричной системе уже на Востоке, проникнув в Поморье они подвергались дальнейшему раздроблению на еще более мелкие доли. Таблица IV на стр. 238 показывает процент кладов, в состав которых входят резанцы. В качестве основной расчетной единицы, начиная с конца X века, автор принимает обыкновенный европейский денарий, в определенном отношении к которому остаются многочисленные фрагменты серебряных украшений. Мелкая мена совершалась с помощью этих расчетных единиц; более же крупный обмен происходил на вес. На территориях, не изобиловавших в это время благородными металлами, в области мелкой торговли использовались заместители, как например платочки стоимостью в 0,1 денария, известные нам из сообщения Ибрагима ибн Якуба о чешских землях. Они были, в основном таким же экономическим явлением, как мелкие доли монет и украшений в прибалтийской зоне.

О развитии мелкого товарноденежного обмена в X и XI веке свидетельствуют также находки единичных монет, характеризующиеся сходной с кладами хронологией и аналогичными периодами интенсивного выступления (сравни табл. V и VI на стр. 240/41). Исчезновение кладов и единичных монет на рубеже XI и XII века свидетельствует о кризисе в области благородных металлов, охватившем центральную Европу в результате интенсификации товарного производства и роста спроса на меновые средства из благородных металлов. В этом автор усматривает подоплёку изменений пробы чеканенной монеты, порчи монеты, ускорения и районизации денежного обращения, также как и фискальной политики феодалов. Прекращение притока иноземных денариев на территорию Поморья привело к первым — в конце XI века — попыткам заняться на месте чеканкой монеты, на базе располагаемых запасов благородных металлов. Об этих стремлениях говорят находки монет примитивной чеканки, т. наз. „лупавского” типа (от местности Лупава), которые — по видимому — изготовлялись в крупных прибалтийских городах — Волине или Колобжеге. Но эти попытки очень скоро закончились неудачей из-за недостатка серебра и в связи с войнами ведшимися против Болеслава Кривоустого.

Письменные источники подтверждают, что в XII веке на Поморье употреблялась серебряная монета, которая — наряду с незначительным ввозом из Великой Польши — происходила главным образом из старых запасов, о чем свидетельствуют редко выступающие в это время клады, содержащие монеты и фрагменты украшений, относящиеся к XI веку. Во второй половине XII века поморские князья начинают сами чеканить монету, которая понемногу вытесняет давние выпуски. Автор выдвигает предположение, что вследствие недостаточного количества серебра в XII веке на Поморье появились и получили широкое распространение неметаллические заменители платежных единиц, являвшиеся дополнением к серебру, или полностью его заменявшие на внутреннем рынке. На это указывает ряд современных аналогий, — а в особенности положение, существовавшее тогда на соседнем острове Рюяна (Рюген) и на Руси, где отсутствие притока благородных металлов вызвало в это же время деметализацию платежных средств.

В заключение автор устанавливает, что с половины X века наступает неуклонный подъём в области развития элементов товарноденежного обмена на территории раннесредневекового Поморья. Автор не соглашается с попытками датировать зачатки развития этого обмена периодом исчезновения кладов, наступившим к концу XI века. Формы отдельных средств обмена отображают степень его интенсификации и постоянно расширяющуюся сферу денежного обращения. Особенным фактором, влияющим на развитие этих средств обмена, была база благородных металлов, зависевшая здесь от прилива серебра извне. Изобилие этого металла в X и XI веке привело здесь к более ранней, чем во многих стра-

нах, металлизации платежных средств и создало — в результате — лучшую источниковедческую основу для исследования истории внутреннего обмена. Автор подчеркивает местные различия между отдельными районами прибалтийской зоны. Вследствие релятивного характера сохранившихся памятников пока еще трудно точно установить конкретную сферу обращения этих платежных средств и удельный вес товарно-денежного хозяйства в общем процессе обмена в раннесредневековый период. Автор не намерен переоценивать этих явлений, однако он предостерегает от их излишнего умаливания, к которому приводит основывание выводов единственно на весьма скудных и не всегда авторитетных письменных источниках.

SUMMARY

The author discusses the development of home exchange in Pomerania in the early Middle Ages. As there are no written sources, he calls attention to archaeological finds in the form of coins and pieces of silver constituting means of this exchange and known to us chiefly from the so called „hoards”. He argues with the opinion linking these finds exclusively with far-reaching trade and he asserts that they give evidence of the development of the original elements of an economy based on the circulation of commodities and money („goods-money economy”) during the formation of the feudal relations. A similar archaeological material has been found in many Baltic countries and in spite of local varieties marks of these lands from the territory of contemporaneous Europe. A review of the Pomeranian relations may be regarded as typical of the whole zone of the Baltic sea-board.

In the author's opinion the first 8th — 9th cent. Arabian coins found in Pomerania give evidence of the exclusively external trade carried by tribe-elders. These coins did not circulate on a large scale in the Baltic lands yet and were mostly hoarded or some objects of every-day use were made of them. Their abundance made possible the relatively early use of silver as one of the means of exchange in home markets arising with the progress in social division of labour and the origins of trade- and handicraft settlements. This process also made possible the adoption of great quantities of foreign silver. The imports of oriental metal increased considerably with the development of handicraft production in the middle of the 10th century and an afflux of silver from West Europe began. Coins were more and more frequently cut into small pieces and fragments of silver ornaments and bars appeared. This fact shows that the quantitative changes led up to the qualitative ones; while the mass of metal increased the function of metal changed: the silver imported as one of barter goods became one of the means of exchange in Pomerania according to the actual requirements of local markets.

The author's conclusions are based on a new-made registration of Pomeranian archaeological finds. It comprises 175 hoards and about 110 single coins. The chronology of these hoards is presented in Table I on p. 234. Only 113 hoards are more precisely dated, their chronology being presented in Table II on p. 234.

Beginning from the middle of the 10th century the various contents of the hoards show that most of them were collected already in the territory of Pomerania. They do not reflect single facts of exchange but a sum of many small transactions in which local ornaments were also used. The disappearance of the Arabian coins at the end of the 10th century intensified the importation of West European coins and the change of local silver ornaments into coins. Table III on p. 236 shows the percentage of hoards containing fragments of the ornaments. The author opposes the view that these fragments were always weighed while used, and states that individual fragments should be regarded as direct units of exchange, their average size defining the scale of average transactions. Small units show that the use of metal for exchange purposes has ceased to be a monopoly of a small social group and has considerably widened. Larger units became divided as a rule; even dirhems as well as the common European denar became too large a unit for the requirements of the home market and was frequently divided into smaller parts. Although dirhems regularly cut into four or six parts reached Pomerania already from the East, they were further divided into smaller fragments in that country. Table IV on page 238 shows the percentage of the hoards containing the fragments of coins. The author considers the common European denar with which abundant fragments of ornaments were also linked as a basic calculating unit beginning from the end of the 10th century. Small pieces of goods were exchanged with the help of these calculating units, larger ones were exchanged with the use of a balance. In territories short of metal some substitutes were used, for example, kerchiefs of the 0,1 denar value, mentioned in Ibrahim ibn Jacob's report on Czech lands. Kerchiefs played quite the same economic part as small fragments of ornaments and of coins in the Baltic zone.

The development of the small „goods-money exchange” in the 10th and 11th cent. is also attested by finds of single coins of a date and periods of intensive occurrence similar to those of the hoards (see Tables V and VI on pp. 240/41). The disappearance of hoards and coins at the end of the 10th and at the beginning of the 11th century gives evidence of a metal crisis which covered Central Europe, as a re

sult of an intensification of the goods-production (the production of commodities) and of increase in demand for metal means of exchange. Bearing this in mind the author explains changes in the standard of coins the deterioration of coins, the acceleration of their circulation and the fiscal policies of feudal masters. As there was no afflux of foreign denars to Pomerania, they attempted to begin their own mintage on the basis of metal resources possessed at the end of the 11th century, this being attested by primitive coins of the so called Łupawa type, produced probably in the large Baltic towns of Wolin or Kołobrzeg (Kolberg). In a short time the attempt failed due to lack of silver, and wars with Boleslav the Wrymouth.

The 12th century written sources confirm the use of silver money which came chiefly from the old resources, besides a small import from West Poland, this being attested by rare hoards of that period, containing coins and fragments of ornaments dating from the 11th century. In the second half of the 12th century the Pomeranian princes began their own coinage which little by little ousted older issues. The author makes a supposition that due to lack of silver in the 12th century, non-metal surrogates of money as a supplement or substitute for silver in market circulation developed in Pomerania of that time. This can be proved by many contemporaneous analogies: especially the relations in the neighbouring island of Rugia and in Ruthenia, where non-metal money appeared in circulation because of a shortage of metal in that time.

The author concludes by saying that the development of the exchange of commodities and money („goods-money exchange”) increased constantly in early feudal Pomerania from the middle of the 10th century. He argues with the opinion that it did not begin until the period of the disappearance of hoards at the end of the 11th century. The various forms of means of exchange reflect the degree of its intensity and the ever wider zone of money circulation. The resources of metal which depended on imports of silver were a particular factor influencing the development of these means of exchange. The abundance of silver in Pomerania in the 10th and 11th centuries brought about the use of metal money there earlier than in many other countries and consequently provided better sources for research on the history of home exchange. The author lays stress upon local differences among individual territories of the Baltic sea-board. In consideration of the relative character of the finds, it is still difficult to define the actual zone of circulation of that money and the role of the exchange of commodities and money in the general process of exchange in the early feudal period. The author does not intend to overrate them here but he is of the opinion that they should not be depreciated as it happens when conclusions are based upon scanty and not always pertinent written sources.

WŁADYSŁAW FILIPOWIAK

WYNIKI BADAŃ NA GRODZISKU W MIEJSCOWOŚCI
ŁOŹNICA, POW. KAMIEŃ

РЕЗУЛЬТАТЫ ИССЛЕДОВАНИЙ СТОРОЖЕВОГО ГОРОДИЩА В М. ЛОЖНИЦА
ПОВЯТА КАМЕНЬ

RESULTS OF EXAMINATIONS OF AN EARTHWORK AT ŁOŹNICA, THE KAMIEŃ DISTRICT

Prace wykopaliskowe w Wolinie były prowadzone dotychczas w kilku punktach i obejmowały dawne miasto oraz przedmieście (stanowiska 1, 4 i 2). Uzyskane materiały pozwalają nam obecnie na zorientowanie się w chronologii tego obiektu oraz na pewne przesłedzenie jego rozwoju. Rozmiar badań i ich wyniki nie dają nam pełnych możliwości przesłedzenia procesu historycznego, a jedynie dalsze prace dostarczą nam odpowiedniej bazy materiałowej. W dalszej pracy nie możemy ograniczać się wyłącznie do badań wykopaliskowych w Wolinie, lecz musimy je rozszerzyć i na najbliższą okolicę w celu powiązania miasta z jego zapleczem gospodarczym. Powstaje więc konieczność badań kompleksowych, które w miarę możliwości próbowano realizować od samego początku prac. W pierwszej fazie ograniczano się do badań powierzchniowych i inwentaryzacji obiektów znanych z literatury przedmiotu. Wyniki badań wstępnych, przy uwzględnieniu warunków fizjograficznych i materiałów kartograficznych, pozwoliły nam w przybliżeniu na uchwycenie zasięgu bezpośredniego zaplecza Wolina, które według wszelkiego prawdopodobieństwa pokrywa się z dawnym obszarem plemiennym. Obecnie chodzi nam o zaplecze najbliższe, które odegrało główną rolę we wcześniejszych fazach rozwojowych, a w okresie największego rozkwitu tworzyło obszar miejskiej republiki feudalnej¹. Dlatego też w roku 1954 przystąpiono do prac sondażowych na nowoodkrytym obiekcie w Łożnicy, których wyniki podajemy w niniejszym opracowaniu. W dalszym planie przewidziane są prace i na innych obiektach, które bez wątpienia wyjaśnią nam wspomniane problemy.

* * *

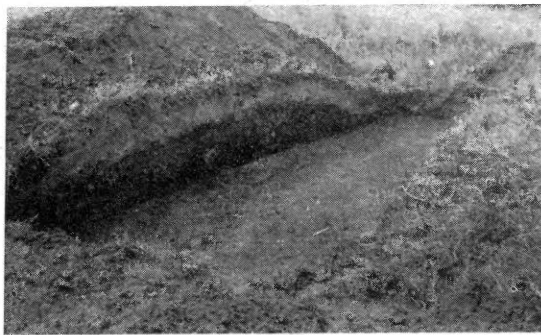
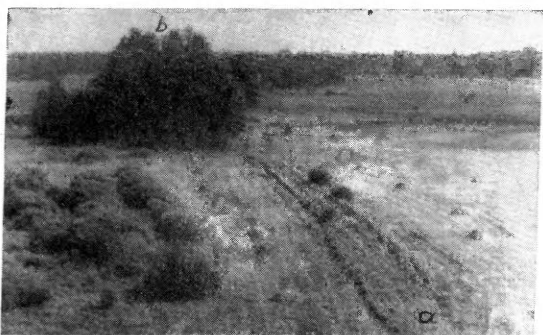
Na północ od Goleniowa zachowały się resztki puszczy goleniowskiej, która dawniej obejmowała o wiele większe tereny między Zalewem Szczecińskim a mniej więcej Gólczewem, rozciągając się dalej w kierunku południowym². Puszcza ta we wczesnym średniowieczu tworzyła naturalną, południową granicę plemienia Wolinian. Wewnątrz puszczy znajduje się „oko” o rozmiarach około 5,5 × 4 km. Obszar ten przecina rzeka Stepnica, która płynie z południa na północ zmieniając swój bieg w północnej części

¹ M. Szczaniecki, Główne linie rozwoju feudalnego państwa zachodnio-pomorskiego, „Czasopismo Prawno-historyczne” 1955, tom VII, zes. I, str. 53, 60 oraz przypis 57.

² K. Ślaski, Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu, „Przegląd Zachodni” 1951, t., zes. 5—6 (por. mapę).

w kierunku zachodnim do Zalewu. Rzeka posiada dosyć szeroką dolinę (w niektórych miejscach do 0,6 km), zabagnioną, trudną do przebycia (ryc. 6). Wzdłuż doliny rzeki ciągną się tarasy, dosyć suche, o glebie stosunkowo dobrej, nadającej się pod uprawę. Mniej więcej w środku tego obszaru nie porosłego lasami znajduje się wieś Łożnica, o której pierwszą wzmiankę mamy zanotowaną w roku 1317, gdzie występuje pod nazwą *Kantereke*.

W roku 1954 przeprowadzono z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki badania powierzchniowe na całym obszarze, ze specjalnym uwzględnieniem brzegów doliny rzeki. Badania przyniosły rezultaty w postaci nowych znalezisk archeologicznych od młodszej epoki kamiennej aż do wczesnego średniowiecza włącznie. Świadczy to o ciągłości zamieszkiwania tej enklawy przez cały okres naszych dziejów. Wśród nowoodkrytych zabytków na uwagę zasługuje wał pierścieniowaty z trzema groblami, znajdujący się na granicy wioski Łożnicy i Biebrówka. Wał pierścieniowaty, nazwany w dalszej części niniejszej pracy grodziskiem, znajduje się w dolinie rzeki Stepnicy około 2 km na południowy wschód od wioski. Grodzisko położone na lewym brzegu koryta rzeki Stepnicy jest szerokości zewnętrznej około 30 m, wewnętrznej — 16 m. Szerokość wału wynosi około 7 m, wysokość — około 1 m (ryc. 1a, 1c). Do wału od strony południowo-zachodniej prowadzi grobla przez podmokłe łąki (zalewane) o długości około 90 m, szerokości około 5 m, wysokości około 1 m, którą oznaczono jako groblę nr 1 (ryc. 1 c). Od wału w kierunku wschodnim prowadzi również grobla szerokości około 3,5 m, wysokości od 30 do 40 cm, dochodząca tylko do koryta rzeki (grobla nr 2).



Ryc. 1a. Łożnica, pow. Kamień. Widok na groblę (a) i grodzisko (b).

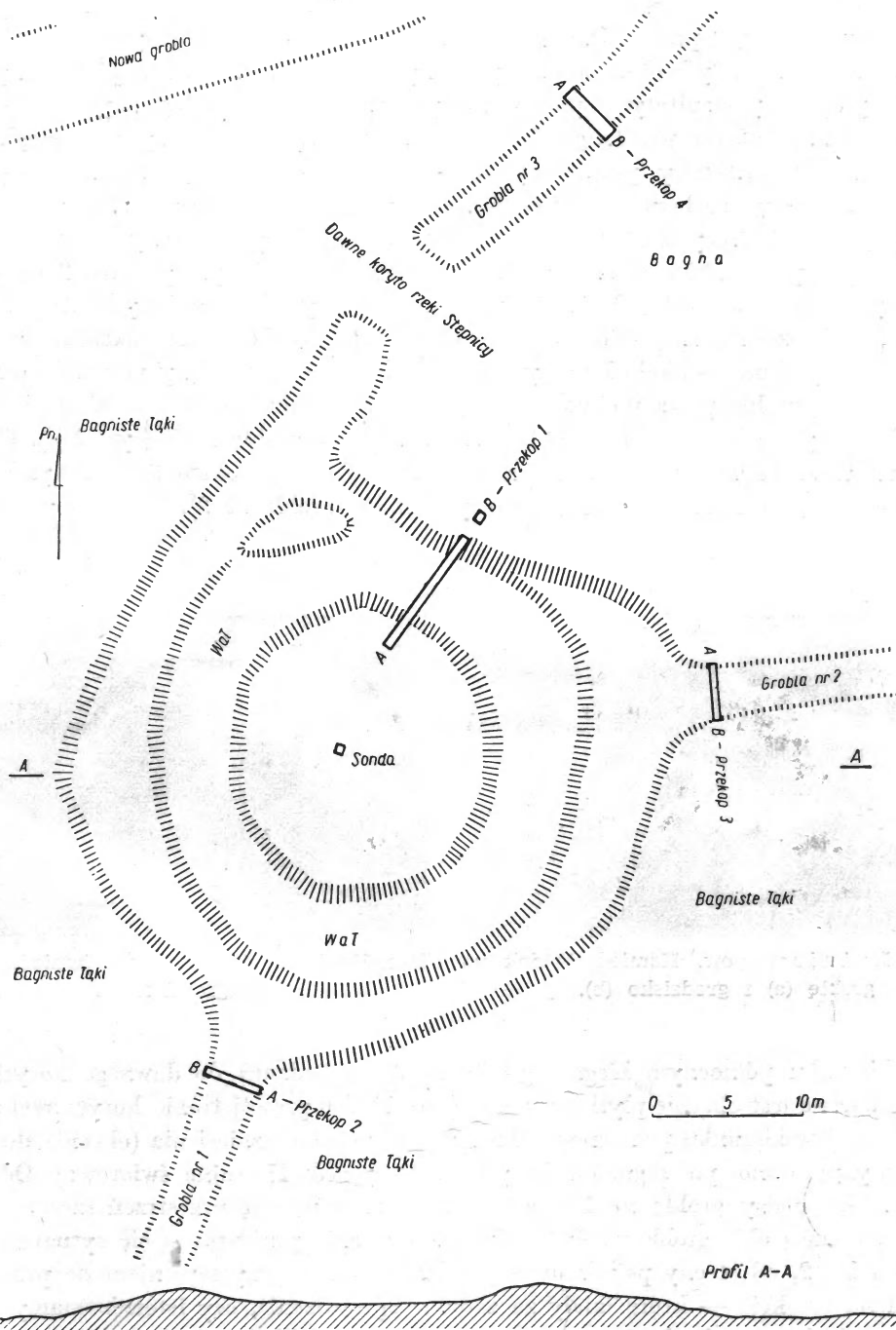
Ryc. 1b. Łożnica, pow. Kamień. Przekrój grobli nr 1.

W kierunku północnym biegnie grobla nr 3, dochodząca do dawnego koryta rzeki, gdzie widoczne jest obecnie płytkie miejsce (bród?). Po prawej stronie koryta rzeki grobla biegnie dalej w kierunku północno-wschodnim do suchego wzniesienia (obecnie do mostu, który wybudowano po regulacji koryta rzeki przed II wojną światową). Od strony wschodniej, między groblą nr 1 a groblą nr 3 znajduje się przestrzeń szerokości od 3 do 6 m, łączącą obie groble wzdłuż wału. Analogicznie przedstawia się sytuacja między groblami 1 i 2, od strony południowo-wschodniej. Przed przystąpieniem do prac sondażowych na obiekcie — które miały za zadanie sprawdzenie, czy istotnie mamy do czynienia z obiektem zabytkowym — przeprowadzono dokładne badania powierzchniowe na obydwóch brzegach.

³ G. Bronischi W. Ohle, Kreis Kammin-Land, Szczecin 1939, str. 239 (P,U.B. nr 3158), „*Kantereke*”, rok 1317.

⁴ Por. jak wyżej, str. 28, 29, ryc. 9—12 tabl. XIII dół, XIV góra.

W wyniku badań powierzchniowych stwierdzono, że na lewym brzegu koryta rzeki, mniej więcej na przedłużeniu grobli nr 1, znajdują się ślady osadnictwa neolitycznego, z epoki brązu, wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej (w XIII — XIV n. e.). Ślady

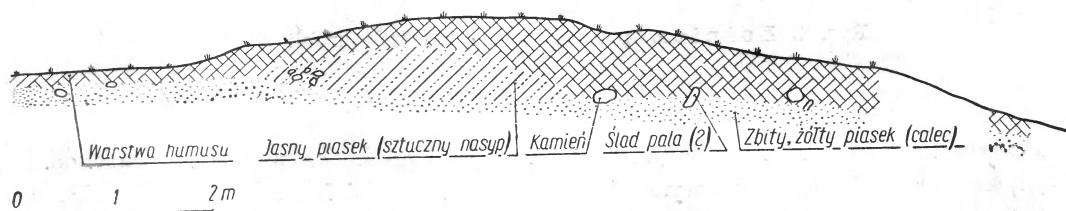


Ryc. 1c. Łoźnica, pow. Kamień. Plan sytuacyjny grodziska wraz z lokalizacją poszczególnych przekopów.

osadnictwa neolitu, brązu i późnośredniowiecznego odkryto naprzeciw grodziska i po prawej stronie doliny. Brak tu natomiast śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Po wstępnych badaniach przystąpiono do prac sondażowych na samym grodzisku.

Przekop nr 1

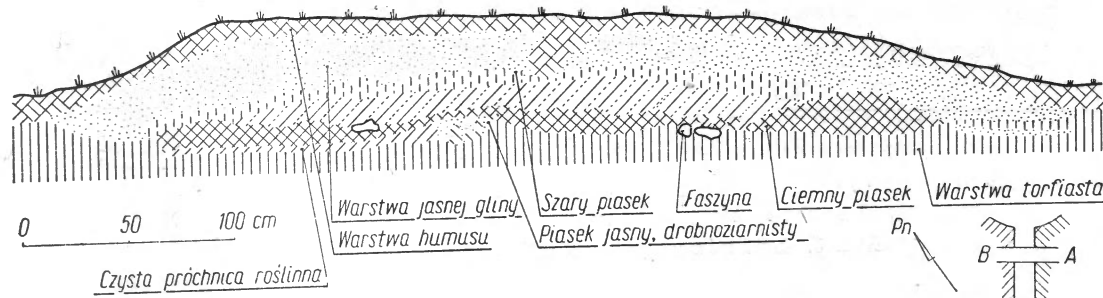
Przekop zrobiono w najlepiej zachowanej północnej części wału, zorientowany w kierunku NO-SW, szerokości około 80 cm, długości około 9 m (ryc. 1c). Pod warstwą humusu, której grubość po stronie wewnętrznej wynosiła około 10 cm, a po stronie zewnętrznej nawet do 70 cm, stwierdzono sztucznie usypany wał z jasnego piasku wysokości 50 cm, szerokości około 3 m (ryc. 2). W nasypie znaleziono tylko kilka odłupków krzemienych. Przed wałem leżało kilka kamieni o średnicy przeciętnej około 10 cm. Kilka kamieni o większych rozmiarach znaleziono również po zewnętrznej stronie wału. Około 110 cm przed wałem w calcu występował brązowy ślad prawdopodobnie drewnianego pala, który ze względu na warunki konserwacyjne (piasek) nie zachował się dosyć widocznie (ryc. 2). Pod wałem jak i pod warstwą humusu po stronie wewnętrznej i zewnętrznej wału stwierdzono bezpośrednio zalegający całec, składający się z twardego, żółtego piasku. Warstwa calca na przestrzeni 1,5 m wykazuje znaczny spadek w kierunku dawnego koryta Stepnicy. W celu stwierdzenia śladów osadnictwa na majdanie grodziska zrobiono sondę o rozmiarach 0,5 m × 0,5 m w samym środku. Pod warstwą humusu grubości około 10 cm stwierdzono bezpośrednio zalegający całec (ryc. 1c).



Ryc. 2. Łożnica, pow. Kamień. Profil wału.

Przekop nr 2

Przekop zrobiono na grobli nr 1 (ryc. 1 b, c), prowadzącej z osady do grodziska w miejscu przylegającym do wału. Długość przekopu wynosiła 5 m, szerokość 2 m. Pod warstwą darni znajdowała się warstwa tłustej, żółtej gliny, grubości około 21 cm, nie zawierająca żadnych zabytków (warstwa I). Warstwa I pokrywała całą groblę, a w środkowej partii została naruszona przez wkop (ryc. 3). Pod warstwą I zalegała

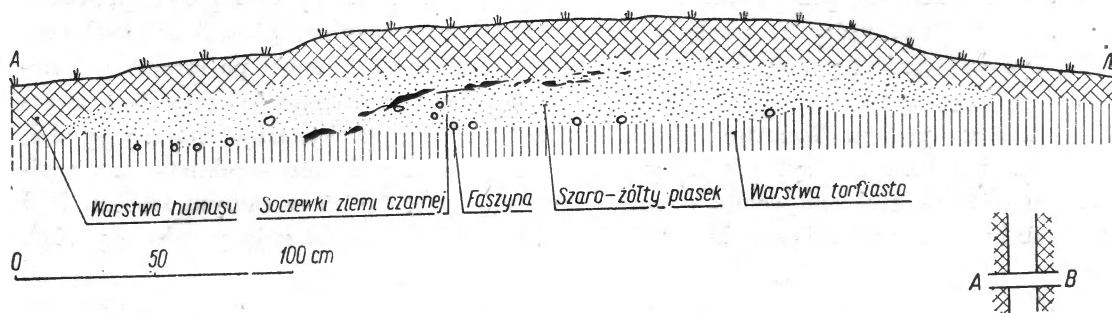


Ryc. 3. Łożnica, pow. Kamień. Przekrój grobli nr 1.

warstewka piasku koloru szarego o średniej grubości około 7 cm (warstwa II). Warstwa zawierała domieszkę próchnicy. Zachowały się również nikiłe ślady drewna w postaci włókien (przypuszczalnie faszyna). Warstwa III, o kolorze jasnopopielatym z dużą domieszką piasku, grubości około 25 cm, wypełniała środkową część grobli. W warstwie były widoczne ślady drewnianych kolków położonych wzdłuż grobli. Z zabytków znaleziono kilka odłupków krzemienych i fragment średniowiecznego naczynia tocznego.

Warstwa IV koloru ciemnoszarego jest przemieszana z próchnicą. W środkowej części grobli jest cieńsza, grubość jej wynosi zaledwie 5 — 10 cm, po bokach ma zgrubienia. W warstwie występują ślady faszyny i kawałek drewna grubości około 5 cm. Z zabytków znaleziono kilka fragmentów naczyń nie zdobionych, koloru ceglatego, ze środkowych części naczyń i wióry krzemienne. Pod warstwą IV z lewej strony południowego przekroju jest widoczna cienka warstewka próchnicy roślinnej grubości od 3 do 5 cm (ryc. 3).

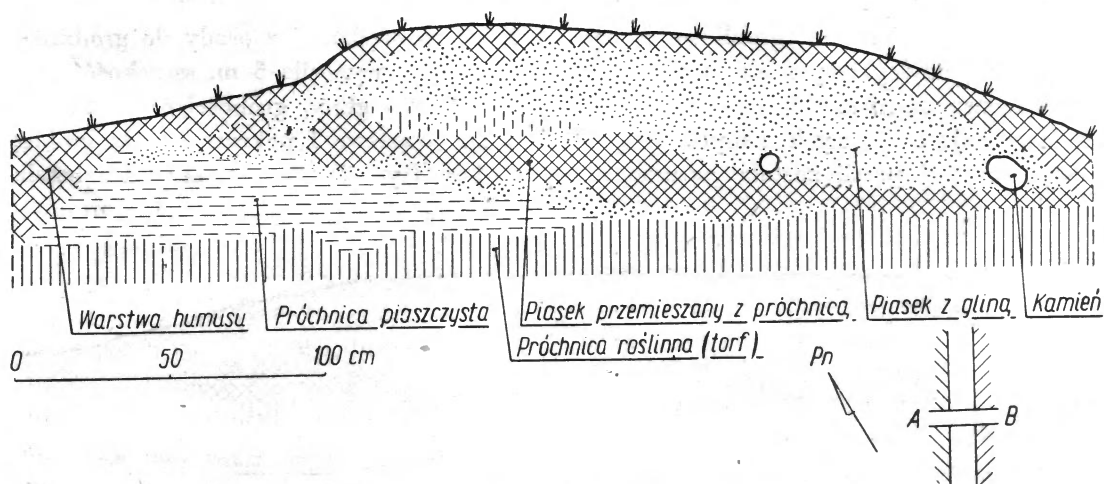
Warstwa IV zalega bezpośrednio na warstwie torfiastej, w której są widoczne zachowane ślady dosyć grubej faszyny.



Ryc. 4. Łożnica, pow. Kamień. Przekrój grobli nr 2.

Przekop nr 3

Przekop nr 3 zrobiono na grobli nr 2, biegnącej od grodziska w kierunku wschodnim, do rzeki. Długość przekopu wynosiła 4,4 m, szerokość 1 m. Pod warstwą humusu grubości około 15 cm znajduje się warstwa popielatego piasku, która tworzy groblę. W warstwie są widoczne ślady ciemnej gliny (ryc. 4) oraz nikielne ślady faszyny. W war-



Ryc. 5. Łożnica, pow. Kamień. Przekrój grobli nr 3.

stwie piasku znaleziono różnego rodzaju wióry i odłupki krzemienne. Pod warstwą piasku, bezpośrednio na warstwie torfu, znajduje się faszyna kładzona w poprzek grobli.

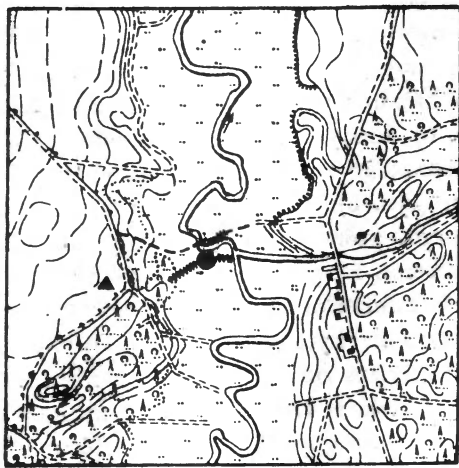
Grobła nr 2 składa się tylko z jednej warstwy nasypowej, zalegającej na warstwie faszyny.

Przekop nr 4

Przekop nr 4 zrobiono na grobli nr 3, na drugim brzegu dawnego koryta rzeki (ryc. 5). Pod warstwą humusu grubości od 5 — 10 cm zalegała dosyć gruba warstwa żółtego piasku od 20 — 30 cm, przemieszanego z gliną, opadająca w kierunku bagnin-

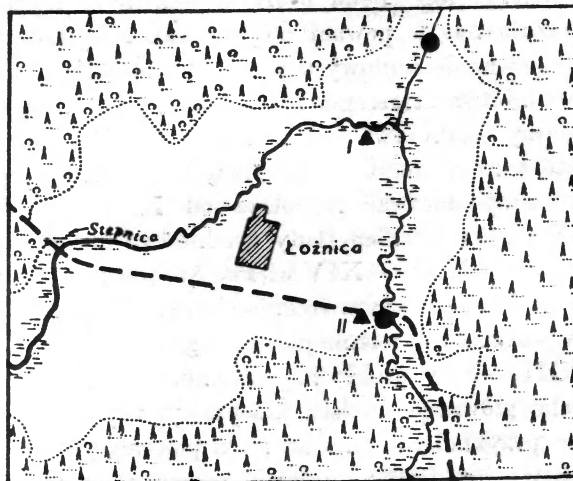
stego rozlewiska koryta rzeki, którą oznaczono jako warstwę I. W warstwie tej nie znaleziono żadnych zabytków. Poniżej zalega warstwa II, dosyć nieregularna, składająca się z żółtego piasku z małą domieszką próchnicy. Grubość jej wynosi od 5 do 20 cm. Między warstwą I i II zauważono nikielne ślady faszyny. Warstwę II od III oddziela cieniutka warstewka piasku przemieszanego z gliną. Warstwa III koloru żółtawo-popielatego, grubości około 20 cm, obejmuje tylko lewą część grobli (ryc. 5) i zalega na torfie.

Grobła od strony bagnistego rozlewiska rzeki jest wzmocniona kamieniami. Przypuszczalnie na skutek dosyć grząskiego podłoża grobla osiadła i tym też należy tłumaczyć opadanie warstw w tym kierunku. W warstwach grobli nr 3 nie znaleziono żadnych zabytków.



● Grodzisko. ▬ Grobła.
▲ Osada nr. II. - - - Obecna przeprawa.

Ryc. 6. Łożnica, pow. Kamień. Sytuacja grodziska, grobli, osady II i obecnej przeprawy przez rzekę.



▲ Osady. ● Grodzisko. ▨ Obecna wieś.

Ryc. 7. Łożnica, pow. Kamień. Niezarosnięta partia puszczy goleńiowskiej oraz ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego.

Obiekt powyżej omawiany ze względu na brak zabytków jest trudny do chronologizacji. Brak ich w grodzisku zmusza do wyciągania wniosków odnośnie do chronologii obiektu z materiałów znalezionych w grobli nr 1, w powiązaniu z całym kompleksem osadniczym. Kilka zaledwie małych skorup, znalezionych w grobli nr 1, w warstwie IV, nie da się ściśle określić. Mogą to być fragmenty naczyń z młodszej epoki kamiennej, a nawet z epoki brązu. Na podstawie tych danych możemy sądzić, że do budowy grobli użyto ziemi z lewego brzegu koryta rzeki, gdzie występują ślady osadnictwa neolitycznego i z epoki brązu. Ponieważ chodzi tu o materiał użyty wtórnie, nie możemy ściśle określić początków budowy grobli nr 1. W każdym bądź razie możemy przypuszczać, że początki jej (warstwa IV) sięgają czasów między młodszą epoką kamienną a wczesnym średniowieczem. Pewnym punktem zaczepienia w czasie będą skromne zabytki z warstwy III, gdzie między innymi znaleziono fragment naczynia z XIII-XIV wieku. W tym okresie przypuszczalnie nastąpiła częściowa naprawa podniszczonej grobli, jak to widzimy z przekroju (ryc. 3). Warstwa nr III i II wyrównuje zniszczoną częściowo groblę w jej środkowej partii. Za przypuszczeniem, iż w wieku XIII lub XIV, a nie później, nastąpiła naprawa grobli (warstwa III i ewentualnie II), przemawiałyby pewne dowody. Mianowicie materiał z badań powierzchniowych wskazywałby na to, że osadnictwo na lewym brzegu koryta Stepnicy, na wprost grobli nr 1, utrzymywało się mniej więcej do wieku XIV.

Z dokumentu notującego pierwszy raz wieś „*Kantereke*” nie wynika dokładnie, o którą wieś chodzi. Z opracowania G. Bronisch⁵ wynikałoby, że chodzi tu o wieś Łoźnicę z obecną jej sytuacją w terenie. Od wieku XIV wieś ta rozwija się. W związku z zanikiem osady naprzeciw grobli, którą możemy nazwać Łoźnicą II — cały punkt ciężkości gospodarki średniowiecznej przenosi się na nowe miejsce. W tym też czasie nastąpiła prawdopodobnie przerwa w użytkowaniu opisywanej grobli, a wybudowano nową, krótszą groblę, do dziś istniejącą i używaną, co — jak widać z sytuacji w terenie i położenia wioski — było wiele dogodniejsze i skracało drogę (ryc. 6 i 7). Pewnych danych, co prawda znacznie późniejszych — odnośnie do powyższych przypuszczeń dostarcza nam szkic sytuacyjny wioski Biebrówek z 1731 roku⁶, leżącej naprzeciw omawianego obiektu.

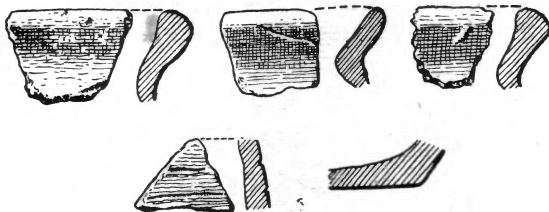
Reasumując powyższe krótkie rozważania możemy wnioskować, że grobla i cały przejazd przez rzekę Stepnicę zostały wybudowane w okresie między młodszą epoką kamienia lub epoką brązu a wczesnym średniowieczem. Do tego przypuszczenia upoważnia nas w pewnej mierze brak zabytków wczesnośredniowiecznych w warstwie IV, ponieważ do budowy użyto ziemi z terenu osady znajdującej się naprzeciw grobli. Ślady osadnictwa starszego, z młodziej epoki kamienia i brązu, występują na obszarze, gdzie mamy osadnictwo z wczesnego średniowiecza (ryc. 6), kiedy istniała tu rozległa osada, którą na podstawie materiału ceramicznego, pochodzącego z badań powierzchniowych, możemy datować na okres od X — XII wieku (ryc. 8). Na tymże samym miejscu występują również ślady osadnictwa średniowiecznego, które z kolei możemy datować na okres XIII — XIV wieku. Nie jest rzeczą wykluczoną, że grobla mogła być wybudowana we wczesnym średniowieczu, krótko przed powstaniem osady, która bez wątpienia powiązana jest z istniejącym tu gródkiem lub też zbudowana była równocześnie. W wieku XIII — XIV groblę naprawiono, a w związku z zanikiem osady z czasem zaniechano jako głównego miejsca przeprawy, używając jej wyłącznie w celach gospodarczych, jak na przykład zwożenie siana z podmokłych łąk. Omawiając groblę warto zwrócić uwagę na pewien drobny szczegół, widoczny na profilu przekopu nr 2. Warstwa IV wykazuje duże zużycie w dwóch miejscach, w pobliżu położonych podłużnie drzew (ryc. 3). Drzewa położone po prawej stronie grobli (według orientacji profilu) są wgniecione w warstwę torfiastego podłoża. Należą one według wszelkiego prawdopodobieństwa do warstwy IV, która w tym miejscu wykazuje kilka przecięć, do tego stopnia, że nadsypana warstwa III dochodzi do torfu. Największe zużycie — jeśli możemy to tak nazwać — w warstwie IV występuje również w pobliżu drzewa położonego po lewej stronie grobli. Pułap warstwy IV, jak to widzimy na załączonym profilu, wykazuje kilka charakterystycznych załamań, które powstały na skutek ruchu kołowego i przypominają koleiny wozu. Na podstawie szerokości miejsc największego zniszczenia grobli w warstwie IV moglibyśmy w przybliżeniu zorientować się w rozstawie kół wozu, który waha się w granicach około 140 cm (ryc. 3).

Niezmiernie ciekawe a zarazem trudne do odszyfrowania z braku materiałów jest grodzisko pierścieniowate, położone bezpośrednio nad starym korytem rzeki Stepnicy. Położenie jego jak i wielkość świadczą bezsprzecznie o jego militarnym znaczeniu. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że chodziło tu o blokowanie miejsca przeprawy przez rzekę (ryc. 6). Poszerzona przestrzeń wzdłuż wału od strony zachodniej umożliwiała komunikację i połączenie z groblą nr 3 poprzez most. Grobla nr 3 jest zasadniczo przedłużeniem grobli nr 1, łączącej oba brzegi doliny. Jest to główne miejsce przeprawy. Grobla nr 1 była również połączona z groblą nr 2, która dochodzi do koryta rzeki w kierunku wschodnim, nie ma jednak połączenia z drugim brzegiem doliny i mimo dokładnej penetracji terenu nie znaleziono jej przedłużenia po prawej stronie rzeki. Być może, że funkcja jej łączy się wyłącznie z samą rzeką. Z profilu wynika, że jest to grobla mało używana,

⁵ Por. jak wyżej przypis nr 3.

⁶ Por. jak wyżej str. 97, ryc. 68. Na szkicu niniejszym jest widoczny tylko kawałek drogi za mostem, niemniej jednak zakreśla ona wyraźnie w kierunku drogi obecnej, jak również wskazuje na to usytuowanie mostu.

składająca się zasadniczo tylko z jednej warstwy. Funkcji jej nie udało się nam wyświecić. Być może, że chodzi tu o dostęp do wody w dogodniejszym, mniej bagnistym miejscu. Do budowy wałów użyto również ziemi (piasek) z lewego brzegu doliny. W piasku znajdują się wyłącznie — jak już poprzednio wspomniano — wióry i odpadki kamienia z młodszej epoki kamiennej. Niewątpliwie użyto tego samego materiału i z tego samego miejsca co do budowy grobli. Materiał nawieziony, i do tego w wale, nie pozwala nam na bliższe określenie czasu powstania grodziska. Sam jego typ wskazuje nam na jego przynależność raczej do wczesnego średniowiecza. Z terenów Pomorza są nam znane wczesnośredniowieczne grodziska pierścieniowate o niedużej średnicy. Dla przykładu przytoczę znane w literaturze przedmiotu grodzisko pierścieniowate z Golczewa w pow. kamieńskim⁷, różniące się tylko podwójnym obwałowaniem, zbudowane również na terenie podmokłym, nad jeziorem.



Ryc. 8. Łożnica, pow. Kamień. Fragmenty ceramiki z osady II.

Za zaliczeniem tego obiektu do wczesnego średniowiecza przemawiają jeszcze dwa fakty. Jeśli spojrzymy na mapę, to uderzy nas od razu układ grodzisk znajdujących się od strony wschodniej. Zauważymy, że wzdłuż dawnej puszczy rubieżnej w miejscach nadających się dla przeprawy znajduje się na pewnym odcinku linia grodzisk począwszy od strony północnej, jak Niemica⁸, Golczewo, Buk i Żychlikowo⁹, znajdujące się w północno-wschodniej części oka puszczy goleniowskiej (ryc. 9). Grodziska te tworzą niewątpliwie linię obronną od strony wschodniej strzegąc wszelkich miejsc przeprawy. Grodzisko w Łożnicy jest więc przedłużeniem tej linii obronnej aż do samych granic zwartej puszczy rubieżnej, która broniła dojścia od strony południowej (ryc. 9). Drugim ważnym momentem jest fakt, że grodziska te znajdują się zawsze po wschodniej stronie przeprawy (od strony Wolina) z wyjątkiem Żychlikowa, które jest położone pośród bagien, na naturalnym wzniesieniu. W związku z tym należałoby zwrócić uwagę na sieć drożną, łączącą Wolin z jego dalszym i bliższym zapleczem.

Wiemy, jak ważną rolę odgrywała w dziejach rzeka Odra jako droga komunikacyjna w kierunku południe-północ. Oprócz niej musiał jednak istnieć szlak lądowy łączący Wolin z południem¹⁰. Na podstawie dotychczasowych badań nad zapleczem Wolina możemy pokusić się o uchwycenie biegu tej drogi na pewnym odcinku. Droga lądowa z Wolina biegła w kierunku południowym przez Rzystnowo i Miodowice, gdzie znajduje się dogodne przejście przez pas bagien ciągnących się od puszczy do Jeziora Mierzęcińskiego, następnie przez Przybiernów, Dzisnę do Łożnicy¹¹. W Łożnicy w omawianym przez nas miejscu przekraczała rzekę Stepnicę i wzdłuż prawego brzegu rzeki przez Budzęcin biegła dalej w kierunku południowym na Pyrzyce z odgałęzieniem do Szczecina, przypuszczalnie w okolicach Dąbia. Drugie odgałęzienie o charakterze lokalnym znajdowało się w pobliżu Łożnicy, zaraz po przekroczeniu rzeki w kierunku Nowogardu (ryc. 9). Za tą trasą przemawiałoby również osadnictwo na tym terenie. Na przejściu przez bagna w Rzystnowie i Miodowicach znajdują się dwa grodziska wczesnośredniowieczne, a w Przy-

⁷ W. Łęga, *Kultura Pomorza...*, Toruń 1936 r., str. 517.

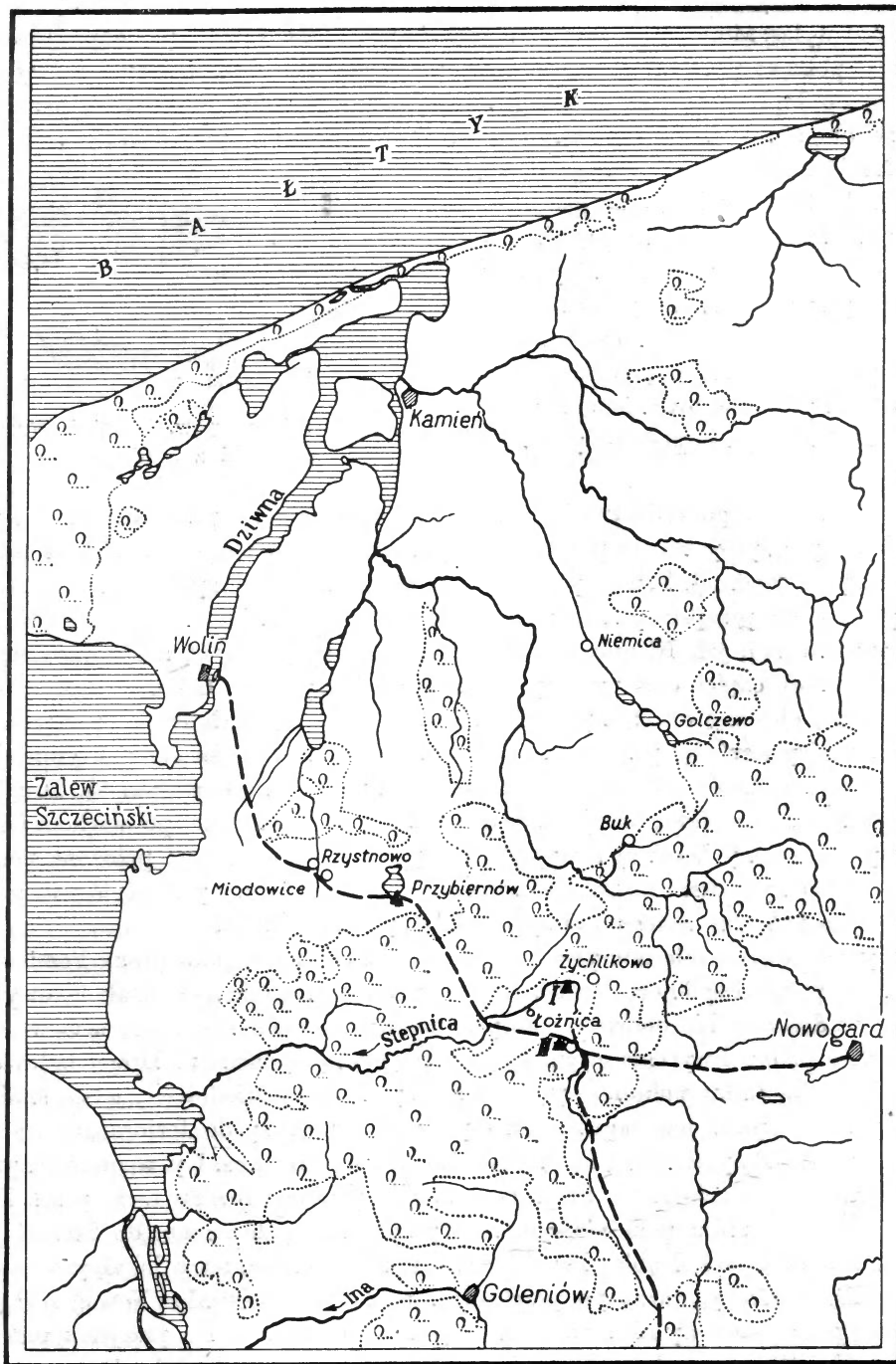
⁸ W roku 1954 w miejscowości Niemica, nad rzeką Niemica, stwierdzono grodzisko wczesnośredniowieczne, znajdujące się na lewym brzegu rzeki.

⁹ W. Łęga, *Kultura Pomorza...*, str. 516, 517.

¹⁰ K. Ślaski, *Pomorskie szlaki handlowe w XII i XIII w.*, „Przegląd Zachodni” 1948 r., zesz. 3, str. 286 i mapka. Autor uwzględnia tu szlak przez Goleniów, Łożnicę do Wolina, ale dla XIII wieku, kiedy powstaje Goleniów. Odnośnie do komunikacji por. również H. Bollnow, *Das Viñeta Problem im Lichte der Verkehrswissenschaft*, „Monatsblätter” 1936, nr 3, str. 42 i nast.

¹¹ W roku 1954 przeprowadzono prace sondażowe na grodzisku w Dzisnie, podanym w pracy G. Bronischa — W. Ohlego, *Kreis Kammin-Land* (por. str. 35 ryc. 17 mapka). Okazało się, że chodzi tu o obiekt z XIII—XV wieku, związany z produkcją żelaza, które uzyskiwano z okolicznej rudy bagiennej. Nie stwierdzono natomiast śladów osadnictwa wcześniejszego.

biernowie mamy dużą osadę¹². Prawdopodobnie i dalej na południe w Budzęcinie znajdowało się również grodzisko na miejscu przeprawy¹³.



Ryc. 9. Przebieg południowej strefy drożnej przez puszcze goleniowską.

Jeden z głównych szlaków lądowych łączących Wolin z południem przebiegał przez enklawę omijając zachodnią część puszczy, która dopiero później została poprzecinana drogami w tej części, ponieważ znajduje się na bardzo podmokłych terenach, trudnych

¹² W. Filipowiak, Nowe materiały do osadnictwa Wolinian, „Materiały wczesnośredniowieczne”, tom IV (praca w druku).

¹³ G. Bronisch, W. Ohle, Kreis Kammin-Land, str. 98. Jest to jednak wiadomość nie sprawdzona dosyć wątpliwa.

dla komunikacji. Bieg drogi wydaje się być właściwy i bez wątplenia badane przez nas grodzisko jest ściśle z tym zagadnieniem związane. Rozpatrując jego przynależność chronologiczną w przedstawionym kontekście jesteśmy skłonni uznać go za obiekt wczesnośredniowieczny.



Ryc. 10. Łożnica, pow. Kamień.
Naczynie wydobyte podczas regulacji rzeki Stepnicy (osada 1).
Wg G. Bronischa.

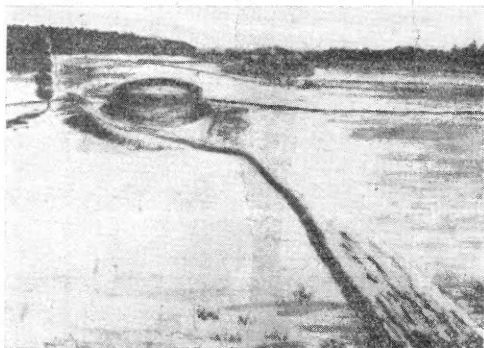


Ryc. 11. Łożnica, pow. Kamień.
Grot oszczepu wydobyty podczas regulacji rzeki Stepnicy.
Wg G. Bronischa.

Jak wskazywałaby załączona mapka i co wspomniano już poprzednio, od strony południowo-wschodniej znajduje się linia obronna grodzisk wzdłuż puszczy rubieżnej. Możemy domyślać się, że według wszelkiego prawdopodobieństwa puszcza wraz z linią obronną tworzyła wcześniej granicę plemienną Wolinian, a w późniejszych fazach okresu wczesnośredniowiecznego granicę bezpośredniego zasięgu wpływów miasta i zaplecza. Na pograniczu, przy przeprawie przez bagna, wybudowano gródek, który strzegł tego miejsca. Gródek mógł być używany, to znaczy stała w nim załoga tylko w okresie walk i niepokoїв. Był nieduży, z natury rzeczy położenie jego było bardzo obronne i w razie potrzeby zamykał całkowicie przejście. Składał się z wału ziemnego, na którym stała palisada (?) (por. ryc. 12). Mogła również zaistnieć i inna sytuacja, a mianowicie w okresie niepokoїв budowano gród broniący dojścia na tereny Wolinian, lecz w międzyczasie potrzeba ta okazała się zbyt dużą i praca nie została doprowadzona do końca. Do tego rodzaju wniosków możemy dochodzić, ponieważ stwierdzenie zarysu przypuszczalnego słupa w wale (por. ryc. 2) nie daje nam pełnych podstaw do twierdzenia, że palisada istniała. Natomiast jest faktem, że możliwości zachowania drewnianej palisady są bardzo nikiłe ze względu na wyjątkowo niesprzyjające warunki, co mogłoby ewentualnie przemawiać za przedstawioną powyżej pierwszą hipotezą. Przy próbie rekonstrukcji uwzględniono więc hipotezę pierwszą (por. ryc. 12). W oparciu o obydwie przedstawione hipotezy można by tłumaczyć brak jakichkolwiek zabytków i warstwy kulturowej na majdanie. Niemniej jednak chodzi tu o obiekt o bardzo ważnym znaczeniu militarnym, położony na szkalu handlowym, który jednocześnie uzupełniał system obronny pogranicza.

Dla uzupełnienia należałoby również dodać kilka słów odnośnie do osady wczesnośredniowiecznej, znajdującej się obok datowanej na X — XII wiek. Z uwagi na jej położenie

związek osady z grodziskiem, a prawdopodobnie i przeprawą, wydaje się oczywisty. Być może, że mieszkańcy jej byli obowiązani do pewnych świadczeń, związanych z utrzymaniem przeprawy jak i grodu. Nie jest rzeczą wykluczoną, że mogli tworzyć również, w razie potrzeby, załogę grodu. Omawiając zagadnienie osadnictwa wczesnośredniowiecznego w enklawie puszczy można by się pokusić o pewną rekonstrukcję nazwy miejscowości Łoźnicy, gdzie mamy dwie osady z tego okresu (por. ryc. 7, Łoźnica I i II). Trudna do ustalenia będzie nazwa osady Łoźnica II, którą ze względów formalnych musimy notować pod tą samą nazwą Łoźnica. Być może, że z uwagi na położenie byłoby właściwiej nazwać ją Biebrówek (?). Pierwotna jej nazwa pozostaje jednak nieznana.



Ryc. 12. Łoźnica, pow. Kamień. Próba rekonstrukcji przeprawy wraz z grodziskiem. Wg Wł. Filipowiaka.

Możemy jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa próbować zrekonstruować nazwę osady Łoźnica I w oparciu o dyplom z roku 1317 notujący po raz pierwszy wieś „Kantereke”¹⁴ oraz materiał archeologiczny. W roku 1935 podczas regulacji rzeki Stepnicy odkryto ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego, mniej więcej około 2 km w kierunku północno-wschodnim od wioski Łoźnicy (ryc. 7)¹⁵. Prócz materiałów ceramicznych, które możemy datować na wiek IX — X (ryc. 10), znaleziono połupane kości zwierząt. Między innymi także znaleziono tu żelazny grot oszczepu, którego jednak miejsce znalezienia nie jest znane dokładnie¹⁶ (ryc. 11). Na podstawie znalezisk możemy wnioskować, iż w okresie wczesnośredniowiecznym istniała w tym miejscu osada. Na terenie obecnej wioski Łoźnicy nie znaleziono dotychczas śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego, mimo przeprowadzonych badań powierzchniowych. Osada wczesnośredniowieczna znajdowała się prawie że w kącie, jaki tworzy tu rzeka Stepnica (ryc. 7). Jej dawna nazwa brzmiała według wszelkiego prawdopodobieństwa Kątorzecze („Kantereke”). Nazwa miejscowości pochodziłaby od położenia osady w terenie. Założona później opodal osada nowa przyjęła przypuszczalnie dawną nazwę, która została zanotowana pod 1317 rokiem.

Należy dodać, iż odnośnie do Łoźnicy-„Kątorzecza” istnieje legenda dotycząca grodziska, podana w dwóch wersjach¹⁷. W jednej wersji mamy podane, że wioska dawniej nosiła inną „wendyjską” nazwę. Sama zaś etymologia nazwy została przerobiona z „Kantereke” na „Kantreck” przez dostosowanie faktów do wątku legendarnego, związanego prawdopodobnie z grodem i późniejszym zamkiem w Żychlikowie.

Szczecin, w lutym 1956.

Muzeum Pomorza Zachodniego
Szczecin

¹⁴ Por. przypis 3.

¹⁵ Muzeum Pomorza Zachodniego, Szczecin, akta archiwum, teczka nr 439. Z materiałów znalezionych w Łoźnicy jest publikowane dwustożkowate naczynie przez G. Bronischa w Kreis Kammin-Land, tabl. XIV góra, jako znalezisko z Lüttmanshagen (Budzieszewice). Znalezisko to zostało tak nazwane umownie na cześć odkrywców, lecz nie pochodzi z Budzieszewic, jak wynika z zachowanej dokumentacji.

¹⁶ G. Bronisch, W. Ohle, Kreis Kammin-Land, tabl. XIII dół („wikiński grot oszczepu ze Stepnicy przy Łoźnicy”).

¹⁷ A. Haas, Pommersche Sagen, Berlin 1912, str. 161—162.

КРАТКОЕ СОДЕРЖАНИЕ

Исследования, целью которых было изучение округа города Волина, охватили в 1954 году новооткрытое в пределах повята Камень городище в м. Ложница, исполнявшее в свое время роль сторожевого поста. Городище расположено к югу от деревни, на левом берегу р. Степницы. К нему ведут три плотины, причем плотины № 1 и № 3 соединяют берега русла реки. Кроме того, плотина № 1 соединяет с переправой близлежащее раннесредневековое поселение.

На исследуемом городище были заложены четыре разведочных раскопа: по одному на каждой плотине и один на вале. Кроме того, была произведена шурфовка на площади городища. Интереснее других представляется раскоп № 2, заложённый на плотине № 1. Установлено, что эта плотина состояла из четырёх слоев. Из них — наиболее интересен самый глубокий слой, обозначенный цифрой IV; его поверхность сильно изъезжена. По всему видно, что выделенный слой III был положен для изравнения уровня слоя IV.

В IV слое были найдены фрагменты неолитической керамики и отщепы кремня; в III слое — керамика средневекового периода. В раскопах же, проложенных в вале и остальных плотинах, кроме кремневого материала, необработанного человеком, другие находки не были обнаружены. И потому автор считает, что вопрос установления хронологической принадлежности городища и плотин следует рассматривать исключительно на основании следов поселений, обнаруженных в ближайшем окружении этого объекта. Не подлежит сомнению, что для стройки городища и плотин были использованы материалы с ближайшей территории, на которой были открыты следы заселения от раннего периода каменного века до средневековья включительно. Ввиду их вторичного употребления эти материалы не могут быть использованы в качестве верной основы для датировки объекта.

Базируясь на находках, сделанных в слоях IV и III, можно выдвинуть предположение, что плотина, соединяющая оба берега русла реки, возникла в период времени между эпохой бронзы и ранним средневековьем (слой IV) и функционировала еще в эпоху средневековья. Городище, которое было исследовано посредством шурфовки, было продолжением засечной черты волинян, тянувшейся от Немецки через Гольчево, Бук и Жихликово вдоль давней пограничной пуши. Эти городища, как правило, выступают на западном крае переправ через топи, подобно рассматриваемому здесь объекту. По всей вероятности городище в м. Ложница было построено на месте переправы через топи и его задачей было оберегать переправу в смутное время. Возможно, что здесь проходил также торговый путь, соединявший Волин с его южной сельской округой. Гарнизон этого городка состоял, повидимому, из населения археологически констатированного соседнего поселения, в обязанности которого входила починка переправы. Возможно, что здесь взимались пошлины и оплаты за переправу. Отсутствие раннесредневекового слоя в пределах городища кажется понятным, принимая во внимание, что городище имело исключительно характер пограничного сторожевого поста.

SUMMARY

Test-trenching of a new-discovered earthwork at Łoźnica, the Kamień district, was undertaken as a part of a scheme for research on the environs of the Wolin town centre in 1954. The earthwork which served special purposes as a guard is situated to the south of the village of Łoźnica, on the left bank of the Stopnica river. Three causeways lead to the earthwork, two of them (Nos. 1, 3) join the lips of the river-bed. The first causeway also join an early mediaeval settlement, situated near-by, with a passage.

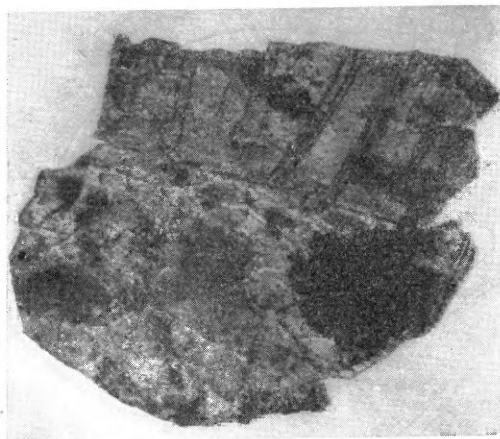
Four trenches were made at the earthwork, one of them through its rampart, the others across the dikes. A test-trench was also cut at the maidsan of the earthwork. The most interesting was Trench no. 2 across the first causeway. It has been ascertained that this causeway consisted of four layers, from which the most interesting was the lowest one (no. IV) showing some serious damage from wheel-traffic. Layer no. III was found to be built in order to repair the levelled causeway marked as Layer IV (the lowest one). Fragments of the neolithic pottery and flint-chips were found in the last layer, the mediaeval pottery — in Layer III, while only flint material unworked by man was discovered in the trenches cut through the rampart of the earthwork and across the other dykes. For this reason the author is of the opinion that the determination of the date of the earthwork and of the dikes should rest only upon the evidence of settlement, traces of which were discovered in the neighbourhood of this defensive earthwork. No doubt, for the building of the earthwork and the dikes, use had been made of the materials from the neighbouring terrain where-traces of settlement were found, dating from the Neolithic up to the Middle Ages inclusive. That material being secondary, can not serve as a indicator of dating. On the basis of the finds from Layer IV and III we may suppose that the dike joining both lips of the river bed was built in the period from the Bronze Epoch up to the early Middle Ages (Layer IV) and was still in use

in the Middle Ages. The earthwork examined by testtrenching was an „extension” of the fortification line of Wolinianie (the inhabitants of Wolin). The line led from Niemica through Golczewo, Buk and Żychlikowo, along ancient thickly forested confines. Such earthworks usually occur on the western side of a passage across marshlands, quite the same as the earthwork in question. In all probability the earthwork of Łoźnica was built at the place of a passage across marshlands and was designed to protect it in case of disturbances. A trade route joining Wolin with the southern territories also ran presumably there. That early castle on the border was probably manned by the inhabitants of the adjacent early mediaeval archaeologically attested settlement, who were obliged to repair the passage. Tolls and customs-duties may have been collected there. The absence of an early mediaeval layer at the earthwork is clear considering its character of a stronghold.

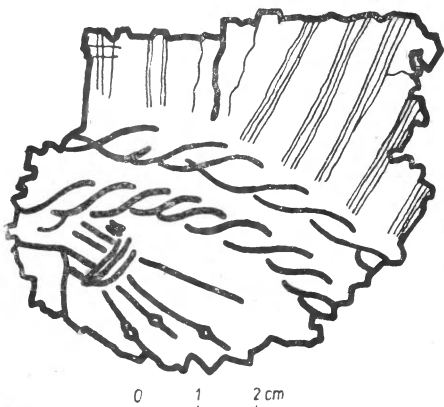
Pomorze, Wielkopolska i Kujawy

Wczesnośredniowieczna misa brązowa z Gdańska

Podczas ratowniczych badań wykopaliskowych, przeprowadzonych w Gdańsku w roku 1953 na posesji przy ul. Podwale Staromiejskie 69/79, znaleziono zgięty kawałek blachy brązowej (nr inw. 134—1953). Ślady odlamań na krawędziach wskazywały na to, że jest on fragmentem jakiejś większej całości. Stan zachowania zabytku był bardzo zły — proces utleniania przeżarł miejscami blachę na wskroś. Przeprowadzenie zabiegów konserwacyjnych umożliwiło wykrycie śladów jakiegoś ornamentu wrytego na powierzchni jednej strony blachy (rys. 1—2).



Ryc. 1. Gdańsk. Fragment brązowy misy romańskiej.

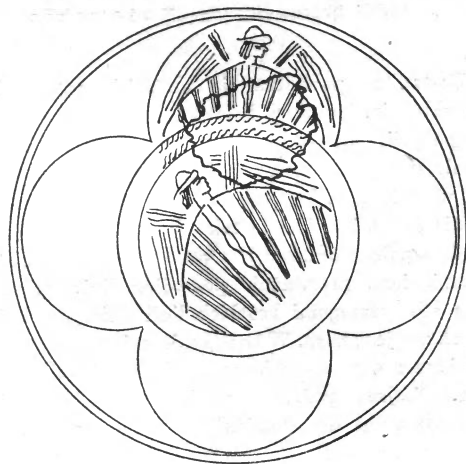


0 1 2 cm

Ryc. 2. Gdańsk. Fragment misy romańskiej. Rysunek z natury.

Mimo że dysponujemy bardzo niewielkim fragmentem tego ornamentu, jest on tak charakterystyczny, iż w oparciu o znane analogie (spośród mis

zestawionych przez J. Antoniewicza, Zabytki wczesnośredniowieczne odkryte we wsi Pienki-Grodzisko, pow. Łomża, „Sprawozdania PMA”, Warszawa 1951, t. IV, zes. 1-2, str. 125—143, należy zaliczyć tu okazy z Sobótki, Wierzchlasu i Złotoryi), pozwala określić przedmiot, którego częścią jest blacha, oraz zrekonstruować całość ornamentu. Chodzi tu mianowicie o wczesnośredniowieczną misę wykonaną z brązowej blachy. Jej wewnętrzna powierzchnia jest zdobiona rytym ornamentem figuralnym. Można to stwierdzić z całą pewnością.



Ryc. 3. Gdańsk. Rekonstrukcja ornamentu misy brązowej z Gdańska.

Otóż pomiędzy znanymi z Europy środkowej wczesnośredniowiecznymi misami brązowymi odznacza się bardzo wyraźnie dość duża grupa, łącznie około 20 sztuk (nie ma dotychczas pełnego zestawienia mis tego typu; większość z nich została opublikowana przez J. Antoniewicza, l. c., W. Gremplera, *Mittelalterliche Bronzeschalen*, „Schlesiens Vorzeit...”, Wrocław 1894, t. V, str. 271—278 oraz G. Raschkego, *Die Hansaschüssel von Tharnau, Kreis Grottkau*, „Oberschlesisches Heimatkalender”, t. IV, Raciborz 1931, str. 73—79), w której zasadniczym elementem ornamentu jest popiersie ludzkie z dwoma skrzydłami wyrastającymi u ramion. Jego korpus jest zwrócony frontem do widza, natomiast twarz jest przedstawiona z profilu. Głowę ma przykrytą kapeluszem o półkolistym denku, z opadającym rondem, włosy długie, spływające w fałdach na ramiona, skrzydła jakby złożone. Linia ramion stanowi wycinek obwodu koła. Przybrany jest w bardzo luźną szatę, której fałdy rozłożone są symetrycznie: pod szyją na osi postaci

jest to jedna, dwie lub trzy linie faliste, dalej w mniej więcej równych odstępach pasma po dwie, trzy lub cztery linie, lekko wychylone na zewnątrz.



Ryc. 4. Wierzchlas, pow. Wieluń. Ornamentyka misy brązowej. Wg. Rajewskiego

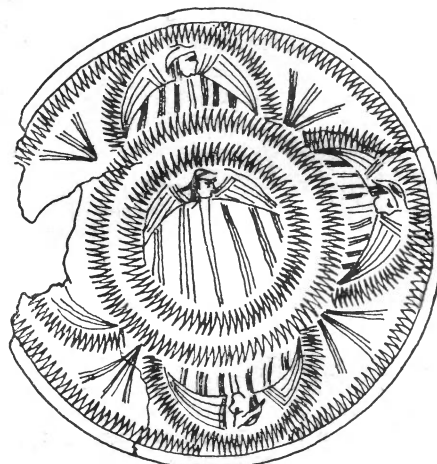
Postać ta powtarza się na misie cztero- lub pięciokrotnie: jedna w kole na dnie — w centrum kompozycji, pozostałe zaś trzy lub cztery są rozmieszczone koncentrycznie na ściankach naczynia, w półkółkach, których środki spoczywają na obwodzie dna misy. Każde takie koliste lub półkoliste odrębne pole zdobnicze jest otoczone jeszcze jakimś obramieniem, przeważnie podwójną linią zygzakowaną albo szeregami krótkich linii falistych, imitujących zwoje sznura. W ten sposób całość kompozycji widziana z góry sprawia wrażenie krzyża albo trójkąta. Miejsca próżne wypełnione są zazwyczaj rozchodzącymi się promieniście pasmami linii prostych (ryc. 4—6).



Ryc. 5. Sobótko, pow. Świdnica. Ornamentyka misy brązowej. Wg. Raschkego.

Na fragmencie z Gdańska można zupełnie wyraźnie odróżnić trzy elementy opisanego wyżej

schematu zdobniczego: skrzydło postaci centralnej, podwójne obramienie dna imitujące zwoje sznura oraz fałdy szaty jednej z postaci bocznych. Obliczona na podstawie obramienia średnica dna wynosi około 12 cm, a szerokość obramienia dna — 1,5 cm. Hipotetyczna postać zamknięta w środkowym polu zdobniczym mieści się cztery razy na jego obwodzie. Sądząc zaś po analogiach (ryc. 4—6), wysokość postaci bocznej powinna wynosić tylko nieco więcej aniżeli promień dna, a zatem około 7 cm. Jeżeli dodamy jeszcze około 1 cm na wywiniętą krawędź misy i około 1 cm na obramienie górne bocznych postaci, otrzymamy średnicę całego pola zdobniczego, wynoszącą około 33 cm. Jest ona oczywiście większa aniżeli średnica wylewu misy (ze względu na wygięte ścianki naczynia), którą można szacować na około 26—28 cm. Przeprowadzona analiza umożliwia odczytanie jedynie ogólnych cech ornamentyki misy z Gdańska. Pozwala określić jej przynależność do grupy mis z wyobrazeniami uskrzydłonych postaci oraz odtworzyć układ kompozycji — popiersia postaci rozmieszczone na kształt tzw. krzyża św. Andrzeja. W tym też kierunku zmierza jej rekon-



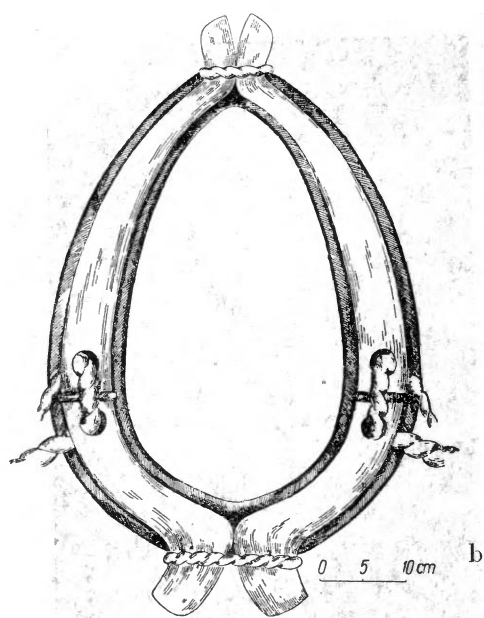
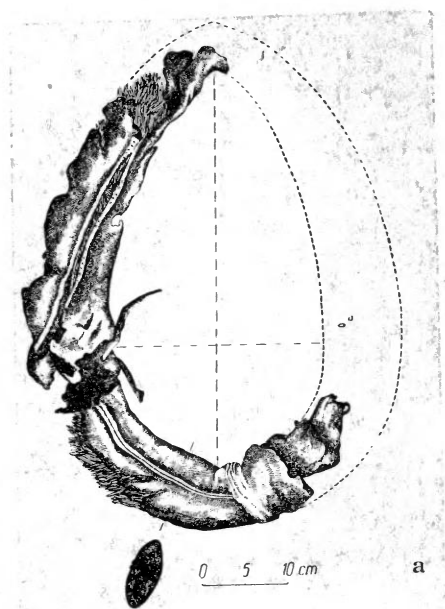
Ryc. 6. Sobótko, pow. Świdnica. Ornamentyka misy brązowej. Wg. Raschkego.

strukcja (ryc. 3). Próby bardziej szczegółowego odtwarzania ornamentu wobec braku jakichkolwiek podstaw nie mogą być przedsięwzięte.

Omawiany fragment misy z Gdańska nie jest dokładnie datowany. Zespołem, w którym go znaleziono, jest warstwa w zasadzie wczesnośredniowieczna (XIII w.), zdradzająca wyraźne ślady przemieszania z warstwami z XIV i XV wieku. Opierając się jednak na datowaniu przytaczanych już wyżej, analogicznych mis okaz z Gdańska należy uznać za pochodzący z warstwy wczesnośredniowiecznej i tym samym datować go na XIII wiek. Badania wykopaliskowe w Gdańsku, przy ul. Podwałe Staromiejskie 69/79, prowadzili z ramienia inspektora zabytków archeologicznych na woj. gdańskie mgr R. Barnyczówna i mgr A. Gupieniec.

T. Poklewski

TABLICA XXV



G d a ń s k. Stanowisko 1: a — poduszka z chomąta końskiego, b — próba rekonstrukcji chomąta końskiego.

TABLICA XXVI



Międzyrzec Wlkp. Awers i rewers gemmy rzymskiej.

Chomąto z XII wieku odkryte w Gdańsku na stanowisku I

W czasie badań wykopaliskowych na stan. I w Gdańsku, przeprowadzonych w 1954 r. pod kierownictwem prof. dra K. Jażdżewskiego, odkryto fragment chomąta końskiego (nr. inw. 1954/2037). Interesujący ten zabytek znaleziono w warstwach kulturowych 12 poziomu osadniczego. Poziom ten jest datowany (względnie) na koniec XI w. (K. Jażdżewski, Gdańsk w badaniach 1954 roku. Referat sprawozdawczy wygłoszony na I sesji archeologicznej IHKM PAN — egz. powielony, oraz J. Kamińska, Gdańsk wczesnośredniowieczny po siedmiu latach prac wykopaliskowych, „Dawna Kultura” nr 3, 1955 r.) i posiada zabudowę o konstrukcji mieszanej: plecionkowej i sumikowo-łatkowo-zrębowej. Prymitywne chomąto nowozytnie, używane jeszcze dzisiaj w niektórych wsiach, składa się z kleszczy i poduszki (K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, cz. I, str. 657 i ryc. 2) zwanej również wkładką (J. Żaki, O genezie uprzęży końskiej na ziemiach polskich, „Kwartalnik HKM”, 3, 1955, str. 662, ryc. 3). Kleszcze skonstruowane są z dwóch drewnianych ramion wiązanych górą i dołem. Poduszka jest uszyta z wąskiego płata skóry lub płótna i wypchana słomą.

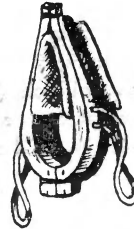
Odkrytym fragmentem chomąta gdańskiego jest właśnie poduszka (tabl. XXV ryc. a) szyta z wąskiego płata skóry i wypchana słomą, prawdopodobnie lnianą. Jej wysokość wewnętrzna wynosi 45 cm, szerokość 24 cm. Przekrój spłaszczonej poduszki wynosi 9×3 cm. Jej lewa strona jest uszkodzona. Prawa strona poduszki i część dolna, mimo licznych przetarć i uszkodzeń, zachowana jest dosyć dobrze. Przez całą długość poduszki przebiega szew wykonany dratwą konopną. Brzegi wąskiego płata skóry założone są do środka na szerokość od 3—0,5 cm i zeszyte dratwą, która przechodząc na wylot (przez złożone skóry), po stronie zewnętrznej utworzyła wzdłuż szwu dwie wypustki.

W chwili odkrycia szew był zachowany na całej długości zabytku. Obecnie mimo starannej konserwacji pozostał tylko na niewielkim odcinku. Ten prosty sposób zeszywania nie spotykany był w dotychczasowym materiale skórzonym wczesnośredniowiecznego Gdańska. Z lewej strony tuż pod szwem znajduje się warkocz spleciony z łyka (o potrójnym splecie). Funkcja powyższego warkocza nie jest wyjaśniona.

Przy nakładaniu poduszki na konia odwracano ją szwem na zewnątrz, zapewne po to, aby szeroka wypustka szwu nie obcierała piersi konia, przemaszają za tym przetarcia znajdujące się po drugiej stronie poduszki, załatane kawałkiem skóry przyszytej rzemykiem. W dolnej części poduszki po stronie zewnętrznej widnieją dwa otwory wykrojone w skórze. Ponieważ są one obciążone, a liczko skóry w pobliżu nich przetarte, służyły zapewne do przeciągania przez nie rzemyka lub sznurka, którym związywano poduszkę z kleszczami. Słaby stan zachowania poduszki i zdeformowanie jej na skutek zalegania w zbitych warstwach kulturowych za-

ciera ślady ewentualnych odcisków kleszczy uniemożliwiając przez to właściwą ich rekonstrukcję. Wydaje się, że były one drewniane, dwudzielne o esowatym profilu, luźno nakładane na poduszkę i dołem z nią wiązane. Poświadcza to znaczna szerokość poduszki (w chwili odkrycia 10—11 cm) i otwory znajdujące się w dolnej jej części dla przyjęcia wiązania. W świetle powyższego chomąto gdańskie (tabl. XXV ryc. b) odpowiadałoby dzisiejszym chomatom wiejskim — uprzęży typu nowozytnego (ryc. 1 w tekście).

Pewną trudność nastręcza ustalenie miejsca produkcji odkrytego fragmentu chomąta gdańskiego. Na stan. I brak dowodu istnienia warsztatu rymarskiego, nie tutaj więc należałoby szukać miejsca produkcji chomąt. W dzielnicy rzemieślniczej na stan. 2 napotkano z kolei masy skór i odpadków, pozostałych jedynie po produkcji szewskiej (J. Kmiecinski, Z prac wykopaliskowych w Gdańsku w 1953 r., „Dawna Kultura”, 1, 1954 r., str. 38, ryc. 1). Ze względu jednak na fragmenty uprzęży, jakie posiadamy w materiałach skórzanych z Gdańska, i stosowanie przy szyciu chomąta szwów innego rodzaju niż wśród reszty wyrobów szewskich, można założyć istnienie we wczesnośredniowiecznym Gdańsku specjalistów, którzy zajmowali się produkcją uprzęży końskiej.



Ryc. 1. Chomąto nowozytnie. Wg K. Moszyńskiego.

Niewielki rozmiar poduszki chomąta gdańskiego (45×24 cm) świadczy o pochodzeniu jej z uprzęży konia, tzw. „konika” typu tarpana (R. Prawocheński, Hodowla koni, t. I. Puławy 1947 r. str. 44, ryc. 20). Zgodne byłoby to z przeprowadzonymi badaniami szczątków zwierzęcych z wykopalisk w Gdańsku. W wyniku bowiem tych badań, stwierdzono występowanie w Gdańsku małego „konika” typu tarpana i konia bardziej rosłego, lecz również niewielkiego. Szczątki tych koni zajmują pod względem ilościowym trzecie miejsce w materiale kostnym zwierząt domowych z osady gdańskiej (K. Krysiak, Szczątki zwierzęce z wykopalisk w Gdańsku, „Studia Wczesnośredniowieczne”, cz. III, 1955 r., str. 242). Który z tych rodzajów koni chodził w zaprzęgu, a którego używano pod wierzch, nie da się definitywnie ustalić. Z pewnością dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że dzięki niemal jednakowym ich cechom, charakteryzującym się dużą wytrzymałością i zdolnością do przystosowania się do niezbyt dogodnych warunków klimatycznych, wymienione dwa rodzaje koni mogły

być używane równorzędnie tak w zaprzęgu, jak i pod wierzch. Odkrycie części uprzęży typu nowożytnego we wczesnośredniowiecznym Gdańsku nasuwa pytanie: jakiego typu wozów używali w owym czasie Gdańszczanie? W powszechnym użyciu były sanie, których fragmenty w postaci drewnianych i kościanych płóz odkrywano prawie w każdym poziomie osadniczym wczesnośredniowiecznego Gdańska (K. J a ż d ż e w s k i, Charakterystyka wczesnośredniowiecznych warstw kulturowych w wykopie głównym na stanowisku I w Gdańsku, „Studia Wczesnośredniowieczne”, cz. III, 1955 r., str. 164—211). Niemniej jednak równoczesne odkrycie dwóch drewnianych kół stpicowych (szprychowych) o jednolitym obwodzie, jedno z 3 poziomu osadniczego (K. J a ż d ż e w s k i, Charakterystyka wczesnośredniowiecznych warstw kulturowych w wykopie głównym na stanowisku I w Gdańsku, „Studia Wczesnośredniowieczne”, cz. III, 1955 r., str. 178, tabl. 18, ryc. b), drugie z II poziomu oraz dwóch osi drewnianych i dyszła świadczy wyraźnie o używaniu wozu dyszlowego. Czy były to wozy dwu- czy czterokołowe, trudno ustalić. Cienkie i wąskie obody, szczególnie na kole ze starszej fazy osady gdańskiej (II poziom osadniczy), przemawiają za typem lekkiego pojazdu dyszlowego, zaprzężonego w dwa konie lub w jednego.

Odkrycie w Gdańsku z końca XI w. fragmentu chomąta końskiego od uprzęży o typie niemal nowożytnym jest jeszcze jednym przyczynkiem źródłowym do zagadnienia uprzęży końskiej i zaprzęgu konnego na ziemiach polskich (J. M a t u s z e w s k i, Początki nowożytnego zaprzęgu konnego, „Kwart. HKM”, 1—2 i 4, 1954 r.).

H. Wiklak

Gliniana grzechotka z XII wieku z Kołobrzegu

W czasie badań wykopaliskowych w Kołobrzegu — Budzistowie w roku 1955 znaleziono grzechotkę glinianą o formie dość wyjątkowej na terenie Słowiańszczyzny zachodniej w okresie wczesnośredniowiecznym. Odkryto ją w warstwie osadniczej, datowanej na XII wiek. Grzechotka posiada kształt gruszkowaty, wykonana jest z gliny dobrze wypalanej, zawierającej domieszkę drobnziarnistego piasku. Całą niemal powierzchnię grzechotki zdobią (z wyjątkiem „dna”) drobne nakłucia, układające się z grubsza w pionowe rzędy, rozchodzące się od wierzchołka promieniście (ryc. 1). Nakłucia są wykonane cienkim narzędziem rurkowatym (pióro, patyk?). Wierzchołek jest częściowo zniszczony. Grzechotka nie posiada otworu i została przypuszczalnie „zamknięta” w dolnej partii („dno”), na co wskazuje charakterystycznie ściągnięta ścianka. Wewnątrz znajduje się kilka kamyczków (?). Efekt grzechotania jest słaby. Wymiary: wysokość — 5,5 cm, średnica największa — 3,8 cm, średnica nakłuc — ok. 0,1 — 0,2 cm.

W literaturze przedmiotu brak ścisłych analogii do zabytku z Kołobrzegu. Często spotykane są w tym

czasie na terenie ziem Polski grzechotki zarówno w formie pisanek, jak i kuliste z guzkami, pokryte szklistą polewą, z których część stanowi zapewne importy z pracowni na terenie Rusi Kijowskiej (por. Z. H i l c z e r ó w n a, Przyczynki do handlu Polski z Rusią Kijowską, „Przegląd Archeologiczny”, t. IX, 1953, str. 16 i nast.). Wyrażono nawet pogląd, że wszystkie grzechotki polewane są produkcją miejscowej, istniejącej na ziemiach polskich w kilku ośrodkach o rozwiniętym rzemiośle, które utrzymywały kontakty handlowe i kulturalne z krajami, w których ta gałąź rzemiosła była wysoko przedstawiona, przede wszystkim z Rusią (por. W. S z y m a n s k i, Kontakty handlowe Wielkopolski w IX—XI wieku, „Prace Archeologiczne PTPN” nr 3, w druku).

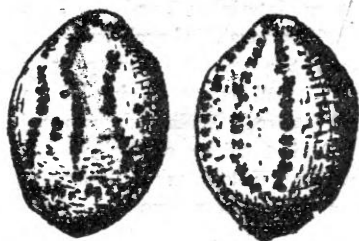


Ryc. 1. Kołobrzeg — Budzistowo o. Gliniana grzechotka z XII w. W. n.

Natomiast grzechotki gliniane, pozbawione polewy, znane są zaledwie w dwóch egzemplarzach z terenu Słowiańszczyzny zachodniej; jedna — znaleziona na obszarze Słowiańszczyzny Połabskiej, w miejscowości Magdeborn koło Lipska (R. M o s c h k a u, Eine slawische Tonklapper von Magdeborn, Ortsteil Göltzschen, Landkreis Leipzig, „Arbeits- und Forschungsberichte zur sächsischen Bodendenkmalpflege“, Leipzig, 1954, t. 4, str. 427 i nast.), druga — omawiana przez nas grzechotka z Kołobrzegu. Grzechotka z Magdeborn (ryc. 2) posiada jajowaty kształt, a całą powierzchnię pokrywa ornament nakłuwany (Doppelstich), co R. M o s c h k a u (o. c., str. 431), obok znalezionej wraz z nią ceramiki, bierze za podstawę datowania tego znaleziska i poprzez analogie do ornamentu nakłuwanego, występującego na naczyniach ze skarbów wczesnośredniowiecznych, określa chronologię grzechotki na połowę albo drugą połowę X wieku.

Omówione wyżej grzechotki zdają się nawiązywać do tego rodzaju zabytków z późnej epoki brązu oraz okresu halsztackiego i lateńskiego, brak jednakże ogniw pośrednich od przełomu naszej ery do okresu wczesnośredniowiecznego (por. R. M o-

s ch k a u, o. c., str. 428). Mogą one być pośrednią wskazówką przemawiającą za rodzimą produkcją również i grzechotek polewanych. W świetle tych materiałów, pisanki polewane nie musiały być, przynajmniej w zakresie formy, jedynie naśladownictwem



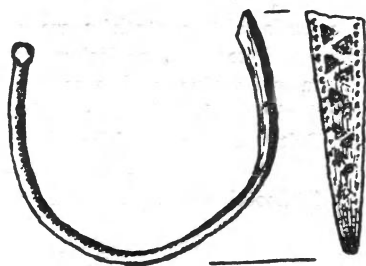
Magdeborn, pow. Lipsk (Leipzig). Niemiecka Rep. Demokratyczna. Wg K. Moschkau.

wzorów ruskich. Stosunkowo wcześniej datowana jajowata grzechotka z Magdeborn wskazywałaby, że nie można raczej uznać omawianych przez nas grzechotek jedynie za naśladownictwo pisanek czy grzechotek polewanych.

E. Wiatrolik

Zawieszka mosiężna z X wieku z Kołobrzegu

Jednym z ciekawszych zabytków odkrytych w trakcie badań wykopaliskowych na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Kołobrzegu-Budzistowie w roku 1955 jest znaleziona w górnych częściach warstwy osadniczej, przywałowej części grodu, datowanej na pierwszą połowę X wieku, mosiężna zawieszka półkolistą, wykonana z drutu o przekroju okrągłym, zakończonego małą wielościenną główką i rozklepanego w wąską taśmę od połowy długości ozdoby. Część taśmowata jest zdobiona na

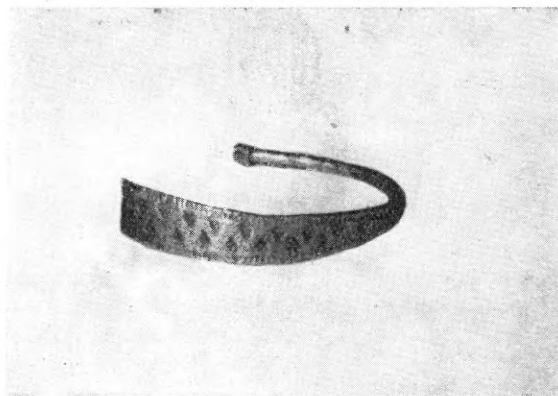


Ryc. 1. Kołobrzeg — Budzistowo. Mosiężna zawieszka z X w. W. n.

zewnątrznej stronie ornamentem wytłaczanym — przy krawędziach drobnymi dołeczkami, wykonanymi prawdopodobnie kółkiem zębatym, między nimi dwoma rzędami trójkątów równobocznych z trzema małymi guzkami wewnątrz (wykonane stempekami), skierowanych ku sobie wierzchołkami.

Średnica zawieszki wynosi ok. 3,5 cm, szerokość taśmy od 0,3 do 0,7 cm. Główka posiada średnicę ok. 0,3 cm. Drut ma w przekroju 0,2 cm. Całość ma długość 8,3 cm. Zapewne mamy tutaj do czynienia z połową kolistej zawieszki, posiadającej w połowie taśmowato rozklepaną płytkę, przechodzącą z dwóch stron w drut o przekroju okrągłym, zakończony dwiema wielościennymi główkami.

Z terenów Polski nie mamy analogii do zawieszki kołobrzesckiej. Jest to więc zabytek unikatowy, którego jednakże nie można uznać za import. Pewne szczegóły z zakresu formy a także ornament — „wilcze kły” stanowią fakty typowe dla obszaru bałtyckiego w owym czasie. Motyw „wilczych kłów” rozpowszechnił się u nas, zdaniem H. Knorra (por. H. Knorr, Die Hacksilberfunde Hinterpommerns der Grenzmark und der Neumark, „Mannus”, t. XXVIII, 1932, str. 190 i nast.), na skutek kontaktów kulturowych (handlowych?) ze Skandynawią. Występuje on często na naszyjnikach srebr-



Ryc. 2. Kołobrzeg — Budzistowo. Fotografia mosiężnej zawieszki z X wieku. W. n.

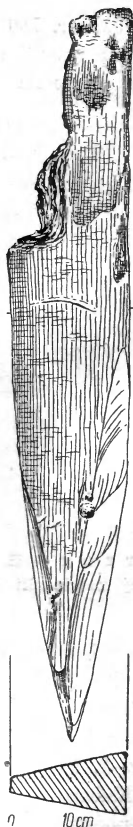
nych i klamrach do spinania odzieży (por. T. i R. Kiersnowscy, Z dziejów obrotu kruszcowego w Polsce wczesnofeudalnej w świetle skarbu ze wsi Stojkowo, pow. Kołobrzeg, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII, z. 1, 1955, str. 50, tabl. 7, 433, 437; Wł. Łęga, Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk, Toruń, 1930, str. 174, tabl. XXII, 173). Wielościenna główka na zabytku kołobrzesckim stanowi fakt nieznan wśród rodzimych wytworów pomorskich. Spotkać ją można często przy ozdobach bałtyjskich, np. sprzączkach podkowiastych (por. H. Arbmán, Birka I, Die Gräber, Tafeln, Upsala 1940, tabl. 54—55; W. Hensel, Gród wczesnodziejowy w Kłecku, pow. Gniezno, „Wiadomości Archeologiczne” t. XVI, 1939, str. 294).

Zawieszka kołobrzescka, jakkolwiek wydaje się być wytworem miejscowym, nosi na sobie piętno kontaktów kulturowych ziem pomorskich z innymi krajami bałtyjskimi w wyniku rozwijającego się w tym czasie handlu dalekosiężnego.

E. Wiatrolik

Stewa statku z IX wieku z Kołobrzegu

W czasie prac wykopaliskowych w roku 1955, prowadzonych na terenie wczesnośredniowiecznego grodu w Kołobrzegu, natrafiono na konstrukcje wału drewniano-ziemnego, datowanego na IX—XI w. (Por. L. Leciejewicz, *Badania archeologiczne w Kołobrzegu w 1955 r.*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. III, w druku). W warstwie VII, zalegającej bezpośrednio na calcu u podnóża wału, datowanej na IX wiek, odsłonięto m. in. dębowy kołek o regularnym przekroju trapezowatym i wygładzonej, starannie obrobionej powierzchni (ryc. 1), tkwiący w prostokątnym otworze poziomej belki.



Ryc. 3. Kołobrzeg — Budzistowo.
Stewa statku z IX w.

Forma nie zaciosanej części kołka wskazywała, że mamy tu do czynienia z przedmiotem wykonanym w innym celu i wtórnie użytym jako umocnienie przywałowej konstrukcji drewnianej. Pierwotny wygląd zachowała jedynie środkowa część opisywanego przedmiotu. Dolne części uległy zniekształceniu przez zaciosanie, górne nosiły ślady silniejszej korozji i zniszczenia. Wymiary: długość 125,3 cm; wymiary boków regularnego trapezowatego przekroju, w części najlepiej zachowanej: 10,8 cm — dłuższa podstawa, 2,7 cm — krótsza podstawa oraz 19,5 cm — ramię. Opisany zabytek wykazuje podobieństwo do stewy

statku odkrytej ostatnio w Wolinie (Por. W. Filipowia k, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Wolinie w latach 1953—1954*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. I, 1955, str. 182, ryc. 5), a także analogicznych części innych statków odkrytych na Pomorzu (Por. P. Smolarek, *W sprawie rekonstrukcji łodzi pomorskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1/1956, str. 78 i nast., tutaj dalsza literatura). Odkrycie wolińskie ze względu na bliskość terytorialną oraz podobne warunki znalezienia umożliwiające m. in. bliższe określenie chronologii (stewa z Wolina datowana jest na koniec X w.), jest bliską analogią opisanego wyżej przedmiotu z Kołobrzegu. Bliższe porównanie pozwala obok bliskiego podobieństwa stwierdzić także pewne różnice. Zły stan zachowania oraz zniekształcenie powstałe na skutek wtórnej obróbki stewy kołobrzesckiej uniemożliwia pełną jej rekonstrukcję. Można jednak w przybliżeniu zrekonstruować jej wygląd. Przez odpowiednie zaciosanie wewnętrznego łuku stewy uzyskano prosty kołek długości 125,3 cm — przez analogiczny zabieg można by ze stewy wolińskiej uzyskać prosty kołek podobnej grubości o maksymalnej długości ok. 110 cm. Stewa kołobrzaska, o ile reprezentuje okaz całkowicie wykończony, była bądź mniej wygięta, bądź też większa. Poza tym, o ile można sądzić na podstawie części nie uszkodzonych, nie różniła się w zasadzie od wolińskiej.

Brak jest danych, aby stwierdzić przyczyny wtórnego użycia stewy. W szczególności trudno odpowiedzieć na interesujące pytanie, czy stewa ta pełniła jakiś czas swą właściwą funkcję i później na skutek zużycia została wtórnie użyta jako materiał budulcowy czy też, jak w przypadku stewy wolińskiej, dostała się bezpośrednio do zawartości warstwy kulturowej. Odpowiedź na to pytanie rozstrzygnęłaby jednoznacznie kwestię jej pochodzenia, choć i w drugim przypadku trudno wątpić, że mamy tu do czynienia z przejawem działalności miejscowych korabników.

Znaczenie tego odkrycia jest ważne nie tylko dlatego, że powiększa zasób znalezisk dotyczących pomorskiego budownictwa statków we wczesnym średniowieczu. Zabytek ten, znaleziony w ośrodku portowym, stanowi ważne ogniwo w badaniu początków żeglugi słowiańskiej na południowych wybrzeżach Bałtyku. Stewa kołobrzaska jest najstarszym ze znanych dotychczas, pewnie datowanych świadectw działalności morskiej Słowian na Bałtyku.

St. Tabaczyński

Zapinka podkowiasta z Wolina

W czasie prac wykopaliskowych, prowadzonych w 1953 r. na stanowisku 4 (Wolin — miasto) znaleziono w warstwie VIII, datowanej na początek XII w., zapinką podkowiastą, wykonaną z brązu.

Zapinka posiada szerokość zewnętrzną ok. 4,2 cm, przekrój trójkątny, który przy końcach staje się owalny. Zakończenia stanowią prawie kwadratowe „główki” o rozmiarach ok. 0,5 cm. Górna część jest zdobiona trójkącikami (wybijanymi ?), od strony zewnętrznej jest ich 19, od strony wewnętrznej 18. Następnie z każdej strony mamy dwa podwójne rzędy punktów poprzecznych oraz dwa podwójne rzędy punktów w kształcie litery V (ryc. 1).



Ryc. 1. W o l i n, Stanowisko 4. Zapinka podkowiasta. W. n.

Podobna zapinka podkowiasta jest nam znana z terenów Polski z cmentarzyska w Lutomierniku (por. K. J a ż d ż e w s k i, Cmentarzysko wczesnośredniowieczne z Lutomiernika pod Łodzią w świetle badań w r. 1949, „Mat. Wczesnośredniowieczne”, tom I, W-wa 1961 r., ryc. 59), gdzie jest datowana na wiek X—XI. Są one niewątpliwie importem na naszych ziemiach i należą do tzw. typu bałtyjskiego (por. F. B a l o d i s, Det äldsta Lettland, ryc. 10, str. 214 i 220; W. G a e r t e, Urgeschichte Ostpreussens, ryc. 283a, str. 351; H. A r b m a n n, Birka I, Upsala 1940 r. tabl. 54, ryc. 5a oraz E. K i v i k o s k i, Studien zu Birkas Handel im östlichen Ostseeggebiet, „Acta Archaeologica”, t. VIII, 1937, ryc. 10). Na ziemiach polskich występują także formy miniaturowe tych zapinek wykonane z brązu i żelaza, które, być może, są produkcji miejscowej.

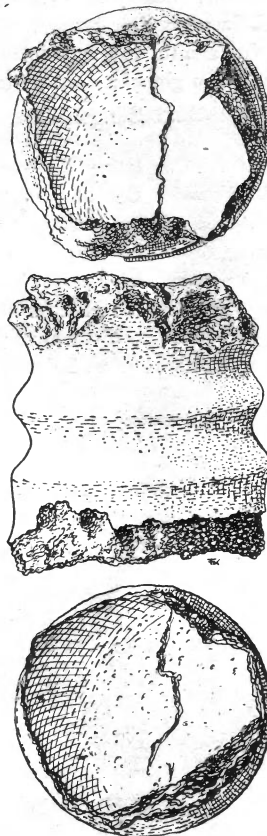
Wł. Filipowiak

Wczesnośredniowieczne puchary gliniane, odkryte podczas badań w Katedrze Poznańskiej

W toku prac archeologicznych, prowadzonych w katedrze poznańskiej w roku 1954 przez Stację Archeologiczną — Poznań Katedra Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN pod kierunkiem prof. dra Z. K ę p i ń s k i e g o, odkryto w wykopie 13, w działce a i b, jamę mieszkalną o przekroju niekawatym, wkopaną w biały piasek, którą wypełniały liczne warstewki humusu, popiołu i spalenizny. W jamie występowała ceramika wczesnośredniowieczna, odpowiadająca fazie C-D według W. Hensla, reprezentowana przez dwa fragmenty pucharów glinianych. Znalaziono tu także trzy ostro zakończone, kościane rylce.

Zabytki wyżej wymienione oraz jama znalezione zostały pod warstwą osadniczą wczesnośrednio-

wieczną (czarna, tłusta ziemia), odsłoniętą na całej przestrzeni w obrębie dzisiejszego kościoła gotyckiego. Jest to warstwa współczesna budowie kościoła preromańskiego, datowana na drugą połowę X wieku. Jamę otacza warstwa białego piasku z licznymi rdzawymi naciekami limonitowymi oraz pionowymi śladami po wbitych tu kołkach drewnianych. W opisanej warstwie natrafiano również na inne jamy zachowane fragmentarycznie.

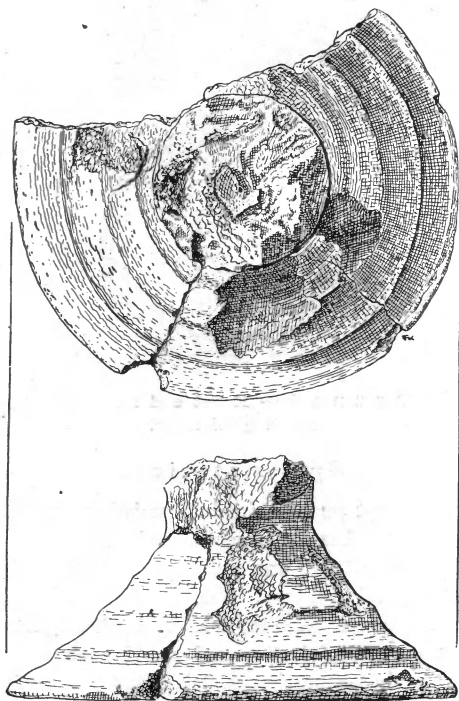


Ryc. 1. P o z n a ń — K a t e d r a. Uchwyt puchara glinianego.

Opis materiału

1. Uchwyt puchara (nodus) posiada w przekroju poprzecznym kształt okrągły, o średnicy 60 mm. Jego wysokość od dna czaszy do spodu wklęsłej nóżki wynosi 60 mm. Uchwyt jest zaopatrzony w dwa poziome żeberka, z których niższe jest wymodelowane silniej. Z samej nóżki zachowała się tylko w dwóch miejscach jej nasada, w związku z czym o jej kształcie trudno jest powiedzieć cokolwiek obowiązującego. Była ona jednak pusta, jak na to wskazuje jej wklęsły spód. Nie wiadomo również, w jaki sposób rozwiązana była czasza, musiała być jednak stosunkowo głęboka, za czym zdaje się przemawiać znaczna wklęsłość zachowanego jej spodu. Gлина jest jednolicie przemieszana z drobnoziarnistym piaskiem i blaszkami miki. Od strony zewnętrznej uchwyt puchara posiada jasne zabarwienie o odcieniu różowo-popielatym. Puchar od wewnątrz czaszy i nóżki odznacza się zabarwieniem prawie czarnym. Nr inw. 86/54 (ryc. 1).

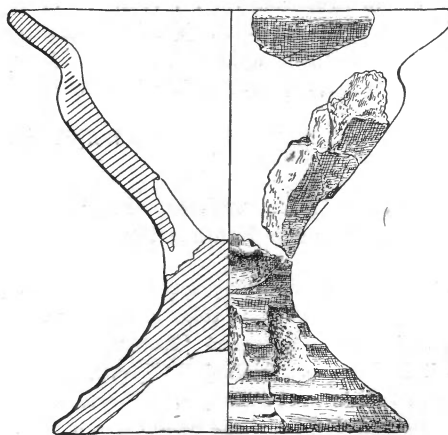
2. Z pucharu drugiego zachował się większy fragment nóżki wraz z uchwytem (nodus) oraz fragment czaszy. Nóżka jest pusta, średnica jej wynosi 150 mm. Wysokość nóżki wraz z uchwytem wynosi 65 mm, średnica uchwyty 60 mm. Spód nóżki nosi ślady wyrównania za pomocą mazania palcami, krawędź nóżki jest spłaszczona. Od strony zewnętrznej nóżka posiada cztery poziome żeberka, ponadto słabo zaznaczone żeberko występuje na samym uchwycie. O małej wysokości uchwyty świadczy niewielki fragment wygładzonego dna czaszy. Na podstawie zachowanego fragmentu czaszy można sądzić, iż była ona stosunkowo głęboka oraz posiadała kształt w przybliżeniu tulipanowaty. Krawędź jej złamania ilustruje technikę lepienia. Modelowano naczynie z poziomych pasm gliny nakładając krawędzie zlepionych na siebie ukośnie. Czasza jest od wewnątrz stosunkowo dokładnie wygładzona. Gлина zawiera dużą przymieszkę miążkiego piasku i wypalona jest na kolor brązowo-szary. Na podstawie śladów „ciągów” występujących na nóżce i uchwycie można przypuszczać, że puchar po ulepieniu był dodatkowo obtaczany na wolnoobrotowym kole. Nr inw. 96/54 (ryc. 2).



Ryc. 2. Poznań — Katedra. Nóżka wraz z uchwytem pucharu glinianego.

Wczesnośredniowieczne puchary gliniane znane są już z różnych miejscowości Wielkopolski (J. Kostrzewski — Kultura prapolska, Poznań 1947 str. 262, ryc. 164, Bonikowo, pow. Kościan — według informacji uzyskanej od mgr Z. Hołowińskiej, Biskupin, pow. Żnin, stan. 4, w obrębie wczesnośredniowiecznych warstw osadniczych

znaleziono ułamki 8 pucharów glinianych, zaś na stanowisku 15 a fragmenty dalszych ok. 4 okazów; L. G a b a ł o w n a — Ceramika z XII i XIII wieku z Grodziska Łęczyckiego, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. III, Warszawa—Wrocław 1955, str. 319, tabl. 120, ryc. 3, 4, 10), Śląska (Der Burgwall von Kleinitz Kr. Grünberg — „Altschlesien”, t. 7, Wrocław 1938 r., str. 64—66, ryc. 21—22, fragmenty pucharów datowane na VII—VIII wiek), Pomorza (W. Łęga — Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk, Toruń 1932, str. 89—90) i Mazowsza (K. M u s i a n o w i c z — Wczesnohistoryczny puchar na pustej nóżce z Ośnicy, pow. Płock, „Sprawozdania PMA”, t. III, z. 1—4, 1950, str. 119). Jednakże okazy poznańskie formą swoją nie wykazują podobieństwa do wyżej wymienionych. Wspólną cechą ich jest jedynie uchwyt (nodus), który nawiązuje do pucharów znalezionych na Pomorzu, skąd jeden pochodzi z Silmy, pow. suski, drugi z Nowej Wsi, pow. sztumski. Można przyjąć, że wszystkie formy pucharów wczesnośredniowiecznych spełniały jednakową funkcję, przede wszystkim służyły do picia znanego na naszym terenie piwa wyrabianego z chmielu, który jest znany z wykopalisk (W. H e n s e l — Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna, Poznań 1952, str. 95), jak również miodu i wina, którego produkcja jest związana z wprowadzoną w tym czasie uprawą winnej latorośli (W. H e n s e l — Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna, Poznań 1952, str. 57 ryc. 36a i str. 59). Wszystkie znane egzemplarze posiadają pustą nóżkę, natomiast o rozwiązaniu czaszy (wyłączając puchary całkowicie zachowane — Orzeszkowo, Wolin, Bonikowo) trudno jest cokolwiek pewnego powiedzieć z racji ich fragmentarycznego zachowania.



Ryc. 3. Poznań — Katedra. Próba rekonstrukcji pucharu glinianego.

Rozwiązanie czaszy glinianego pucharu z Poznania daje nam próba rekonstrukcji. (ryc. 3). Formą swoją przypomina metalowe puchary romańskie lub szklane (Kodeks Wolfenbütelski — gody u księcia Bolesława II, 967—999 r., rycerz podaje księciu

puchar zbliżony do metalowego z pustą nóżką a szeroką miseczkowatą częścią górną), które — jak można sądzić — są prototypem naszego puchara glinianego. To samo możemy powiedzieć o pucharach wcześniejszych z Bonikowa, Orzeszkowa, Biskupina i innych, które nawiązują swoją formą do pucharów z okresu rzymskiego (J. K o s t r z e w s k i) albo wędrówek ludów.

Puchary gliniane z różnych miejscowości w Wielkopolsce, datowane są na wiek VI (Bonikowo, pow. Kościan) do VIII (Biskupin, pow. Żnin), natomiast w Łęczycy/ — na wiek XII — XIII (L. G a b a ł ó w n a — op., cit. puchary łęczyckie datowane są na XII — XIII wiek). Puchar gliniany z Wolina datowany jest na wiek IX (według informacji uzyskanych od mgra Wł. Filipowiaka). Dla okazów pochodzących z Pomorza Gdańskiego, publikowanych przez Wł. Łęgę (Wł. Łęga — op. cit.), nie ustalono dokładniejszej chronologii.

Jeśli chodzi o chronologię pucharów poznańskich, trzeba tutaj przede wszystkim odwołać się do stratygrafii obiektu. Warstwa, w której zostały one znalezione, nie mogła powstać później niż około połowy wieku X, gdyż jamy te są związane z najstarszym osadnictwem odkrytym w obrębie budynku katedralnego. Również strona techniczna wykonania obu pucharów poznańskich nie stoi w sprzeczności z powyższym datowaniem. Biorąc nadto pod uwagę analogiczne datowanie podobnych form naczyń z Bonikowa, pow. Kościan, i Biskupina, pow. Żnin, wydaje się, że omówione puchary poznańskie także pochodzą z pierwszej połowy X wieku lub nawet z końca wieku IX.

Z. Pieczyński

Gemma rzymska, znaleziona na zamku średniowiecznym w miejscowości Międzyrzecz Wielkopolski

W 1954 r. Muzeum Archeologiczne w Poznaniu prowadziło prace wykopaliskowe na terenie średniowiecznego zamku w Międzyrzeczu Wielkopolskim. Podczas badań przeprowadzonych wewnątrz zamku, przy północnym murze obwodowym, znaleziono gemmę z karneolu, „roboty” rzymskiej. Gemma, według wstępnego określenia prof. dr Mieczysława Ruxer, pochodzi z pierwszej połowy III wieku. Awers gemmy jest lekko wklęsły, rewers wypukły, kształt kamienia owalny. Ukośnie ścięte brzegi kamienia noszą ślady gwałtownego wylupywania gemmy z metalowej oprawy. Karneol w kamieniu ma kolor jasnoczerwony. Awers przedstawia wizerunek cesarza Gordiana II (338 — 344), wykonany zapewne na podstawie jednego z licznych cesarskich portretów. Z mniejszą starannością i wprawą ozdobiono rewers gemmy. Prof. dr M. Ruxer przypuszcza, że — (być może) wykonywał go drugi, mniej zdolny rytownik. Rewers przedstawia scenę mitologiczną. Skrzydlata Nike wkłada wieniec laurowy na głowę bogini Fortuny. Fortuna trzyma w prawej ręce róg obfitości, w lewej gałąź palmową.

Jak już wyżej wspomniano, gemma została wykonana w pierwszej połowie III wieku, najprawdopodobniej w czasach panowania Gordiana III. Dalsze dzieje gemmy są oczywiście niepewne. Przypuszczalnie dostała się ona do Bizancjum posiadającego bardzo bogate zbiory gemm. Stąd po złupieniu Bizancjum przez uczestników czwartej wyprawy krzyżowej została zapewne przeniesiona do zachodniej Europy, aby z kolei przywędrować do Polski. Druga ewentualna droga bezpośredniego napłynięcia do Polski jako łup wojenny jednego z domniemyanych polskich uczestników czwartej wyprawy wydaje się mniej możliwa.



Ryc. 1. Międzyrzecz Wlkp. Fotografia gemmy rzymskiej z karneolu. 2:1 w. n.



Ryc. 2. Międzyrzecz Wlkp. Fotografia gemmy rzymskiej z karneolu. Strona odwrotna. 2:1 w. n.

Gemmę znaleziono w warstwie okresu osadniczego, datowanego, według dotychczasowych spostrzeżeń, na drugą połowę XIV wieku, a więc następującego bezpośrednio po czasach budowy kaziemierzowskiego zamku murowanego. Okres ten kończy się dużym pożarem, któremu, zdaje się, należy przypisać fakt zagubienia kosztownej gemmy. Niestety, pożaru tego nie udało się dotąd zsynchronizować z wydarzeniami historycznymi, znanymi ze źródeł pisanych.

Dotychczas zbadano na terenie zamku między-

rzeckiego warstwy osadniczej z XIV i XV w. oraz drugiej połowy wieku XIII. Charakterystyczną cechą wszystkich przebadanych warstw jest występowanie w nich stosunkowo dużej ilości militariów i przedmiotów zbytku. Określają one wyraźnie rodzaj warstwy społecznej, zamieszkującej wtedy zamek. Ilość przedmiotów zbytku wzrasta znacznie w warstwach XIV-wiecznych. Wzrost ten można by wiązać z rozpoczynającym się już wtedy rozwojem gospodarczym Wielkopolski, stojącej u progu największego rozkwitu (XV — XVI wiek). Międzyrzecz koncentrujący znaczną część ówczesnego handlu wielkopolskiego z Zachodem (droga „frankfurcka”: Poznań — Międzyrzecz — Frankfurt i Poznań — Międzyrzecz — Krosno) był bardzo czułym wskaźnikiem tego rozwoju. Kasztelania międzyrzecka, kontrolująca obroty handlowe przy ówczesnej zachodniej granicy polskiej, należała do najbogatszych w Wielkopolsce.

Znaleziona gemma. w świetle powyższych danych. byłyby jednym z przejawów ówczesnej sytuacji gospodarczo-społecznej zachodnich ziem polskich. Dokładne opracowanie gemmy przygotowuje obecnie prof. dr M. R u x e r. Opracowanie ukaże się w najbliższym tomie *Fontes Archaeologici Posnanenses*.

Stanisław Kurnatowski

Zdobiony grot oszczepu z miejscowości Bodzanowo, pow. Aleksandrów Kujawski

W czasie badań ratowniczych, przeprowadzonych w 1954 r. na cmentarzysku ciałopalnym i szkieletowym z okresu rzymskiego, odkryto grób ciałopalny jamowy, męski, oznaczony jako grób nr 19, dostatnio wyposażony w rynsztunek wojownika. Inwentarz grobowy składał się z obosiecznego miecza typu gladius, okucia pochwy, dwóch noży, brązowego umba kopulastego, rynienkowatego imacza, brązowej ostrogi, żelaznej zawieszki do miecza, brązowego kociołka oraz dwóch grotów żelaznych oszczepów, wbitych pionowo we wschodniej krawędzi jamy grobowej, utkwionych ostrzami w piasku calcowym. Tulejki znajdowały się na poziomie warstwy kulturowej, wskutek czego pod wpływem kwasów humusowych zostały poważnie uszkodzone przez rdzę. Kociołek oraz umbo wskutek działania ognia były pogniecione i połamane. Pod darami grobowymi znajdowało się ciałopalenie.

Inwentarz pod względem typologicznym reprezentuje starszy i młodszy podokres rzymski. Jeden z grotów wyróżnia się zarówno okazałością wymiarów, jak i ornamentem pokrywającym obie strony liścia. Wymiary jego są następujące: długość 34 cm, szerokość liścia 5,3 cm, średnica tulejki u wylotu 1,9 cm, długość tulejki 11 cm. Od tulejki do końca ostrza przebiega wydatne żeberko, przy końcu ostrza mniej wyraźne. Na długości 9 cm szerszej części liścia, po obu stronach żeberka są rozmieszczone tłoczone znaki w postaci kółek z punktami w środku, znak półksiężycy oraz znak „gromu”.

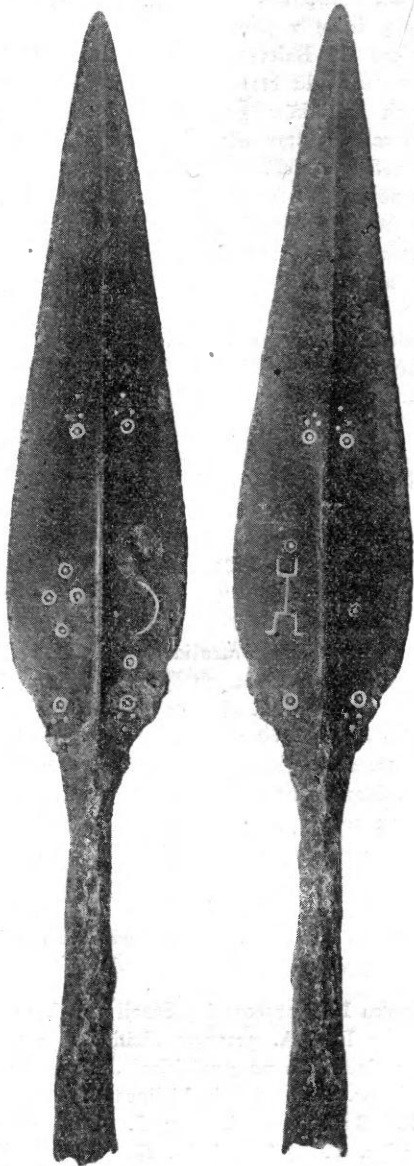
Dwa kółka z ogólnej liczby 15 wypełnione są złotem, wszystkie inne znaki — srebrem, które częściowo pod działaniem ognia uległo wytopieniu. Układ i rozmieszczenie znaków na powierzchniach liścia przedstawia się interesująco.

Strona I. Po obu stronach żeberka w pobliżu tulejki kółko, pod spodem trzy punkty ustawione w trójkąt — wszystko inkrustowane srebrem. O dwa cm wyżej, po prawej stronie żeberka, kółko wypełnione prawdopodobnie złotem, po lewej stronie żeberka znak widełkowaty, wykonany z prostych, łamanych kresk, przedstawiający schematycznie potraktowaną postać ludzką z wzniesionymi ramionami i rozstawionymi nogami ze stopami. Ponad ramionami kółko było wypełnione złotem. W oddaleniu 9 cm od nasady liścia po obu stronach żeberka kółko z trzema punktami u góry, ustawionymi w trójkąt — inkrustowane srebrem.

Strona II. Przy nasadzie liścia, po obu stronach żeberka, na powierzchni uszkodzonej rdzą słabo widoczne kółka z trzema punktami u spodu, w postaci trójkąta. W oddaleniu około 1 cm, po prawej stronie kółko wypełnione srebrem, a nad nim znak półksiężycy w postaci łuku zwróconego ramionami do żeberka. Na poziomie tego znaku po lewej stronie żeberka cztery kółka wypełnione srebrem, ustawione w pionowy czworobok romboidalny. W oddaleniu 9 cm od nasady liścia po obu stronach żeberka kółko z trzema punktami u góry, ustawionymi w trójkąt, wypełnione srebrem. Czy tulejka była pierwotnie zdobiona, nie można ustalić, bowiem jej powierzchnia jest zniszczona przez rdzę. Znaki są wykonywane starannie, z precyzją i z poczuciem symetrii.

Do pospolitych elementów zdobniczych, znanych z omawianego okresu, należą kółka; spotykamy je na grzebieniach i zapinkach parami lub rzędami i mają najczęściej charakter ornamentacyjny dla podniesienia estetyki przedmiotu; umieszczone na grocie kółka złożone, a więc wyróżnione spośród innych oraz kółka ustawione w czworobok mają chyba jakieś znaczenie magiczne, apotropajiczne i przynoszące właścicielowi tej broni pomyślność. Kółka z punktami znane są z grotów odkrytych w Lubiążu, pow. Lubusz, poza tym kółkami są zdobione groty z Kamienicy, pow. Jarosław, z Serbów, pow. Głogów, z Niegosławic, pow. Jądrzejów, Smiec, pow. Prudnik i Suszyczna, pow. Kowel na Wołyniu (Por. A. N a d o l s k i, Kilka uwag o inkrustowanych grotach, „Slavia Antiqua” t. II, 1949/50, str. 220-240). Znak półksiężycy, użyty w postaci okuć brązowych wiader, znamy z Zakrzewa na Śląsku (W. L a B a u m e, Urgeschichte der Ostgermanen, Gdańsk 1934, str. 138) oraz z Lachmirowic (B. Z i e l o n k a, Groby ludności kultury przeworskiej w Lachmirowicach, „ZOW”, t. XX, 1951). Na grotach występuje często, znamy go bowiem z grotów odkrytych w Kamienicy, Lubiążu, Suszycznie. Znaki widełkowate, pojedyncze i podwójne, związane z kultem słońca jak i poprzednio wymienione znaki przeniesiono na nasze ziemie z kultur śródziemnomorskich. Na grotach z Jankowa,

Kamienicy, Rozwadowa umieszczone są pojedyncze widelki, na grotach z Lubiąża i Jankowa odwrócone od siebie znaki podwójnych widełek, wykonane linią krzywą, najbardziej zbliżone są do znaku na grocie bodzanowskim i uważane za symbole gromu (M. Ebert, *Reallexikon*, str. 151, t. 13, oraz L a B a u m e, op. cit., str. 138).

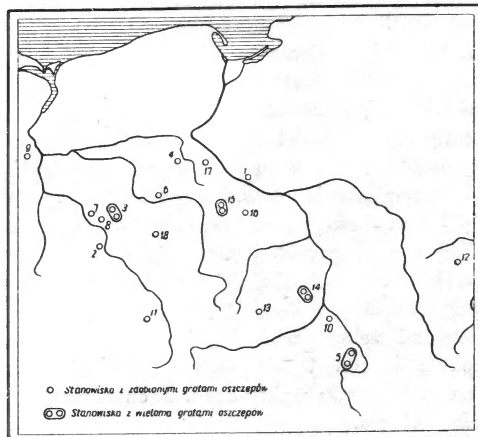


Ryc. 1. B o d z a n o w o, pow. Aleksandrów Kujawski. Prawa i lewa strona zdobionego grotu oszczepu z grobu 19. 3/7 w. n.

Jak wynika z przeglądu motywów zdobniczych, umieszczanych na narzędziach wojennych, zabytkach metalowych okresu rzymskiego, szczególnie na broni, trzeba stwierdzić ich bliskie pokrewieństwo jako wyraz jednolitego oblicza kulturowego zarówno w dziedzinie produkcji, jak w dziedzinie wierzeniowej. Rzut oka na rozmieszczenie zdobionych grotów na osi Lubiąż-Jarosław, na obszarze dorzeczy Odry i Wisły w znacznej stosunkowo liczbie, naprowadza na wniosek, że stanowią one wytwór mieszkańców tych obszarów, Wenedów, którzy mając do dyspo-

zycji rozwinięte ośrodki metalurgiczne, jak okręg podkrakowski, a na Kujawach takie osady produkcyjne, jak Lachmirowice, Zgłowiączka, pow. Włocławek, i Bodzanowo, pow. Aleksandrów Kujawski (J. Kmieciński, *Odkrycie późnolateńskiej osady produkcji żelaza we wsi Zgłowiączka, pow. Włocławek*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XX, zes. 4, 1954 r., str. 422. B. Zielenka, *Dalsze odkrycia w Lachmirowicach*, „ZOW”, rok XX, zes. 11—12, str. 203, oraz praca w druku w „Przegl. Arch.”), cmentarzysko w Bodzanowie, gdzie w ostatnich latach odkryto piec hutniczy do przetapiania rudy żelaza oraz formy odlewnicze i narzędzia kowalskie, stosowali w wytworach metalowych technikę tłoczenia i inkrustacji.

Ożywione stosunki handlowe i kulturalne impulsy znajdują swój wyraz w spotęgowanym życiu gospodarczym, poświadczonym gęstym osadnictwem i bogactwem w wyposażeniu grobów, zróżniczkowaniem w dziedzinie wierzeniowej, jak tego dowodzą obrządki pogrzebowe, a w dziedzinie społecznej — wyodrębnieniem warstwy wojowników i rzemieślników, a zapewne i kupców, jak dowodzą tego skarby i importy.



Ryc. 2. Mapa rozmieszczenia stanowisk archeologicznych z zdobionymi grotami oszczepu. Wg N a d o l s k i e g o z uzupełnieniami autora.

1. Biskupice, pow. Płock, 2. Georgendorf k. Scinawy, pow. Wołów, 3. Grunówko, pow. Leszno, 4. Jankowo, pow. Mogilno, 5. Kamienica, pow. Jarosław, 6. Czeszewo, pow. Września, 7. Kotla, pow. Głogów, 8. Serby, pow. Głogów, 9. Lubiąż (Müncheberg), pow. Lubusz, 10. Rozwadów, pow. w. m., 11. Śmice (Schmitsch), pow. Prudnik, 12. Suszyczno, pow. Kowel, 13. Niegosławice, pow. Jędrzejów, 14. Stryczowice, pow. Opatów, 15. Sobótka, pow. Łęczycza, 16. Walewice, pow. Łowicz, 17. Bodzanowo, pow. Aleksandrów Kujawski, 18. Zadowice, pow. Kalisz.

Grot bodzanowski stanowi nowy punkt tego rodzaju wytworów na ziemiach Polski, a zarazem jeszcze jedno ogniwo w procesie przemian kulturowych okresu plemiennego na Kujawach.

B. Zielenka

Cmentarzysko z okresu lateńskiego w Piotrkowie Kujawskim

Podczas ferii letnich ub. roku dwaj bracia Wisłoccy, uczniowie Państw. Liceum J. Kasprowicza

w Inowrocławiu, wydobywając piasek na wzgórzu morenowym poza miastem odkryli grób ciałopalny, wyposażony w przedmioty żelazne i ceramikę i obchodząc się z nimi nieumiejętnie zagubili część zabytków, pozostałe zaś zachowane uległy uszkodzeniu. Dopiero pod wpływem wychowawcy i miłośnika „starożytności” mgra Zenona Kopcia, nauczyciela wymienionego Liceum, zachowane zabytki zostały przekazane Muzeum Pomorskiemu w Toruniu. Uratowane zabytki składają się z dwóch mieczy, pochwy, grotu oszczepu, umba:

1. Miecz żelazny obosieczny, lekko zgrubiałą na osi podłużnej, z rękojeścią rozszerzającą się w stronę klingi. Pierwotnie był rytualnie zgięty, obecnie częściowo przez odkrywców rozgięty. Rękojeść ułamana. Długość klingi 76,5 cm, szerokość 4,3 cm. Pokryty rdzą.

2. Ułamki pochwy żelaznej, złożonej z dwóch zachodzących brzegami na siebie blaszanych taśm. Na górnej, zewnętrznej powierzchni przymocowana jest zawieszka w postaci taśmy blaszanej, od dołu sercowato wykrojonej, od góry sercowate zakończenie zaopatrzone jest w poprzeczkę. Środkowa część blaszki tworzy czworoboczne uszko dla przewleczenia rzemyka.

3. Miecz jednosieczny z płaską rękojeścią, tworzącą z grzbietem ostrza równą linię. Dolna część rękojeści wycięta na długości 10 cm. Z obu stron na całej swej długości miała przymocowane grube pręty żelazne, zakończone kulistymi zgrubieniami, stanowiącymi główki nitów. Pręty te, na krawędziach powycinane, pokryte są plastycznym zygzakiem. Środkowa część prętów jest zdobiona dwustożkową wypukłością. Brzegi rękojeści zgrubiałe, na poziomie nasady ostrza grzbiet jest zdobiony dwoma poprzecznymi żeberkami. Długość rękojeści 10 cm, szerokość 3 cm. Ostrze miecza rytualnie zgięte, ułamane, od spodu wykruszone. Zachowana długość ostrza 28,5 cm.

4. Grot oszczepu z okrągłą tulejką, obramowaną perełkowatym pierścieniem na poziomie otworków nitu. Tulejka przedłuża się i przechodzi w ostre żeberko. Grot pierwotnie rytualnie zgięty, zachowany częściowo, skrzydełka obłamane. Długość 23 cm, szerokość 3 cm.

5. Umbo z żelaznej prostokątnej blachy, wydętej w części środkowej w beczułkowatą wypukłość o zgrubiałych brzegach, zdobionych podwójnymi łukowatymi bruzdami. Po obu stronach wyrzuczenia umieszczono po jednym nicie z półkulistą główką ze zgiętymi trzonkami po przeciwnej stronie dla przymocowania tarczy, której pierwotna grubość przy umbie wynosiła 1 cm. Zakończenia blachy są pourywane, dlatego nie wiadomo, czy było więcej nitów do jej przytwierdzenia. Długość zachowanej części 23 cm, szerokość 12,5 cm.

W czasie powierzchniowego badania stanowiska stwierdzono, że grób zawierał także ceramikę w postaci ułamków potłuczonego naczynia beczułkowatego o profilowanej krawędzi, barwy brunatnej i znajdował się w gruncie piaszczystym na głębokości około 50 cm. Obok tego grobu na zniszczonym

terenie pańnicy stwierdzono dwa groby jamowe z podobną ceramiką, datującą cmentarzysko na późny okres lateński.

Opisane zabytki można zaliczyć do zasobnego wyposażenia grobowego, co na Kujawach w obrębie szlaku bursztynowego jest zjawiskiem normalnym, stanowisko bowiem leży w odległości 6 km na wschód od Gopła, stanowiącego w starożytności dogodną pośrednią drogę z południa, z terenów imperium rzymskiego do Bałtyku. O ile miecze obosieczne znane są z wielu stanowisk na Kujawach, to do rzadszych zabytków należą miecze jednosieczne, pospolitsze na stanowiskach pomorskich i północno-wielkopolskich. Natomiast do wyjątkowo rzadkich typów umba należy egzemplarz piotrkowski, odbiega bowiem znacznie swym kształtem od znanych tego rodzaju zabytków okresu lateńskiego. Najbliższą analogię do naszego egzemplarza stanowi umbo z cmentarzyska lateńsko-rzymskiego w Wymysławie, pow. Gostyń (Stanisław J a s n o s z, Cmentarzysko z okresu późno-lateńskiego i rzymskiego w Wymysławie, „Fontes Praehist.”, vol. II, 1951, str. 195, ryc. 295), wykonane również z prostokątnej blachy żelaznej z czterema nitami w narożnikach i owalną wypukłością w środku. Taki typ umba uważany jest za import celtycki, nabyty na drodze handlu lub zdobyczy wojennej. (St. J a s n o s z, op. cit., str. 253). Na cmentarzysku piotrkowskim, położonym w oddaleniu 2 km na zachód od Piotrkowa Kuj. i 1 km na południe od szosy Piotrków-Kruszwica, natrafiono na ślady dwóch co najmniej zniszczonych grobów ciałopalnych, z lateńską ceramiką. Warstwy kulturowe barwy czarnej o średnicy 60 cm i 25 cm miąższości zawierały potłuczone naczynia i drobne resztki ciałopalenia. Stanowisko to narażone jest na zniszczenie i wymaga ochrony.

B. Zielonka

Wyniki badań sondażowych na grodzisku w miejscowości Kołdrąb, pow. Żnin

W roku 1955 pracownicy Stacji IHKM w Biskupinie oraz P. M. A. przeprowadzili dwukrotnie badania zwiadowcze na grodzisku „Kopiec” w Kołdrąb, pow. Żnin. W dniu 14 lipca ekipa w składzie mgr Z. B u k o w s k i, mgr J. D ą b r o w s k i, A. Bender, T. Biniewski, K. Kuc i J. Miśkiewicz przeprowadziła na grodzisku i polach sąsiednich badania powierzchniowe stwierdzając występowanie fragmentów ceramiki kultury łużyckiej i wczesno-średniowiecznej. Z inicjatywy prof. dra Z. R a j e w s k i e g o przeprowadzono (w ramach badań nad osadnictwem tej części Pałuk) na terenie grodziska w dniu 10 września wkop kontrolny, mający ustalić stratyografię i datowanie obiektu. W badaniach tych udział brali mgr T. Wiślański, B. Lajourdie i J. Podemska, studentki historii kultury materialnej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, autor niniejszego sprawozdania oraz kilku pracowników fizycznych. Dojazd zapewnił samochód ciężarowy P. M. A.

Grodzisko „Kopiec” jest położone na krawędzi wzniesienia nadbrzeżnego jeziora kołdrąbskiego, około 40 m od brzegu jeziora i około 150 m od zabudowań części wsi zwanej „Kopcem”. Jest to małe (jego średnica wynosi około 45 m), w przybliżeniu okrągłe grodzisko, dość dobrze zachowane. Wał grodziska najlepiej zachował się w części południowo-zachodniej sięgając około 3,5 m wysokości, natomiast zarówno jego część północna, jak i południowa są zniszczone bardziej, co zaznacza się wyraźnymi zakłębieniami. Stosunkowo nieźle zachowała się część wschodnia wału, znajdująca się nad samą krawędzią stromego wzniesienia nadbrzeżnego, tj. około 20 m nad poziomem tafli jeziora. Zwraca uwagę duża ilość kamieni występująca na grzbiecie wału. Można przypuszczać, że wał był najwyższy istotnie w swej części zachodniej, gdyż przed nią znajduje się teren najłatwiej dostępny. Od strony północnej pod wałem biegnie łożysko niewielkiego strumyka. Ślady fosy nie są widoczne. Występowanie materiału zabytkowego na powierzchni sugeruje istnienie osady przygodowej na północ od grodu, tuż za wzmiankowanym strumykiem. Grodzisko znajduje się na gruntach J. Chmielewskiego z Kołdrąbia jako obiekt wydzielony spod uprawy. Wiąże się z nim podanie o zaginionym mieście. Krótki jego opis dał W. K o w a l e n k o („Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej”, Poznań 1938, str. 233) w oparciu o przeprowadzane kilkakrotnie w latach międzywojennych przez Ekspedycję Wykopaliskową UP w Biskupinie badania powierzchniowe.

Z uwagi na cel badań wyeksplorowano jedynie mały wkop sondażowy, usytuowany we wschodniej części grodziska, u podnóża rozsypiska wału. Taka jego lokalizacja miała pozwolić na ustalenie ilości warstw i ich powiązania z wałem nie naruszając jednocześnie zbyt wielu zamkniętych zespołów. Obserwacja profilu pozwoliła stwierdzić, że nie mamy tu do czynienia z obiektem wielowarstwowym. Za podstawowy przyjęto profil o kierunku W-Z, o długości 4 m. Pod sypką, szaro-czarną warstwą próchniczną o miąższości 15 — 25 cm, zawierającą niewielką ilość ceramiki wczesnośredniowiecznej, wystąpiła w zachodniej (bliżej centrum grodziska) części wkopu warstwa ciemnej ziemi z dość znaczną ilością kamieni, zawierająca fragmenty ceramiki, kości, polepy i węgle drzewne. Miąższość warstwy wynosiła 25 — 50 cm, przy czym zwiększa się ona w stronę środka grodziska. Natomiast we wschodniej części wkopu, bezpośrednio pod warstwą próchnicy, stwierdzono jałową warstwę jasnego piasku z niewielkimi przemieszaniem, o miąższości do 40 cm, idącą ukosem od wału; jest to wyraźnie kraniec jego rozsypiska. Calec stanowi brunatna twarda glina, występująca na głębokości 60 — 70 cm.

Materiał ceramiczny, znalezione w wkopie, przedstawia się następująco: 9 fragmentów ceramiki całkowicie obtaczanej, w tym jeden fragment przykrawężnej części naczynia o średnicy otworu 18 cm, z brzegiem facetowanym i bogato profilowanym, zdobiony płytkami, poziomymi żłobkami i listewką

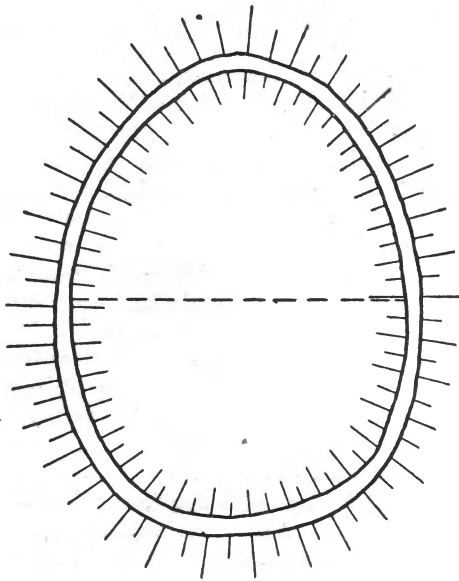
z ornamentem ukośnych nacięć (także ornament występuje w górnej części krawędzi. Barwa szaro-czarna, domieszka schudzająca drobnoziarnista. Ponadto stwierdzono fragment brzuśca grubościennego naczynia barwy szarawo-brunatnej, zdobiony szerokimi żłobkami poziomymi oraz pasmem falistym, wykonanym ośmiozębnym grzebykiem. Wystąpiły także 4 fragmenty brzuśca niewielkiego naczynia barwy brunatnej, z łagodnie zaokrąglonym załosem, zdobionego rzadkimi, płytko rytymi żłobkami poziomymi, fragment naczynia cienkościennego, zdobionego wąskimi, poziomymi liniami oraz 2 mało charakterystyczne fragmenty brzuśców. Jednocześnie stwierdzono 11 fragmentów naczyń obtaczanych górą, przy czym dwa z nich nasuwają przypuszczenie, że pochodzą z form nie obtaczanych. W tym materiale należy wyróżnić fragment dna niezbyt dużego naczynia, barwy szarawo-brunatnej, z dużą ilością średnioziarnistej domieszki schudzającej i ze śladami podsypki piasku, drobny fragment krawędzi cienkościennego naczynia oraz fragmenty brzuśców naczyń, przeważnie grubościennych. Z tych ostatnich odznaczają się dwa fragmenty barwy szaro-czarno-brunatnej, o grubości ścianek 11 — 12 mm, z domieszką schudzającą dużych ziarn tłuczni kamiennego; robią one wrażenie lepionych ręcznie. Poza tym warstwa zawierała niewielką ilość węgla drzewnych, polepy z odciskami słomy (trawy?) oraz kilka kości większych ssaków.

Takie zróżnicowanie materiału nasuwa szereg trudności przy określeniu chronologii stanowiska. Najbliższymi terytorialnie analogiami do naczynia są fragmenty z Biskupina, pow. Żnin, st. 18 (W. H e n s e l, „Studia i Materiały do Osadnictwa Wielkopolski Wczesnohistorycznej”, tom I, Poznań 1950, ryc. 43,9) i st. 16 (ibid., tabl. IX, 4) oraz Gniezna, st. 10 (ibid., t. II, rys. 30, 1), wszystkie datowane na fazę D i wszystkie występujące wraz z materiałem „grubej roboty”, tzn. obtaczanym górą lub lepionym. Aczkolwiek można by przyjąć, że materiał z Kołdrąbia pochodzi z dwóch faz osadniczych, z których w niewielkim wykopie uchwycono tylko jedną (natomiast druga jest reprezentowana przez materiał sztucznie przemieszczony), wydaje się słuszniejsze przyjęcie innej ewentualności. Można przypuszczać, że materiał wykonany techniką bardziej prymitywną jest współczesny ceramice całkowicie obtaczanej, a jego występowanie tłumaczy się po prostu faktem, że mamy tu do czynienia z małym, odległym od centrów kulturalnych ośrodkiem, w którym *sui generis* zacołanie jest rzeczą zrozumiałą (por. uwagi W. H e n s l a, op. cit., str. 6). Mielibyśmy tu zatem do czynienia z małym feudalnym gródkiem, najprawdopodobniej z końca XI w. Jak podano wyżej, przy grodzie prawdopodobnie mieściła się osada. Charakter więc osadnictwa w Kołdrąbiu byłby zbliżony do współczesnej mu sytuacji w Biskupinie (Z. A. R a j e w s k i, O metodzie terenowych badań wczesnośredniowiecznych wiejskich ośrodków osadniczych, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII, 1955, str. 120-122).

Jan Dąbrowski

Wczesnośredniowieczne grodzisko w miejscowości Ceków, pow. Kalisz

W czasie archeologicznych badań powierzchniowych, przeprowadzanych w listopadzie 1955 r. przez Stację Archeologiczną IHKM PAN w Kaliszu, nad rzeką Swędrnią, wykonano wstępną inwentaryzację grodziska wczesnośredniowiecznego w Cekowie, pow. Kalisz. Wykonano ją z kredytów inspektora-rzeczoznawcy zabytków archeologicznych na woj. poznańskie. Grodzisko to pod nazwą „Szwedzkie Okopy” zanotowane było w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego”, t. I, Warszawa 1880—1881, str. 530-531. Wiadomość zawartą w „Słowniku” w jej lakonicznym brzmieniu powtórzył Witkowski w „Światowicie”, t. II. (1900), str. 144. Wiadomość o osadzie otwartej z okresu wczesnego średniowiecza z Cekowa podaje J. Kamińska w pracy „Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa”, Łódź 1953, str. 150 (oraz mapa osadnictwa wczesno-



Ryc. 1. C e k ó w, pow. Kalisz. Rzut poziomy i profil grodziska.

średniowiecznego Polski środkowej), powołując się na Kozierowski, „Badania nazw topograficznych”, t. I. str. 94. Notatka o tym grodzisku znajduje się również w archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.

Interesujące nas grodzisko położone jest w dolinie rzeki Swędrni wśród łąk, w odległości około 300 m na wschód od Cekowa i około 100 m na północ od drogi Ceków — Prażuchy. Grunty, na których położone jest grodzisko należą do gospodarzy Labłowskiiego i Leinerta. Obiekt zachowany jest stosunkowo dość dobrze, mimo tego że znajduje się pod stałą uprawą, która powoduje powolną niwelację jego wału. Ze wspomnianej drogi jest ono dobrze widoczne, tworzy bowiem w dolinie rzeki wyniosłość o charakterystycznym kształcie. Wy-

miary grodziska, mierząc od szczytu wału, wynoszą: w kierunku północ-południe około 65 m; w kierunku wschód-zachód około 52 m; wał wznosi się średnio około 4 m nad poziom doliny (ryc. 1).

Inwentarz ruchomy: Na wale grodziska oraz w jego wnętrzu zebrano ułamki ceramiki, które charakteryzujemy w sposób następujący: a) Ułamki naczyń barwy zewn. i wewn. szarobrazowej, z przełomami przeważnie barwy ciemnej lub ciemnoszarej, zawierające średnią domieszkę. Zewnątrz i wewnątrz lekko szorstkie, krawędzie lekko wychylone, zaokrąglone. Naczynia górą obtaczane, b) Ułamki brzuśców naczyń silnie obtoczonych na kole, o barwie podobnej do wyżej opisanych, z drobną domieszką, zdobione równoległymi liniami poziomymi. Znalezione również krawędź naczynia obtoczonego na kole, mocno wypalonego, barwy zewn. i wewn. szarobrazowej, z ciemnym przełomem. Domieszka drobna.

Na wewnętrznym skłonie wału, w północnej części grodziska, zaobserwowano również na powierzchni pola bryły polepy i okruchy węgla. Ludność nazywa grodzisko „Szwedzkimi Okopami” lub „Szańcem” oraz informuje, że na grodzisku wyorywano spalone belki i naczynia gliniane. W dawniejszych czasach miała jakoby być widoczna w terenie grobla wiodąca od strony północnej ku grodzisku. Obiekt ten datujemy hipotetycznie na XI—XII wiek. W odległości około 250 m na północny zachód od grodziska, na krawędzi doliny Swędrni, na polu ob. Sobczyka odległym około 200 m na wschód od szosy Ceków-Turek, zlokalizowano wczesnośredniowieczne ślady osadnictwa (St. 1). Zebrano ułamki ceramiki barwy zewn. i wewn. przeważnie brązowej z drobną domieszką. Ceramika tu występowała na przestrzeni około 10 × 10 m. Innych stanowisk archeologicznych w najbliższym sąsiedztwie grodziska nie zanotowano.

Krzysztof Dąbrowski

Grob skrzynkowy we wsi Turza Wilcza, pow. Lipno

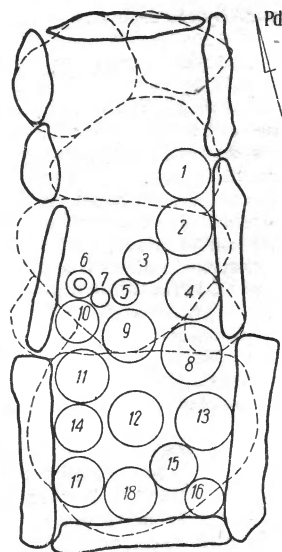
Dnia 27 marca 1955 r. Jakub Trajder, mieszkaniec wsi Turza Wilcza, pow. Lipno, grom. Jasień pod Tuchowem, na Pn-W od Dobrzyń, przy granicy powiatu płockiego, podczas prac polnych natrafił na grób skrzynkowy, który odkrył obnażając go z pokrywy i częściowo uszkodził znajdujące się w nim naczynia. Zawiadomiony o tym posterunek MO w Tuchowie przekazał wiadomość o odkryciu do Wydziału Kultury Prez. WRN w Bydgoszczy, skąd znowu zawiadomienie wpłynęło do mnie. Dnia 30 marca 1955 r. wybrałem się w towarzystwie Kierownika Wydz. Kult. ob. Nyki do Turzy i dokonałem tam eksploracji grobu.

Położenie: Grób odkryto w odległości około 0,5 km na zachód od szosy Tuchowo — Dobrzyń, na parceli Jakuba Trajdera, w odległości 25 m od sąsiedniego gospodarstwa Piaskowskiego na Z i około 60 m na Pd od drogi wiejskiej. Teren opada tu lekko ku bagnom oddalonym około 0,5 km na Pn. Na głębokości 30 cm pod powierzchnią znajdo-

wała się skrzynia grobowa, skierowana podłużną osią na Pd-Pn z małym odchyleniem ku Pd-Z. Długość skrzyni wynosi 2,15 m, szerokość 90 cm, światło wewn. 70 cm, głębokość 55 cm. Grób w północnej części zbudowany z grubych płyt polnego kamienia tworzył pierwotnie kwadratową skrzynię, z czasem rozbudowaną z cieńszych płyt w stronę północy. Część północna grobu była szczelnie wypełniona naczyniami, które wstawiane były od strony południowej, zamykanej cienką płytą. Południowa część grobu była pusta na przestrzeni 60 cm od najbliższego naczynia. Ściany grobu były zbudowane z grubych płyt od 10 — 30 cm grubości: od północy — jednolita płyta czworoboczna, od strony wschodniej i zachodniej — po jednej płycie pionowej grubości do 30 cm, dalej późniejsza „przybudówka” złożona z płyt cieńszych, w końcu z kamieni nieforemnych, nie tworzących prostej linii.

Zawartość: Wewnątrz grobu znajdowało się 18 pochówków w naczyniach większych, przykrytych miseczkami oraz stożkowatymi pokrywkami z wpuszczanymi zakładkami. Jedno z naczyń miało płaską pokrywkę z zakładką. Oprócz normalnych popielnic znajdowały się dwa małe naczynka z pochówkami dziecięcymi oraz dzbanek uszaty z nikielimi śladami ciałopalenia. Naczynia w przeważającej części były pogniecione, zawierały piasek wśród szczątków ciałopalenia. Tylko w jednym naczyniu znaleziono ułamek stopionego przedmiotu brązowego. Popielnice mają kształt dwustożkowych naczyń, bez zaznaczonej szyjki, naczyń zaokrąglonych z wyodrębnioną szyjką oraz naczyń baniastych z cylindryczną szyjką. Barwa brunatna, ceglasta i ziemista, powierzchnia gładzona lub dołem chropowata. Typ ceramiki odpowiada takowej, znanej z grobów skrzynkowych i kloszowych terenów nadnoteckich i nadwiślańskich. Małe naczynka z pochówkami dziecięcymi są to baniaste dwuuszne amforki i kubki; miseczki z wgłębieniem pod krawędzią typowe dla szerokiego kręgu kultury pomorskiej trzeciej fazy, odpowiadającej okresowi kultury grobów kloszowych wczesnego okresu lateńskiego. Grób w tak czystej postaci, skonstruowany z przybudówkami, wskazywałby na rozprzestrzenianie się

ludności kultury pomorskiej na wschód do Ziemi Chełmińskiej bez przeszkód ze strony ludności autochtonicznej, która tu musiała być rzadka, bowiem kujawskie groby skrzynkowe wykazują silny wpływ kultury łużyckiej na kształty naczyń grobowych. Turza Wilcza reprezentuje najdalszy punkt kultury pomorskiej w zasięgu zbiorów tołuńskich tego okresu na terytoriach wschodnich województwa bydgoskiego. Groby skrzynkowe, odkryte w okresie powojennym we wschodnich połaciach Ziemi Chełmińskiej (Mlewiec, pow. Wąbrzeźno, Ciepień, pow. Rypin, Wilcza Turza, pow. Lipno), zawierają stosunkowo dużą liczbę popielnic (11, 16, 98). Ceramika grobów kloszowych, zbadanych



Ryc. 1. Turza Wilcza, pow. Lipno. Rzut poziomy grobu skrzynkowego.

przeze mnie, z Ciechocinka, Rybitw, pow. Lipno, i Fabianek, pow. Lipno, jest analogiczna do ceramiki z Turzy Wilczej. W pasie nadwiślańskim, po obu brzegach najliczniej w epoce żelaza występują groby kloszowe, zaś groby skrzynkowe na wysoczyznach, w pobliżu wód stojących.

B. Zielonka

OMÓWIENIA I RECENZJE WYDAWNICTW
POPULARNONAUKOWYCH

D. Hanulanka, „Ochrona zabytków archeologicznych”.

Wystawa objazdowa. Bytom 1952 r., str. 24, rys. 7

W przewodniku autorka omawia w streszczeniu następujące zagadnienia ujęte w oddzielne rozdziały: czym zajmuje się archeologia i w jakich okolicznościach dokonuje się odkryć archeologicznych. Następnie wspomina o ochronie zabytków przez państwo i przytacza wyjątki z ustawy z dn. 6.III. 1928 r. „o opiece nad zabytkami”, o obowiązku zgłaszania nowych odkryć archeologicznych właściwym placówkom i wyjaśnia czytelnikowi, jaką wartość dla nauki posiada odkrycie pojedynczego zabytku, a jaką — całego zespołu. Przewodnik omawia również metody i organizację pracy archeologa w terenie oraz zabiegi przy konserwacji, rekonstrukcji i inwentaryzacji zabytków. W zakończeniu znajdujemy stwierdzenia, że zabytki archeologiczne są własnością całego społeczeństwa, które powinno otaczać je należyłą opieką.

Przewodnik jest ilustrowany dobrymi, lecz niestety bardzo nielicznymi fotografiami i rysunkiem. Pod ryc. 4 brak jest objaśnienia, że fotografia przedstawia prace wykopaliskowe na szczycie góry Słęży. Ujęcie tematyki przewodnika, w porządku wyżej przytoczonym, jest przejrzyste. Szkoda jednak, że autorka potraktowała dość ogólnikowo poszczególne rozdziały, w których raczej sygnalizuje zagadnienia, niż je wyjaśnia. A przecież czytelnik w przewodniku pragnie znaleźć wyjaśnienie interesujących go problemów z archeologii, ujętych przystępnie i popartych konkretnym materiałem eksponowanym na wystawie.

Wydaje się, że zagadnienia typologii, sposoby określenia zasięgów dawnych kultur, ich przynależności etnicznej, śledzenia minionych zjawisk życia gospodarczego i społecznego zostały nazbyt lakonicznie i niezbyt fortunnie pomieszczone w rozdz. IX pod tytułem: „Zespoły zabytków a rodzaje badań”.

Oceniając przewodnik mgr D. Hanulanki trzeba stwierdzić, iż sygnalizuje on czytelnikowi podstawowe zagadnienia z archeologii i podaje zarazem ogólne wytyczne postępowania dla odkrywców zabytków archeologicznych, szczególnie w odniesieniu do Górnego Śląska, przez podanie adresów jego placówek muzealnych, gromadzących zabytki archeologiczne. Szkoda, że w ujęciu przewodnika przeważały niewątpliwie słuszne i instruktywne sformułowania odnośnie do przedmiotu, metod i znaczenia archeologii, z pewnym upośledzeniem konkretnych przykładów mówiących o właściwej realizacji społecznej opieki nad zabytkami. Na odcinku metody opracowywania przewodników po wystawach archeologicznych, poruszających zwłaszcza tematykę ochrony zabytków, jest jeszcze wiele do zrobienia. Należy podkreślić, że przewodniki zarówno W. Sarnowskiej, jak i omawiany nie dość mocno uwypuklają potrzebę uświadomienia sobie przez przypadkowych odkrywców faktów, że ratując od zniszczenia wyrwane z zespołów przedmioty

i zawiadamiając o ich znalezieniu oddają oni walną przysługę nauce oraz że z chwilą, gdy próbują sami uzupełniać dokonane odkrycia przez poszukiwanie dalszych zabytków, rozkopując nieumiejętnie obiekty, schodzą na pozycje niszcycieli i szkodnictwa. To tak istotne zagadnienie, szczególnie aktualne w dobie budownictwa socjalistycznego, powinno być jak najmocniej podkreślone.

Może należałoby w poszukiwaniu za właściwą formą publikacji, mobilizującej efektywnie szerokie rzesze społeczeństwa do dobrze pojętej akcji ochroniarskiej, wzbogacić ją dyskusją z gronem przypadkowych odkrywców, zwiedzających nasze wystawy miłośników archeologii. Głos robotnika zatrudnionego przy pracach ziemnych lub rolnika da nam cenne wskazówki, co przede wszystkim powinny zawierać nasze prace popularyzujące problematykę archeologii i w jakim zakresie oraz ujęciu winny one zawierać wytyczne odnośnie do ochrony zabytków archeologicznych, aby właściwie spełniły swoje zadanie.

K. Dąbrowski

W. Sarnowska, „Jak chronić zabytki archeologiczne?”.

Wystawa objazdowa. Wrocław 1952, str. 67, ryc. 55

Przewodnik W. Sarnowskiej po objazdowej wystawie archeologicznej jest próbą popularnego wykładu o sposobach właściwego zabezpieczenia zabytków archeologicznych dla nauki oraz o ich wartości dla badania najdawniejszych okresów dziejów ziem polskich. Autorka w sposób przystępny opisuje odkrycia archeologiczne, dokonywane w trakcie różnorodnych prac ziemnych, objaśnia kryteria i sposoby datowania zabytków archeologicznych.

W dalszym ciągu pracy autorka omawia rodzaje obiektów archeologicznych według następującej klasyfikacji: osady, cmentarzyska, kopalnie i pracownie przemysłowe, skarby archeologiczne, zabytki znalezione luzem. W ostatnich rozdziałach pracy omawia krótko rozwój archeologii w Polsce Ludowej oraz zagadnienia, potrzeby i stan organizacji opieki nad zabytkami archeologicznymi. Poszczególne rozdziały pracy są ilustrowane w zasadzie poglądowymi rysunkami (niejasny jest rys. 6) oraz niestety bardzo nielicznymi fotografiami.

Praca W. Sarnowskiej jest próbą przystępnego zbliżenia tematyki i potrzeb archeologii do społeczeństwa. W związku z tym nasuwa się wątpliwość, czy tego typu przewodnika nie należało rozpocząć od ustawienia archeologii wśród innych nauk, przystępnego podania jej przedmiotu i metod badawczych. Już we wstępie byłoby celowe silne podkreślenie znaczenia właściwego zrozumienia przez społeczeństwo powszechnej opieki nad zabytkami. Opis różnorodnych prac ziemnych, ujawniających zabytki archeologiczne, mógłby nawiązywać do krótkiej części wstępnej, której zadaniem byłoby ogólne przygotowanie czytelnika do rozmaitych sytuacji, w jakich może być pomocny przy zabezpie-

czeniu odkrytych zabytków i tym samym współdziałać z nauką, której zadania są mu znane.

Zagadnienie chronologii zabytków i obiektów archeologicznych, wyjaśnione przystępnie przez autorkę, powinno raczej zamykać część pracy omawiającą rodzaje stanowisk. Pewne zastrzeżenie nasuwa charakterystyka stanowisk archeologicznych, podana w układzie wyżej przytoczonym. Omówienie w rozdziale „osady” — jaskiń i grodów nie jest dostatecznie jasne i uzasadnione jak również potraktowanie rozdziału „cmentarzyska” jako opisu różnorodnych form pochówkowych. Szkoda, że omawiane wyżej rozdziały nie informują czytelnika bliżej o wartościach poznawczych w zakresie badań stosunków gospodarczo-społecznych, jakie posiadają często przypadkowo odkrywane ślady dawnych osiedli i cmentarzysk. W rozdziale o kopalniach i pracowniach przemysłowych brak jest bogatszego materiału ilustracyjnego oraz choćby krótkiego omówienia społecznej organizacji produkcji w czasach ich użytkowania. W omówieniu „skarbów” należało również treściwie wyjaśnić ich wartość dla badania minionych form życia gospodarczego i społecznego. Należy wyrazić żal, że autorka w swojej klasyfikacji obiektów archeologicznych nie wydzieliła zabytków nieruchomych, stanowiących tło krajobrazu, jak grodziska, kurhany i nie podała cech charakteryzujących ślady: osiedli, cmentarzysk i skarbów, ujawnianych i dostrzegalnych przez ludzi dopiero w trakcie robót ziemnych. Podział taki byłby może bardziej zrozumiały. Krótkie omówienie rozwoju stosunków społecznych (str. 11) jest zbyt ogólnikowe. Zagadnienie to powinno być znacznie szerzej i szczegółowiej potraktowane.

Autorka słusznie operuje konkretnym materiałem, podając przykłady właściwego zabezpieczenia zabytków przez przypadkowych odkrywców, dzięki czemu praca posiada wartości mobilizujące. Ujawnia ona nowe doświadczenia w zakresie ważnego w dobie nasilenia prac ziemnych, związanych z budową wielkich inwestycji socjalistycznych, zagadnienia społecznej opieki nad zabytkami. Oddziaływać to może na wzrost świadomości społecznej w kierunku rozwijania i organizowania opieki nad zabytkami archeologicznymi oraz zbliża problematykę archeologii do szerokich warstw społeczeństwa.

K. Dąbrowski

Dr. W. Sarnowska, „Śląsk starożytny i wczesnośredniowieczny”. Przewodnik po wystawie archeologicznej Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, Wrocław 1954, str. 79, tabl. 24

Przewodnik W. Sarnowskiej po wystawie archeologicznej Muzeum we Wrocławiu spełnia swą rolę zarówno jako przewodnik, jak też jako popularny wykład „archeologii Śląska”. W krótkim wprowadzeniu autorka objaśnia zakres tematyki wystawy, omawia też w skrócie zadania i przedmiot archeologii. Pokróćce został pokazany sposób uzyskiwania źródeł archeologicznych jak i metody ich opracowywania. Wydaje się, że taki krótki wstęp, mimo niepełności i ogólnikowości poruszenia istotnych nawet spraw, jest pożyteczny.

Przewodnik zawiera dalej schemat wystawy w rysunku i opisie oraz kilka praktycznych uwag o sposobie korzystania z niego. Z kolei następuje szczegółowe oprowadzenie po salach wystawowych, ujęte w formę popularnego wykładu. Treść wykładu, ściśle powiązana z ekspozycją jest ograniczona celowo i słusznie do problematyki i tematyki Śląska. Można by postawić zarzut zbyt ogólnikowego przedstawienia rozwoju stosunków społecznych, i to głównie w aspekcie własnościowym, wobec szerokiego omówienia elementów kultury materialnej. Forma wykładu jest przejrzysta, na marginesach wyrzucono najważniejsze zagadnienia w formie haseł. Autorka

nie zawsze trzyma się jednolitego schematu kolejności omawianych zagadnień w obrębie poszczególnych epok i okresów, co nie wpływa jednak specjalnie dekomponując na konstrukcję całości wykładu. Wykład utrzymany jest w bardzo popularnej formie, co jest korzystne, jednakże budzą zastrzeżenia niektóre powierzchowne sformułowania, podawane czytelnikowi jakby z obawą przed pokazaniem hipotez naukowych. Wydaje się, że w popularyzacji nie należy unikać hipotez i stwierdzeń roboczych. Pokazanie odnośnych zagadnień w takiej dyskusyjnej formie zbliży laika do naukowości pokazując pełniej drogę i cel dociekania badawczego.

Zastrzeżenia budzą następujące powierzchowne sformułowania, zawarte w przewodniku: „Od neandertalczyka pochodzą wszyscy dzisiejsi ludzie...” (str. 11). Zagadnienie to jest przecież bardziej złożone i jako takie należało przedstawić w wykładzie. W innym miejscu czytamy: „Częsty motyw spirali, który występuje na wyrobach metalowych wskazuje na istnienie w społeczeństwie protosłowiańskim kultu słońca...” (str. 38). Nie to jest chyba najważniejsze, że kult słońca występował u prasłowian, lecz geneza tego powszechnego zjawiska zachodzącego na bazie właściwych strukturalnie warunków społeczno-ekonomicznych, co nie zostało uwypuklone. Na str. 30 jest mowa o istnieniu w I—II okresie epoki brązu handlu międzyplemiennego, a na str. 51, gdzie autorka omawia okres lateński, czytamy: „W obrębie ustroju rodowo-patriarchalnego następuje na Śląsku dążność do łączenia się rodów w plemiona...” W sprawie tej należałoby zająć stanowisko przez objaśnienie, co rozumiemy pod pojęciem plemienia i jaka jest geneza tej społecznej jednostki organizacyjnej. Zagadnienie handlu w aspekcie pojawiania się i rozwoju tego zjawiska nie zostało niestety pokazane periodyzacyjnie, stąd wrażenie jednopłaszczyznowości traktowania tego problemu w różnych epokach. Zarówno w odniesieniu do Scytów, jak i Celtów czytamy w przewodniku, że ludy te posiadały organizacje państwowe — jest to jednak zbyt duże uproszczenie zagadnienia, nadto szczególnie ryzykowne bez wyjaśnienia istoty tych ewentualnych państw. Wreszcie na str. 78 autorka pisze: „Państwo polskie powstało przez połączenie państw plemiennych...” — i tu jest zawarte uproszczenie zagadnienia. Należałoby pokazać w wykładzie cały długotrwały proces tworzenia się organizmu państwowego na bazie stopniowego rozkładu wspólnoty pierwotnej. Brak zresztą omówienia charakteru owych państw plemiennych, wobec czego stwierdzenie autorki o ich genetycznym związku z państwem polskim ma charakter sloganu. Przewodnik wykazuje szereg merytorycznych braków w obrębie istotnych niekiedy zagadnień. Brak szerszego scharakteryzowania wielkiej produkcji ceramicznej i żelaznej w późnym okresie rzymskim na ziemiach Polski (a przede wszystkim na Śląsku, produkcji żelaza), co jest ważnym zagadnieniem dla rozkładu wspólnoty pierwotnej oraz problemu tzw. niewolnictwa patriarchalnego, o którym w przewodniku nie ma ani słowa. Nie wydobyto charakteru i znaczenia monet rzymskich na ziemiach polskich, mało też uwypuklono wyodrębnianie się i rozwój rzemiosł od okresu lateńskiego, które to zagadnienia są nader ważne dla śledzenia rozwarstwiania klasowego społeczeństwa. Mało wyraźnie omówiono genezę i rozwój miast mimo prezentacji bogatego materiału dowodowego z Opola.

Nie przekonywające jest jeszcze jedno stwierdzenie zawarte w przewodniku. Cytując: „Zabytki archeologiczne wczesnośredniowieczne łączą się bezpośrednio z dzisiejszą kulturą ludową na Śląsku, która wykazuje przetrwanie tych samych elementów kultury materialnej...” (str. 66). Tak wyrażony pogląd zdradza ahistoryczność i bez wyjaśnienia jest ryzykowny w podaniu go nawet laikowi.

Pomijając wykazane usterki i niedociągnięcia, które niewątpliwie są wyrazem uproszczeń zastosowanych przez autorkę dla celów popularyzacyjnych, należy stwierdzić, że przewodnik tak przez swoją bogatą treść, jak i przejrzystą formę, stanowi cenne źródło podstawowej wiedzy o archeologii, przede wszystkim Śląska, a także w sposób właściwy uzupełnia wystawę. Wartość przewodnika podnosi także niezły materiał ilustracyjny, podany zarówno w fotografiach, jak i prostych, czytelnych, rysunkach, wreszcie popularnie wyłożona treść, opatrzona nadto przypisami, objaśniającymi trudniejsze terminy.

W. Bender

B. K o s t r z e w s k i, „Sztuka przedhistoryczna w pierwszych formacjach rozwoju społecznego”. Przewodnik po wystawie objazdowej. Poznań 1950 r.

Przystępując do oceny przewodnika po wystawie objazdowej, której treścią były zagadnienia rozwoju sztuki od jej zarania do okresu wczesnofeudalnego, należy rozpatrzyć go co najmniej w dwóch aspektach: po pierwsze, poddać przewodnik ocenie z punktu widzenia poprawności jego opracowania, pod kątem zadań i roli przewodników jako takich, po wtóre, ocenić merytorycznie konkretną treść. Podkreślić należy, że podobnie jak wystawy tak i przewodniki bywają różnego rodzaju w zakresie treści i ujęcia. Każdy przewodnik odpowiada w zasadzie określonej ekspozycji, istnieje wszakże pewne wspólne cecha i prawidłowość w roli, którą powinny spełniać wszystkie przewodniki. Wydaje się, że przewodniki po wystawach muzealnych mają trojakie znaczenie: 1) powinny być informatorami i „drogowskazami” po wystawach, 2) objaśniać i uzupełniać treść ekspozycji, 3) utrwaląc i przypominać wyniesione wrażenia, spostrzeżenia, dalej uczyć i zachęcać do pogłębiania nabytej wiedzy. W tym ostatnim znaczeniu przewodnik staje się dla widza muzealnego dokumentem doznanych wrażeń. Przewodniki trafiają do odbiorców reprezentujących różne warstwy społeczeństwa, dlatego też powinny być tak opracowane, aby mogły zaspokajać odbiorcę o przeciętnym poziomie. Innymi słowy, przewodnik musi być dostępny w treści i formie dla każdego zwiedzającego wystawę.

Wspomniano wyżej, że charakter przewodników zależy bezpośrednio od rodzaju i treści wystaw. Nas interesują przewodniki po wystawach archeologicznych, a te są zróżnicowane w rodzajach i treści. Mamy więc wystawy stałe i objazdowe, z których w zakresie treści zarówno jedne, jak i drugie, bywają także rozmaite. Spotykamy wystawy o ograniczonej problematyce (np. rozwój sztuki, monografia historyczna regionu, pojedynczego obiektu badań, rozwój rzemiosł itp.) lub ogólnohistoryczne, wieloprotymowe wystawy, dotyczące rozwoju społeczeństwa na przestrzeni dziejów.

Wydaje się, że mimo zróżnicowania wystaw wszystkie przewodniki powinny odpowiadać trzem wyżej sformułowanym założeniom. Zasadniczym celem wystawiennictwa muzealnego jest dydaktyka i popularyzacja. Jeśli więc z tego punktu widzenia podejmiemy do wystaw archeologicznych, to analogicznie trzeba rozpatrywać właściwe im przewodniki, których treść powinna nie tylko odpowiadać treści wystaw, ale ją rozszerzać stając się formą popularnego wykładu. W tym rozumieniu przewodnik powinien się składać z dwóch części: pierwszej, zawierającej komentarz wstępny, wprowadzający w problematykę wystawy, opracowany pod kątem ujęcia syntetycznego, stanowiący wspomnianą próbę popularnego wykładu; dalej schemat ekspozycji

i objaśnienia co do kolejności zapoznawania się z jej treścią; część druga — to właściwy przewodnik systematycznie oprowadzający widza po ekspozycji, zawierający krótkie, lapidarne objaśnienia, uzupełniające komentarze informacyjne pod eksponatami, planszami itp. Wreszcie należy dodać, że przewodniki powinny być opracowywane przejrzyste, atrakcyjne w zakresie doboru charakterystycznego materiału ilustracyjnego i interesująco podanej treści, starannie wydane.

Przechodząc do oceny przewodnika po wystawie objazdowej, opracowanego przez B. K o s t r z e w s k i e g o, należy podkreślić, że przewodnik ten jest już dzisiaj przestarzały, i to głównie w zakresie ujęć i sformułowań od strony metodologicznej. Zawiera także pewne błędy w interpretacji zjawisk sztuki i jej powiązania z właściwie przedstawioną periodyzacją dziejów. Pamiętać przeto trzeba, że przewodnik został opracowany i wydany w roku 1950 odpowiadając ówczesnemu stanowi wiedzy. Trudno tedy oceniać merytorycznie treść, która siłą faktu zawiera szereg tradycyjnych, przestarzałych już dzisiaj sformułowań. Inne natomiast braki omawianego przewodnika pragnę poddać ocenie. Rozpatrując ogólnie trzeba stwierdzić, że nie spełnia on postulowanych wyżej założeń przewodników, a forma podania treści nie zaspokaja odbiorcy w sposób zadowalający. Przewodnik, którego konsumentami są ludzie o raczej niskim wyrobieniu erudycyjnym, powinien zawierać szczególnie rozbudowany komentarz wstępny, potraktowany właśnie jako popularny wykład, tematycznie ściśle powiązany z eksponowanym na wystawie materiałem. Wykład taki powinien mieć zwięzłą, przejrzystą kanwę etapowości rozwoju sztuki na ogólnie zarysowanym tle przemian społeczno-gospodarczych z pokazaniem wzajemnego związku i zależności tych zjawisk. Jest to tym bardziej niezbędne w przewodniku po wystawie objazdowej, która mając ograniczone warunki ekspozycji potraktowana jest w zakresie treści zwięzłe i ogólnie zawiera nieliczny materiał ekspozycyjny. Objasnienia zaś odnoszące się do materiału mogą być sformułowane krótko i powinny być wyodrębnione. Tak opracowany przewodnik pozwoli widzowi oglądać wystawę już z pewną wiedzą podstawową dotyczącą jej treści, a wystawiony materiał przypomni mu tylko i utrwali to, czego się dowiedział we wstępie. W przewodniku B. K o s t r z e w s k i e g o rzecz potraktowana jest inaczej. Do tekstu, dającego zresztą z pewnymi brakami rzut historyczny rozwoju sztuki na tle ogólnego rozwoju społeczeństwa, wplecione są informacje wskazujące, gdzie widz znajdzie podbudowę dowodową w materiale eksponowanym. To rozprasza uwagę oglądającego, który jest zmuszony wyławiać z tekstu informacje odnośnie do tego, co mu pokazano na wystawie. Odrywa to od wystawy, nadto pozostawia widzowi małą możliwość oceny i interpretacji własnej oglądanych materiałów.

Z punktu widzenia popularyzacji można się spierać co do kolejności ustawienia w przewodniku objaśnień eksponowanych materiałów i komentarza wstępnego. Wydaje się jednak, że to rzecz drugoplanowa. Można bowiem dać najpierw objaśnienia, potem komentarz opisowy lub odwrotnie, istotnie jest tu jednak to, aby te sprawy oddzielić. Widz najpierw czyta, potem ogląda lub czyni odwrotnie, aby więc z pożytkiem dać jedno i drugie, wskazane części przewodnika trzeba wyodrębnić.

B. K o s t r z e w s k i dał dość dużo tekstu opisowi, który jak wykazałem, powinien być zaktualizowany, jeśli wystawa, której przewodnik odpowiada, zostaje nadal w użyciu. W końcu należy podkreślić, że przewodnik powinien zawierać więcej materiału ilustracyjnego, odpowiadającego elementom ekspozycji, podanego w czytelnych reprodukcjach. Najślusniej byłoby zamieścić kilka tablic

z objaśnieniami na końcu komentarza opisowego, zgodnie z postulowaną dwuczęściowością kompozycji przewodnika. Estetycznie została rozwiązana graficzna strona okładki przewodnika, celowe jest też zamieszczenie wykazu podstawowej literatury przedmiotowo związanej z wystawą.

W. Bender

B. Kostrzewski, „Pradzieje Śląska”. Przewodnik po wystawie archeologicznej. Muzeum Górnos Śląskie w Bytomiu. Bytom, 1952 r., str. 25

Przewodnik po wystawie archeologicznej, opracowany przez B. Kostrzewskiego, nie jest w zasadzie przewodnikiem, spełnia natomiast rolę popularnonaukowej broszury — wykładu o tematyce ogólnoarcheologicznej. Treść przewodnika — broszury nie jest powiązana z ekspozycją, przynajmniej w sensie przewodzenia po niej i znacznie wykracza poza problematykę „pradziejów Śląska” sugerowaną przez tytuł. Nie ulega kwestii, że popularyzacja szerokiej ogólnej problematyki archeologii w formie opracowanych broszurowo wykładów ma duże znaczenie. Wydaje się jednak, że zarówno w wystawie, jak i przewodniku, dotyczący pradziejów Śląska, główny akcent powinien być położony właśnie na zagadnienie historyczne tego terenu. Omawiany przewodnik nie spełnia tego zadania, a co więcej, traktuje marginesowo tereny śląskie, gdzieś tam jak gdyby przykładowo pokazane dla faktograficznego poparcia ogólnego wykładu. Nie uwzględniono specyfiki rozwojowej Śląska jak również nie wydobyto istoty powiązania tych ziem z resztą terytoriów Polski. Szczególnie jaskrawo widać to przy omawianiu epoki żelaza, bardzo przecież bogato reprezentowanej w znaleziskach na Śląsku. Całkowicie ubogo przedstawiono ważny okres wczesnego średniowiecza w oparciu o tak reprezentatywne obiekty badań, jak Opole, Wrocław, Sobótka, Cieszyn i inne. Uderza też dysproporcja pomiędzy szerokim omówieniem epoki wspólnoty pierwotnej w porównaniu z pobieżnie scharakteryzowaną epoką feudalizmu. Niewystarczająco pokazał autor istotę rozwoju procesu historycznego, jego dynamikę i siły napędowe. Brak zupełnie problematyki genezy państwa polskiego, co szczególnie uderza wobec omówienia innych zagadnień wczesnego średniowiecza, mało zresztą powiązanych wzajemnie. Mimo podtytułu — „epoka feudalizmu”, nie zolała ona scharakteryzowana w istotnych stronach przemian struktury społecznej, nie mówiąc o tym, że w ogóle niesłusznie dany został taki podtytuł sugerujący jak gdyby pojawienie się „gotowej” formacji feudalnej, bez ujawnienia jej narastania i stopniowego rozwoju. Przewodnik ma cechy ahistoryczności, co jest w pewnym sensie usprawiedliwione faktem jego ukazania się w 1952 roku, w okresie dyskusji nad przebudową metodologiczną archeologii polskiej. Zaletą przewodnika jest podanie dużej ilości materiału dowodowo-opisowego, prezentującego czytelnikowi fakty. Także skondensowany sposób przedstawienia różnorodnych źródeł archeologicznych wydaje się celowy. Szkoda, że autor dając popularny wykład nie sformułował we wstępie choćby ogólnie celów i zadań archeologii jako nauki, jej metod, specyfiki źródeł i sposobu ich uzyskiwania, co wydaje się nie tylko pożyteczne, ale i konieczne. Przewodnik zawiera szereg pojęć bądź terminów, które bez objaśnienia nie laikowi nie mówią. A więc dla przykładu: nie rozwinięto pojęcia „skarbów” (str. 16), „grupy kulturowej” (str. 9), „metody kartograficznej” (str. 12), określać: „miecze typu Mörigen”, „groby książęce” itp. W popularnych wykładach należy albo pomijać takie określenia, albo je wyjaśniać, inaczej zostają niezrozumiałe.

Wątpliwości budzą też pewne sformułowania; cytuję dla przykładu: „Plemiona polskie osiedlały się przeważnie na ziemiach urodzajnych” (str. 22) lub „Groby są wspaniałym dokumentem architektury słowiańskiej” (str. 24). To chyba nie o to chodzi, powiedziano tu za mało i nazbyt ogólnikowo.

Podsumowując stwierdzić należy, że treść przewodnika, mimo pewnych niedociągnięć, została słusznie rozbudowana faktograficznie, jednak forma jej podania nie nosi cech przewodnika, lecz wykładu popularnego. Materiał ilustracyjny słaby i nieliczny, co jest wynikiem złego papieru użytego do druku.

W. Bender

Szczecin i Wolin we wczesnym średniowieczu (publikacja zbiorowa). Wydano staraniem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, nakładem Zakładu Narodowego im Ossolińskich, Wrocław 1954, str. 74

Nadmorskie ośrodki miejskie na Pomorzu Zachodnim rozwinęły się we wczesnym średniowieczu na tak szeroką skalę dzięki specyficznym warunkom gospodarczo-społecznym i geograficznym, że zaskakują na specjalną uwagę nad początkami polskich miast. Dlatego też po powrocie Pomorza Zachodniego do Polski rozpoczęto od roku 1947 prace wykopaliskowe w Szczecinie, włączone w ramy badań nad początkami państwa polskiego, od roku 1952 wznowiono prace w Wolinie, a ostatnio, już w ramach planu badawczego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, rozpoczęto systematyczne badania nad trzecim, różniącym się nieco od wymienionych, ważniejszym ośrodkiem miejskim, a mianowicie Kołobrzegiem. Dlatego też słuszną była inicjatywa Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, aby dziesięciolecie powrotu Pomorza do macierzy uczcić na odcinku wydawniczym popularnonaukową publikacją o Szczecinie i Wolinie we wczesnym średniowieczu.

Na publikację składają się trzy artykuły: doc. dra R. Kiersnowskiego, „Wolin i Szczecin jako główne ośrodki Pomorza Zachodniego we wczesnym średniowieczu”, kierownika Stacji Archeologicznej IHKM PAN w Szczecinie mgra T. Wiczorowskiego, „Szczecin w świetle wykopalisk”, kierownika Stacji Archeologicznej IHKM PAN w Wolinie mgra W. Filipowiaka, „Wolin w świetle wykopalisk”.

Artykuł pierwszy ma za zadanie ogólne zorientowanie w problematyce Szczecina i Wolina we wczesnym średniowieczu. W zasadzie rzecz można, że zadanie to spełnia. Autor przedstawia ogólnie dzieje badań podkreślając wkład nauki polskiej. Wskazuje, że interesujące nas ośrodki miejskie były częścią większego zespołu u ujścia Odry. Należałoby tu może zaznaczyć, że o ile Włogoszcz i Uznoim łączyły się raczej ściślej z zapleczem dorzecza Piany, a więc dawnymi ziemiami weleckimi, o tyle Wolin i Szczecin wiązały się z dalszym zapleczem ładowym — najogólniej rzecz można — z całym dorzeczem Odry. Autor referuje przekazy ze źródeł pisanych i stwierdza — idąc tu za ostatnim ujęciem tego problemu przez G. Labudę — że Wolin zyskał swoją sławę dzięki rozwiniętemu handlowi daekosiężnemu, podczas gdy równie potężny, jednakże ściślej związany z bezpośrednim zapleczem Szczecin jak gdyby pozostawał na uboczu. Dlatego też dopiero wraz z osłabieniem się handlu dalekosiężnego w strefie nadbałtyckiej w końcu XI — początku XII wieku Szczecin został wymieniony jako „*civitas antiquissima et nobilissima in terra Pomeranorum*” (Herbord II, 25). Autor krótko charakteryzuje walkę książąt zachodnio-pomorskich z potężnymi republikami miejskimi, dzieje misji i omawia wygląd zewnętrzny

miast. Zamyka artykuł pożytecznymi, ze względu na charakter wydawnictwa, wskazówkami bibliograficznymi. Ujemną stroną tego ujęcia jest pewne sugerowanie się rodzajem źródeł przy ustalaniu zakresu poruszanej problematyki. Widoczne to jest w części końcowej (wygląd miast w świetle głównie źródeł pisanych), która tematycznie należy do artykułów T. Wieczorowskiego i W. Filipowiaka.

T. Wieczorowski referuje wyniki badań prowadzonych od 1947 roku na dziedzińcu Zamkowym w Szczecinie. Słusznie uwzględnia odkryte ślady osadnictwa protosłowiańskich plemion kultury łużyckiej. W ten sposób uzyskano szerszą perspektywę historyczną i pewne powiązanie ze starszymi dziejami tego obszaru. Prawdopodobnie ze względu na popularny charakter wydawnictwa ograniczono się do sumarycznego ujęcia osadnictwa wczesnośredniowiecznego w dość znacznym okresie czasu (IX-XIII wiek), co zatarło dynamikę rozwoju tej części dawnego Szczecina. Interesujące materiały przedstawione przez autora zyskałyby niewątpliwie wiele, gdyby podano ich ściślejszą chronologię.

W. Filipowiak nawiązuje do badań nad zagadnieniem Wolina jako centrum plemiennego. Na tym odcinku prace prowadzone przez autora od roku 1952 zapoczątkowały rzeczywiście nowy etap badań i słusznie zostały zasygnalizowane. Autor przedstawił rozplanowanie miasta w świetle wyników badań, zwłaszcza z 1952—53 roku, w mniejszym stopniu uwzględniając badania prowadzone w okresie międzywojennym. Słuszny był pomysł umieszczenia próby rekonstrukcji, która odgrywa dużą rolę dydaktyczną. Jedyne pewne szczegóły mogłyby tu budzić zastrzeżenia, jak wielkość grodu na Srebrnym Wzgórzu w stosunku do miasta, próba ujęcia konstrukcji wałów przytkających do Dziwny. Moment chronologiczny został w tym artykule mocniej podkreślony, aczkolwiek również jeszcze nie w takim stopniu, jak to można by uczynić. Interesujące są uwagi odnośnie do znaczenia dla miasta zaplecza rolniczego. Słusznie autor zwraca uwagę na ścisłą łączność z osadnictwem prawego brzegu Dziwny. W obliczeniach istnieją jednak jakby jakieś niedopowiedzenia. Wydaje się, że dla takiego ośrodka jak Wolin rolnictwo na nienajlepszych glebach mokrych, brunatnych, znajdujących się na obszarze dzisiejszej wyspy Wolin i powiatu kamieńskiego, z trudem mogłoby wystarczyć. W lepszej już sytuacji znajdował się Szczecin czy Kołobrzeg. Dodać należy, że w pobliżu Wolina rozwijał się jeszcze jeden, wprawdzie mniej znaczny, ośrodek miejski, a mianowicie Kamień. Nasuwałoby się przypuszczenie, że tak ważny ośrodek handlowy mógł pokrywać niedobory w zbożu na drodze importu, choćby z najbliższych mu obszarów pyrzyckich. Jako pewna analogia mógłby tu służyć Nowogród Wielki, który mimo posiadania nawet dość znacznego bezpośredniego zaplecza rolniczego, importował zboże w XII—XIII wieku z ziemi rostowsko-suzdalskiej. Niemniej jednak tereny uprawne, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, miały pierwszorzędne znaczenie i należy się zgodzić z hipotezą autora, że system grodów na przypuszczalnej rubieży plemiennych, mimo że brak jeszcze ich szczegółowej chronologii, miał prawdopodobnie na celu obronę rolniczych obszarów, a opanowanie ich przez książąt zachodniopomorskich było jednym z czynników, które przyczyniły się w pewnym stopniu do utraty niezależności. Autor kończy krótką, za słabo może zilustrowaną materiałami archeologicznymi charakterystyką dziejów upadku Wolina w XII wieku. Szkoda, że przynajmniej części fotografii zarówno do artykułu o Wolinie, jak i o Szczecinie, nie wydano na papierze kredowym, co znacznie podniosłoby efektywność wydawnictwa, a i zdjęcia byłyby lepiej czytelne.

Podsumowując należy stwierdzić, że mimo tych drobnych zastrzeżeń publikacja w sposób przystający zapoznaje z wynikami ostatnich badań nad kształtowaniem się tych dwóch najważniejszych ośrodków miejskich u ujścia Odry we wczesnym średniowieczu i mogłaby spełnić dobrze swoją rolę popularyzatorską. Dziwi tylko mały nakład (500 egzemplarzy), który powoduje, że praca będzie trudno dostępna dla szerszego ogółu czytelników.

Lech Leciejewicz

Zdzisław Rajewski, „Biskupin sprzed 25 wieków”. Wydawnictwo Komitetu dla Spraw Turystyki. Warszawa 1952, 32 strony, 16 ilustracji

Informacyjna broszura dla potrzeb turystyki, bo taka miała być omawiana tu praca, należy do najlepszych tego typu. W krótkim, jasnym i zwartym wykładzie popularnonaukowym autor przedstawia osiągnięcia i wyniki wieloletnich prac badawczych nad najgłośniejszym dziś w kraju i za granicą polskim obiektem wykopaliskowym. Wykładu nie dzieli autor poszczególnymi tytułkami traktując go jako jedną całość, choć, jak się wydaje, wyodrębnienie takim tytułkiem wstępu od właściwego opisu (str. 6) oraz opisu od uwag końcowych o późniejszym osadnictwie (str. 30) wpłynęłoby na jeszcze lepsze wypuklenie opisu wykopalisk i ich „przewartościowania”. Na podkreślenie zasługuje fakt, że autor nie zatrzymuje się na samym opisie zespołu zabytkowego i podaniu ugruntowanych hipotez o sposobie życia mieszkańców osiedla obronnego (str. 20—26), ale próbuje podać w nowy dla naszej literatury archeologicznej sposób zagadnienia ustrojowe owej epoki. To co zwykle nie wychodzi poza ramy publikacji specjalnych, wydawanych dla wąskiego kręgu archeologów, a mianowicie rozważania o strukturze ówczesnych plemion, daje autor w broszurze przeznaczonej dla szerokiego kręgu odbiorców.

Rozważania te o liczebności ówczesnych plemion i ich wewnętrznym podziale, są oparte, jak się zdaje — na sposobie interpretacji współlistnienia w bliskim sąsiedztwie Biskupina i innego osiedla, także obronnego i także o mniej więcej zbliżonej powierzchni, a więc najprawdopodobniej i liczebności mieszkańców. Autor staje na stanowisku, że osiedla obronne w owym czasie były wyrazem natężonych walk międzyplemiennych. Czynnikiem walk o podłożu raczej ekonomicznym przedkłada autor nad czynniki z zakresu czysto ustrojowego (hipoteza systemu par osiedli, związanego z egzogamią). Który z tych czynników przeważał, jeszcze nie wiemy. Być może, że dużo światła na tę kwestię rzuci zbadań choćby pewnej części osiedla obronnego na półwyspie jeziornym w miejscowości Izdebnno. Jeśli rzeczywiście mamy do czynienia z pewnego rodzaju rywalizacją dwóch odrębnych plemion, to fakt pewnej obecności, odrębności obu hipotetycznych plemion, „biskupińskiego” i „izdebnińskiego”, powinien się odbić w różnicowaniu choćby niektórych cech zabytków.

Inaczej nieco niż rozważania o wyodrębnieniu się plemion przedstawiają się poglądy autora na ich liczebność. Nie wydaje się, abyśmy mogli uznać proponowaną przez autora liczbę członków plemienia, a więc dużej już grupy rodów czy raczej grupy fratrii w tak daleko już posuniętym etapie rozwoju, który reprezentuje koniec okresu halsztackiego, za wystarczająco dużą. Nęcąca jest hipoteza, że członkowie jednego rodu zamieszkują jeden szereg domostw wzdłuż jednej ulicy poprzecznej. Czy jest ona całkowicie słuszna? Na to pytanie odpowiedzieć dziś nie możemy. Może ponowne zbadanie

zespołów zabytkowych z poszczególnych rzędów chałup i ich wzajemne porównanie wniosłoby tu trochę światła; być może jednak, że rodziny nie były „zasklepione” w obrębie rodów, a w takim razie nie będziemy mogli w ogóle dać na to pytanie rozstrzygającej odpowiedzi. Braknie bowiem w tym wypadku różnic, które by charakteryzowały poszczególne rody. Nie jest wykluczone, że osiedle biskupińskie nie zamykało w sobie wszystkich członków plemienia, że plemiona ówczesne były dużo liczniejsze. W tym wypadku osiedle w Biskupinie dałoby się wytłumaczyć jako miejsce zamieszkania fratрии, jednej czy kilku, wraz ze wszystkimi czy prawie wszystkimi członkami rodów należących do danej fratрии. Część członków rodów mogła zresztą — okresowo czy stale — przemieszkować poza osiedlem. Chodziłoby tu o tych członków rodów, którzy zajmowali się hodowlą, to znaczy wypasem i i strzeżeniem stad zwierząt domowych, w znacznej mierze odległości od macierzystego osiedla, w tym wypadku obronnego.

We wszystkich opracowaniach, tak specjalnych o Biskupinie, jak i ogólnych, które poruszają kwestię osiedla obronnego w Biskupinie, podnosi się pomysłość rozplanowania i budowy osiedla. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że osiedla tego typu, bardzo solidnie zabudowane i wykazujące regularny układ i zabudowę, znane są z terenów bagiennych lub bardzo podmokłych. Otóż na takich terenach dla stateczności budowli niezbędnego jest wyłożenie całej powierzchni użytkowej drewnem, faszyną, okraglakami czy dranicami, które zresztą służą jako podkład dla warstw gliny i piasku, aby móc w ogóle zamieszkiwać teren bagnisty, wybierany ze względów obronnych. (Por. np. pałafity szwajcarskie czy osady terramare we Włoszech północnych). Należałoby w przyszłych badaniach zwrócić uwagę na to, czy współczesne biskupińskie osady obronne kultury łużyckiej, zbudowane na terenie nie wymagającym takiej ścisłej i mocnej drewnianej podbudowy podłoża, mają również tak regularną zabudowę. Jeśli nie, to planowość i regularność osad bagiennych można by uznać nie tyle za wynik specjalnego, z góry powziętego planu, ale w dużej mierze za konieczność dostosowania się ówczesnych budowniczych do specyficznych warunków podłoża, na którym budowano osiedla obronne.

Pewne zastrzeżenia natury „specjalistycznej” budzi bardzo skrótowe przedstawienie sprawy prasłowiańskości kultury łużyckiej; jest ono jednak zrozumiałe przy wymogach popularnego ujęcia w broszurze przeznaczonej dla turystów.

Jeśli chodzi o szatę graficzną, zresztą zupełnie dobrą, należy wyrazić żal, że naczynia pokazano tu rysunkowo, a nie w fotografiach. Dla przeciętnego czytelnika zdjęcie fotograficzne jest zawsze lepszym dokumentem niż rysunek. Wydaje się także, że okładka zaprojektowana bez porozumienia z autorem razi niezbyt szczęśliwym rozwiązaniem graficznym.

W sumie trzeba stwierdzić, że broszura o Biskupinie należy do rzędu bardzo dobrych ujęć popularnonaukowych, przy czym należy podkreślić, że mimo popularności ujęcia naukowa strona przedstawienia zagadnień nie uległa zniekształceniu ani zaciemnieniu. Ponadto broszura ta zawiera szczegółowe informacje dla zwiedzających teren osiedla oraz mapkę poło-

żenia Biskupina z zaznaczeniem najdogodniejszych szlaków komunikacyjnych do tego miejsca o tak dużym walorze dydaktycznym.

Aleksander Gardawski

IGOŁOMIA, Wydano staraniem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego, 8^o. Warszawa 1953, str. 23

W związku ze zjazdem połączeniowym polskich towarzystw Archeologicznego i Numizmatycznego, który się odbył w czerwcu 1953 r. w Nowej Hucie na zlecenie Polskiej Akademii Nauk została wydana broszura, której zadaniem jest spopularyzowanie w szerszych kołach miłośników archeologii najciekawszego zabytku archeologicznego rejonu Nowej Huty, wielkiego ośrodka produkcji ceramicznej i hutniczej z okresu cesarstwa rzymskiego w Igołomi i miejscowościach sąsiednich.

Broszura podaje krótki, ale treściwy opis pieców garnarskich jako najciekawszego obiektu w całym zespole zabytkowym, zwracając uwagę na wysoki poziom techniki zastosowanej przy ich budowie a także w wykonaniu samych naczyń. Wytłumaczyć te fakty możemy tylko ścisłymi związkami, jakie ośrodek produkcyjny igołomski musiały łączyć z wytwórniami pobliskich prowincji imperium rzymskiego. Zaawansowane stosunki produkcyjne w okresie rzymskim oddziaływały z kolei na kształtowanie się nowych form gospodarczych i ustrojowych, dzięki czemu południowe ziemie Polski rozwijały się znacznie szybciej niż reszta kraju. Jest zasługą nie wymienionego w broszurze autora, że zwraca uwagę właśnie na tę stronę zagadnienia igołomskiego, że każe szukać sprężyn rozwoju społecznego, stojącego za warsztatami pracy i wskazuje na wielką ich wagę w rozważaniu przebiegu procesu dziejowego, który przechodziło nasze społeczeństwo w pierwszych wiekach naszej ery.

Broszura wydana jest na pięknym, kredowym papierze, w przyjemnym układzie graficznym i ilustrowana starannie dobranymi zdjęciami fotograficznymi. Żałować należy, że ukazała się w bardzo skromnym nakładzie zaledwie 500 egzemplarzy, obliczonym widocznie na szczerze stosunkowo grono miłośników archeologii. Należałoby pomyśleć o ponownym jej wydaniu, dostosowanym do poziomu i zainteresowań szerokich rzesz społeczeństwa licznie zwiedzających Nową Hucę. Oczywiście tekst musiałby ulec wtedy poszerzeniu i pewnym uzupełnieniom. Należałoby obszerniej potraktować ogólne tło historyczne, na którym występuje Igołomia, w atrakcyjny sposób przedstawiać obraz życia i kultury tych czasów i choćby pokrótce naszkicować dalsze losy tej ludności. Również część ilustracyjna powinna być poszerzona o kilka przynajmniej zdjęć przedstawiających rekonstrukcję domostw, stroju jak również ciekawsze wytwory oraz pochówki tej ludności. Spodziewać się można, że powstałe w wyniku zjednoczenia Polskie Towarzystwo Archeologiczne zechce się zająć wydaniem takiego popularnego przewodnika po Igołomi, a równocześnie popularnego obrazu dziejów tej części naszego kraju w odległej, a tak bliskiej zarazem nam przeszłości.

M. Drewko

KONFERENCJE NAUKOWE

Konferencja sprawozdawczo-planująca IHKM PAN i CZM i OZ Ministerstwa Kultury i Sztuki

Konferencja zwołana przez Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk i Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki odbyła się w dniach 20—23 marca 1956 roku w salach Pałacu Staszica w Warszawie. W konferencji wzięli udział samodzielni i pomocniczy pracownicy nauki, przeprowadzający badania terenowe z ramienia IHKM PAN albo muzeów archeologicznych i etnograficznych, pracownicy służby konserwatorskiej oraz licznie przybyli zaproszeni goście. W obradach uczestniczyło przeszło 200 osób. Ze względu na dużą rozpiętość problematyki wygłaszanych referatów i sprawozdań obrady toczyły się w trzech sekcjach: archeologicznej, etnograficznej i historii kultury materialnej.

Sprawozdawczy charakter konferencji, rozbieżność jej obrad na szereg równoległe obradujące sekcje, narzucił konieczność powołania dwóch osobnych dla archeologii i etnografii komisji wnioskowych, których zadaniem było opracowanie i przedstawienie uczestnikom do akceptacji wszystkich postulatów natury badawczej i organizacyjnej, które były stawiane i dyskutowane w czasie obrad sekcyjnych.

Dzięki udziałowi w obradach placówek podległych Instytutowi Historii Kultury Materialnej oraz Centralnemu Zarządowi Muzeów i Ochrony Zabytków konferencja objęła swym zasięgiem prawie wszystkie prace terenowe, przeprowadzone w roku ubiegłym w Polsce. Z żalem należy stwierdzić, że wśród wygłoszonych referatów zabrakło jedynie sprawozdań z prac badawczych, kierowanych przez katedry uniwersyteckie. Program obrad został także zubożony niewyłączeniem przez prof. dra Wł. Antoniewicza referatu o problematyce naukowej prac nad Polskim Atlasem Archeologicznym, z powodu choroby prelegenta. W czasie obrad wygłoszono w ramach trzech sekcji 75 referatów lub sprawozdań, z czego 50 dotyczyło badań przeprowadzonych przez pracowników muzealnictwa na około 50 stanowiskach archeologicznych, badanych systematycznie oraz przez pracowników służby konserwatorskiej CZM i OZ na około 120 stanowiskach, zbadanych dorywczo i zabezpieczonych przed dalszym zniszczeniem.

Obrady sekcji archeologicznej oraz historii kultury materialnej, którym przewodniczyli m. in. prof. dr W. Hensel, prof. dr Z. Rajewski, prof. dr K. Jążdżewski, prof. dr K. Majewski, prof. dr A. Gieysztor, przedstawiły w dużym skrócie obfity plon kampanii wykopaliskowej w roku 1955. Jakkolwiek założeniem konferencji było jedynie w zasadzie omówienie wyników prac z 1955 r. w aspekcie nowojawionych źródeł archeologicznych, poszczególni referenci uzupełniali prezentowane materiały faktograficzne próbą nowych ujęć problemowych. Wzbogaciło to obrady konferencji nadając jej obok sprawozdawczego charakter twórczej dyskusji wokół problematyki ogólniejszej i metodyki.

Okresami starszymi: paleolitem, mezolitem i neolitem zajęli się w swych sprawozdaniach prof:

L. Sawicki, dr M. Chmielewska, prof. dr Z. Podkowińska, dr J. Kowalczyk, mgr T. Wiślański. Zjawisko kierowania uwagi na dotychczas w pewnej mierze zaniedbywane prace terenowe nad starszymi okresami daje się w sposób wyraźny zaobserwować także w naukowo-badawczych poczynaniach pracowników muzealnictwa. Materiały konferencji wykazały, że wśród wygłoszonych na sekcji archeologicznej referatów i sprawozdań z badań pracowników muzealnych, na ogólną liczbę około 50 stanowisk blisko 30 dotyczyło okresów starszych. Jednakże należy stwierdzić, że samo rozszerzenie badań terenowych na jakimkolwiek odcinku naukowo-badawczym nie rozwiązuje problemu wszechstronnego opracowania materiałów zdobytych na drodze wykopalisk i przekazania jego wyników szerokim rzeszom społeczeństwa. Konferencja wskazała w sposób niedwuznaczny na konieczność ostatecznego uregulowania sprawy pomieszczeń dla Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Braki bowiem w tym względzie powodują w konsekwencji nie tylko niemożność pełnego opracowania materiałów spoczywających częściowo w skrzyniach od czasu ich wydobycia w okresie międzywojennym, ale także udostępnienia ich badaczom z innych ośrodków w kraju i za granicą oraz społeczeństwu. Zgłoszony w tej sprawie projekt rezolucji, który przyjęty został przez zgromadzonych na ostatnim plenarnym posiedzeniu konferencji w dniu 23.III. br. z gorącym aplauzem głosi m. in:

Konferencja sprawozdawcza IHKM PAN i CZMiOZ stwierdza przy jednomyślnym poparciu wszystkich uczestników i z całym naciskiem, że sprawą niecierpiącą zwłoki i pierwszorzędnej wagi naukowej, kulturalnej oraz państwowej, jest umieszczenie centralnej archeologicznej placówki muzealnej w gmachu byłego Arsenалу przy trasie W-Z w Warszawie, przy równoczesnym usunięciu stamtąd innych instytucji uniemożliwiających właściwe wyzyskanie gmachu. Konferencja stwierdza, że Warszawa jako jedyna ze stolic europejskich nie posiada dotychczas normalnie funkcjonującego Muzeum Archeologicznego w odpowiednio dużym i stosownym gmachu, co odbija się wysoce niekorzystnie na rozwoju ważnej gałęzi nauki w Polsce".

Położenie tak wielkiego nacisku na sprawę lokalu dla Państwowego Muzeum Archeologicznego, jak podkreślali to uczestnicy konferencji, nie oznaczało bynajmniej, że wszystkie muzea archeologiczne w kraju znajdują się w sytuacji zadowalającej. Zebrani uchwalając rezolucję wyłącznie w odniesieniu do spraw pomieszczeń P.M.A. pragnęli dać wyraz priorytetowi tego zagadnienia wobec innych, niemniej ważnych i palących.

Konferencja wykazała, że stosunkowo skromnie przedstawiają się badania nad „kulturą łużycką”. Przedstawione sprawozdanie dotyczące tego zagadnienia wskazało na bardzo małą liczbę stanowisk z tego okresu, jakie były w ubiegłym roku badane. Jednym z wniosków badanych było nie tylko kontynuowanie badań na takich stanowiskach, jak Biskupin, Izdebno, Sobiejuchy (prof. dr Z. Rajewski i zespół), Słupca (mgr. T. Malinowski) i Radunia (dr H. Cehak-Hołubowiczowa),

ale także rozszerzenie ich na obszary dotychczas w tym względzie zaniedbane. Dyskusja nad badaniami w Słupcy ujawniła konieczność zwracania większej niż dotychczas uwagi na ochronę zabytków nieruchomych. Stało się to m. in. przyczyną, dla której zebrani przyjęli projekt wniosku mówiący o konieczności rozbudowy sieci wojewódzkich konserwatorów zabytków archeologicznych i oparcia ich działalności na znajdującej się w stadium nowelizacji ustawy o opiece nad zabytkami archeologicznymi i etnograficznymi. We wniosku tym czytamy m. in.:

„W wyniku szeroko uzasadnionych głosów, wypowiedzianych w oparciu o doświadczenia i trudności codziennej praktyki terenowej, konferencja uznaje konieczność rozbudowy terenowej sieci konserwatorów zabytków archeologicznych, zwanych obecnie inspektorami-rzeczoznawcami zabytków archeologicznych. Akcja ratownicza zabytków archeologicznych dopiero wówczas nabierze cech realnych, gdy w obrębie każdego prezydium wojewódzkiej rady narodowej powstanie komórka konserwatorska zabytków archeologicznych. Równocześnie konferencja wnosi o zwiększenie ilościowe etatów dla archeologicznych muzeów regionalnych, co wynika z konieczności zabezpieczenia, naukowego opracowania i upowszechnienia zabytków archeologicznych, gromadzonych w wyniku konserwatorskiej akcji ratowniczej i badawczej stacji archeologicznych Instytutu.

Konferencja uważa za konieczne skierowanie uwagi Ministerstwa Kultury i Sztuki na nie uregulowaną dotychczas sprawę nowelizacji ustawy o opiece nad zabytkami archeologicznymi i etnograficznymi. Niewłaściwą jest rzeczą utrzymywać nadal wobec zaszytych przemian ustrojowych w Polsce zdeaktualizowane normy prawne, które napotykać z tego względu trudności w ich praktycznej realizacji. Aby zapobiec dalszemu niszczeniu źródeł naukowych wielkiej wagi, opracowanie nowego tekstu ustawy staje się palącą potrzebą. Niemniej jednak do czasu realizacji nowej ustawy rysuje się potrzeba skrupulatnego egzekwowania konsekwencji, zwłaszcza natury karno-administracyjnej, wynikających z aktualnych przepisów dawnej ustawy. W chwili obecnej — jak wiemy — wypadki karania winnych przekroczenia tej ustawy należą do wielkiej rzadkości. Znaczną pomocą w praktycznym wykonywaniu społecznej opieki nad zabytkami przeszłości mogłoby się okazać sporządzenie przez inspektorów-rzeczoznawców aktualnych spisów zabytków archeologicznych, znajdujących się na terenie powiatów i przekazywanie ich powiatowym oraz gminnym radom narodowym”.

Cennym osiągnięciem konferencji było poruszenie mało dotychczas eksponowanych zagadnień nadbudowy ideologicznej społeczeństwa, co szczególnie uwidatniło się w referacie dr H. C e h a k - H a l u b o w i c z o w e j o osiągnięciach badawczych kultowego ośrodka kultury łuzycyjskiej w Raduni. Problem ten — jak podkreślił w swym podsumowaniu prof. dr W. H e n s e l — uległ w dotychczasowych opracowaniach znacznym uproszczeniom, co było wynikiem niedoceniaenia jego znaczenia w badaniach nad całokształtem życia ludności starożytnej. „Możemy śmiało stwierdzić — oświadczył w dalszym ciągu prof. dr W. H e n s e l — że zagadnienie religii jest u nas bardzo zaniedbane. Samo podjęcie badań w tym zakresie trzeba uznać za objaw pozytywny. Napotykamy na tej drodze wiele trudności związanych z wątpliwością naszej wiedzy i słabą znajomością archeologii powszechnej”.

Obrady konferencji wykazały konieczność zmodyfikowania dotychczasowego „modelu” badań wczesnośredniowiecznych, prowadzonych pod kątem wyjaśnienia zagadnień związanych z formowaniem się państwowości polskiej. Szeroko rozwijane dyskusje postulowały ustalenie szczegółowego harmonogramu przewidzianych do badania w tym względzie sta-

nowisk, tak aby w wyniku corocznej koncentracji wysiłków na niewielkiej stosunkowo ilości stanowisk zbadać je w okresie bieżącego 5-letcia w sposób możliwie najdokładniejszy. Realizacja tego postulatu jest tym bardziej paląca, że na rok 1960, a więc rok zamykający nasz plan 5-letni, przewiduje się ogólnopolską konferencję poświęconą podsumowaniu wysiłków wielu dyscyplin nauk historycznych, zmierzających do wyjaśnienia genezy państwa polskiego. Konferencja ta ma być połączona z dużą wystawą w Warszawie, która zobrazuje proces powstawania państwa polskiego.

Konferencja wskazała na konieczność zreformowania dotychczasowego modelu organizacji konferencji sprawozdawczych i problemowych. Zdaniem dyskutantów, organizowane konferencje powinny być dwójakiego typu: 1) problemowe i tematyczne, ilustrowane konkretnym materiałem, 2) sprawozdawcze, regionalne. Obrady sekcji archeologicznej kultury materialnej stały się wykładnikiem stale wzmagającej się konieczności współpracy w zakresie planowania i prowadzenia terenowych prac badawczych pomiędzy: z jednej strony muzealnictwem archeologicznym, a placówkami Instytutu Historii Kultury Materialnej — z drugiej. Konferencja wykazała, że racjonalne rozłożenie sił i środków łączonych przez biorące udział w obradach instytucje może być dokonana jedynie na bazie wspólnych narad planujących tak prace terenowe, jak i program badań i studiów gabinetowych. Przy okazji omawiania wyników badań ratowniczych, przeprowadzonych przez zespół pracowników oddziału Muzeum Archeologicznego w Krakowie na terenach Nowej Huty i jej najbliższych, objętych wielkimi budowlami socjalizmu okolic, uczestnicy konferencji jednogłośnie postanowili, „aby Dyrekcja IHKM wraz z CZMiOZ wystąpiła do głównych inwestorów Nowej Huty im. Lenina, dyr. cegielni w Zasławicach, o zaplanowanie w swych kredytach funduszy i środków technicznych na prace związane z ratowaniem zabytków archeologicznych oraz na tworzenie rezerwatów archeologicznych w obrębie parków i osiedli mieszkalnych”.

Poza powyższym komisje wnioskowe opracowały jeszcze cały szereg problemów, które znalazły swój wyraz w następujących rezolucjach:

„Konferencja sprawozdawcza IHKM i CZMiOZ stwierdza, że jednym z najpilniejszych zadań polskiej archeologii jest rozwinięcie badań nad starożytnym górnictwem i hutnictwem w celu wyświetlenia narzucającego się związku pomiędzy kopalniami w Orońsku, Krzemionkach Opatowskich, Koryciźnie i Borowni oraz wielkim zagadnieniem hutnictwa żelaznego z okresu rzymskiego aż do wczesnego średniowiecza na terenie tzw. Zagłębia Staropolskiego. W związku z tym konferencja zobowiązuje Prezydium do jak najbardziej energicznej interwencji na szczeblu Prezydium PAN i PKPG o zabezpieczenie kopalni neolitycznej w Krzemionkach jako obiektu przedstawiającego wartość dla nauki w skali światowej. Interwencja powinna być niezwłoczna...”

„Uczestnicy konferencji uważają, że obecnej sytuacji w zakresie wymiany międzynarodowej pracowników nauki i studium młodzieży w zakresie archeologii nie można uznać za wystarczającą. Należy wszcząć usilne staranie o właściwe zorganizowanie wyjazdów za granicę, bez których niemożliwy jest dalszy rozwój wymiany doświadczeń międzynarodowych w problematyce archeologicznej. W chwili obecnej wyjazdy mają charakter raczej reprezentatywny i stosunkowo niewiele wnoszą do podniesienia ogólnego poziomu naszej nauki w drodze wszechstronnych kontaktów”.

Obrady sekcji etnograficznej (których szczegółowo omówienie zostaje tu pominięte) przyniosły cały szereg referatów z prac nad monografiami poszcze-

gólnych regionów Polski. Prace te inspirowane wyłącznie prawie przez Dział IV IHKM objęły swym zasięgiem północno-zachodnią część Opolszczyzny, Podhale, Małopolskę, Kurpiowszczyznę, zagadnienia rolnictwa i budownictwa Wielkopolski i Kujaw.

Na zakończenie obrad sekcji etnograficznej prof. dr J. Gajek wygłosił referat o postępach prac nad Polskim Atlasem Etnograficznym wskazując na duże osiągnięcia w tej dziedzinie.

Wyniki obrad konferencji sprawozdawczej zostały podsumowane na ostatnim plenarnym posiedzeniu przez prod. dra W. Hensla i doc. dra K. Malinowskiego. Obaj mówcy podkreślili olbrzymie znaczenie, jakie miała konferencja dla umocnienia dalszego rozwoju współpracy pomiędzy IHKM PAN i placówkami muzealnictwa archeologicznego i etnograficznego, wyrażając jednocześnie nadzieję, że następne konferencje tego typu spełnią w sposób pełniejszy swe zadania, jeżeli wezmą w nich udział także katedry uniwersyteckie, przeprowadzające samodzielne badania terenowe. Poza oceną naukowego dorobku konferencji w podsumowaniach znalazło miejsce omówienie wniosków opracowanych na podstawie materiałów zebranych w czasie obrad przez komisję wnioskowe.

K.M. Kierzkowski

Konferencja poświęcona współpracy technologów z archeologami i historykami techniki w Krakowie

Z inicjatywy Instytutu Historii Kultury Materialnej oraz Sekcji Historii Techniki Komitetu Historii Nauki PAN odbyła się w Krakowie 2 marca 1956 r. konferencja poświęcona współpracy technologów z archeologami i historykami techniki. Na program

konferencji, którą zagał dyrektor IHKM prof. dr W. Hensel, złożyły się referaty prof. Sz. Holewińskiego, pt.: „Wstępne badania technologiczne starożytnych żużli hutniczych”, mgr inż. J. Piaskowskiego pt.: „Metalograficzne badania zabytków archeologicznych” i mgr A. Zbierskiego pt.: „Współpraca archeologów i historyków z przedstawicielami nauk technicznych nad poznaniem historii produkcji metalowej w Polsce”. Spośród przygotowanych głosów w dyskusji na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź mgr inż. St. Różańskiego poświęcona wynikom badań metalograficznych przedmiotów z cmentarzyska rzymskiego w Opatowie oraz wypowiedź mgr K. Bielenina podsumowująca osiągnięcia i doświadczenia zespołowych prac prowadzonych w ośrodku krakowskim. Podsumowania i zamknięcia obrad dokonali doc. J. Pazdur, kierownik Działu III IHKM, i prof. dr E. Olszewski, przewodniczący Sekcji Historii Techniki i Nauk Technicznych Komitetu Historii Nauki PAN. Jak można było wywnioskować z przebiegu obrad, należy się spodziewać dalszych prac badawczych zespołu krakowskiego na terenie Zagłębia Staropolskiego. Na podkreślenie zasługuje fakt nawiązania owocnej współpracy między archeologami krakowskimi a zespołem metalurgów i metalografów z prof. M. Radwanem na czele. W skład zespołu ze strony nauk technicznych wchodzi: prof. M. Radwan, prof. dr St. Holewiński, mgr inż. J. Piaskowski i mgr inż. St. Różański z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Prace podjęte przez ten zespół są pierwszymi zakrojonymi na większą skalę badaniami w zakresie metalografii i technologii nad starożytną produkcją żelazną w Polsce.

L. Rauhut

MUZEALNICTWO

Wystawa dorobku badań archeologicznych Muzeum Pomorskiego w Toruniu w okresie 10-lecia

Mając na względzie cele popularyzacyjne i naukowe, a także propagandowe, dział archeologiczny Muzeum Toruńskiego zorganizował czasową wystawę zabytków archeologicznych, uzyskanych pod-



Ryc. 1. Toruń — Muzeum Pomorskie. Fragment wystawy.

czas badań terenowych na obszarze województwa w okresie 10-lecia.

Wystawę urządzono w osobnej sali przystosowując do warunków lokalnych odpowiednie sprzęty w postaci witryn i gablot, w których pomieszczono 425 najbardziej typowych dla terenów ziemi Kujawsko-Chełmińskiej i Pomorza zabytków i ich zespołów. Wystawiono zabytki czterech zasadniczych grup kulturowych neolitu: kultury ceramiki wstęgowej, kultury pucharów lejkowatych, sznurowej i parafińskiej. Wyselekcjonowano je z 58 odkrytych stanowisk. Z epoki brązu wystawiono ceramikę grobową i inne zabytki z wyposażenia grobów, pochodzące z terenu odkrytych stanowisk. Z wczesnej epoki żelaza znalazły swe miejsce na wystawie zabytki ceramiczne i metalowe kultury pomorskiej i łużyckiej, wybrane z 48 stanowisk. Z okresów lateńskiego i rzymskiego wystawiono zespoły grobowe i osadnicze z Lachmirowic, Bodzanowa, Ołtoczyna i Gostkowa oraz inne zabytki wybrane z 18 odkrytych stanowisk. Okres wczesnośredniowieczny reprezentowały zabytki wybrane z 38 odkrytych stanowisk z zespołami z Kruszniczy, Byczyny, Bodzanowa i Lachmirowic. Dopełnienie ekspozycji stanowiły napisy naczelnie i objaśniające, wykresy i fotografie, które wraz z dużą mapą stanowisk archeologicznych województwa informowały zwiedzających w pogłębiony sposób o osiągnięciach Muzeum w dziedzinie badań archeologicznych, podkreślając pomyślne warunki, stworzone dzięki opiece i poparciu władz Polski Ludowej i instytucji naukowych dla prac naukowych i ich popularyzacji. Publikacjom do-

tyczącym zbiorów Muzeum Toruńskiego poświęcono osobną gablotę.

Wystawa pod względem doboru zabytków i szaty zewnętrznej spełniła swą rolę w stosunku do licznych



Ryc. 2. T o r u ń — Muzeum Pomorskie. Fragment wystawy.

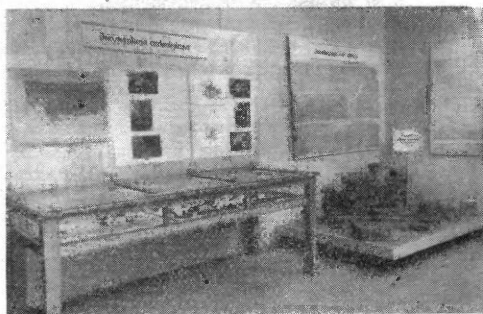
rzysz zwiedzających dając poglądowy obraz osiągnięć w dziedzinie badań archeologicznych w ramach ogólnonaukowego dorobku ośrodka toruńskiego w okresie powojennym. Wystawę otwarto 1 maja 1955. Zamknięto ją z końcem lutego 1956 r.

B. Zielonka

Wystawa archeologiczna w Międzyrzeczu Wlkp.

W 1954 r. Muzeum Archeologiczne w Poznaniu prowadziło badania na terenie zamku w Międzyrzeczu Wlkp. W celu zapoznania mieszkańców Międzyrzecza z wynikami badań członkowie ekspedycji oraz kierownik miejscowego muzeum art. mal. A. Kowalski zorganizowali połowę wystawę. Duża ilość zagadnień poruszonych w wystawie utrudniła rozwiązanie ekspozycji. Zasadniczo wystawa miała się ograniczyć do przedstawienia najważniejszych wyników prac wykopaliskowych. Liczono się jednak z tym, że większość zwiedzających wystawę będzie do niej nie przygotowana, nie wiedząc nic o roli i zadaniach archeologii oraz bardzo mało — o dziejach Międzyrzecza. Oprócz przedstawienia wyników badań trzeba więc było pokazać całą, choć jak najbardziej zreasumowaną historię ziemi międzyrzeczkiej. Jednocześnie trzeba było zaznajomić zwiedzającego z archeologią, przedstawić jej rolę i metody badawcze. Dla urządzenia wystawy dysponowano małym pomieszczeniem składającym się z dwóch salek o łącznej powierzchni ok. 70 m². Nie mając funduszków na urządzenie wystawy ograniczono się też do najprymitywniejszych środków ekspozycji. Na ścianach salek umieszczono odpowiednie napisy, mapy, wykresy, plany i fotografie. Wzdłuż ścian ustawiono gabloty z zabytkami ruchomymi (dysponowano jedynie gablotami poziomymi) oraz drewniane i muryne fragmenty architektoniczne. Starano się ograniczyć ilość napisów zastępując je lub skracając za pomocą map i wykresów. A więc np. misyjno-polityczną rolę opactwa benedyktyńskiego z XI w. przedstawiono za pomocą mapy z zaznaczeniem obszarów podlegających opactwu. Podobnie znaczenie Międzyrzecza jako kluczowego punktu strategicznego i ważnego węzła drogowego uwydatniła mapa w połączeniu z krótkim objaśniającym napisem. Ograniczono też ilość wystawionych za

bytków ilustrując za ich pomocą pewne problemy dotyczące charakteru życia społeczno-gospodarczego mieszkańców odkrytego grodu i zamku w Międzyrzeczu. Wśród zabytków znalezionych w czasie



Ryc. 1. M i ę d z y r z e c z e W l k p. Fragment wystawy.

badan dominowały militaria i przedmioty zbytkn, charakteryzujące warstwę społeczną ludzi zamieszkujących ten dawny ośrodek kasztelański. W ekspozycji wysunięto je na plan pierwszy. Dla pokazania struktury gospodarczej uwypuklono za pomocą zabytków rolę rolnictwa i rzemiosł. Pokazano też znaczenie handlu dalekosiężnego, odgrywającego doniosłą rolę w rozwoju Międzyrzecza. Całą wystawę podzielono na kilka działów-stoisk. W pierwszym — tablica chronologiczna pokazuje w skrócie dzieje Międzyrzecza, mapy ilustrują jego funkcje gospodarcze i polityczne. W drugim — zwiedzający jest już wprowadzany w jedno z zagadnień obecnych prac wykopaliskowych. Przedstawiono w nim sprawę lokalizacji relikwów architektury sakralnej preromańskiej i romańskiej na terenie miasta. Trzeci dział omawia wyniki wykopalisk wewnątrz zamku. W czwartym stoisku zajmującym się w dalszym ciągu zamkiem główny nacisk położono na pokazanie metod prac wykopaliskowych i ich dokumentacji. Ostatni dział przedstawia wyniki odkrywek archeologicznych, przeprowadzonych na zewnątrz zamku. Zwiedzający zapoznaje się tu też z głównymi, charakterystycznymi dla poszczególnych okresów wątkami architektonicznymi murów, posadzek, ornamentyką itd. Wystawa cieszyła się stosunkowo dużym powodzeniem wśród mieszkańców Międzyrzecza. Zwiedziło ją sporo wycieczek pozamiejscowych m. in.: członkowie ogólnopolskiego zjazdu konserwatorów w 1954 r., członkowie Instytutu Zachodniego, słuchacze seminarium historycznego z Poznania oraz seminarium geograficznego z Torunia. Obecnie po zakończeniu sezonu badawczego w 1955 r. urządzona zostanie nowa wystawa, dwukrotnie powiększona.

Stanisław Kurnatowski

Działalność działu archeologicznego Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie w roku 1954

Dział archeologiczny M.P.Z. rozwijał swą działalność w dwóch kierunkach: 1) naukowo-badawczym, 2) popularyzacyjno-oświatowym.

I. Prace naukowo-badawcze

A. Prace terenowe. W okresie sprawozdawczym pracownicy działu archeologicznego za-

początkowali badania wczesnośredniowiecznego stanowiska w Mścięcinie, pow. Szczecin, kontynuowane następnie przez inspektora ochrony zabytków archeologicznych.

B. Prace wewnętrzno muzealne.
a. Magazyn. W związku z przeniesieniem w końcu 1953 r. magazynów z gmachu przy ul. Janisławy do gmachu przy Wałach Chrobrego wykonywano w magazynach archeologicznych prace porządkowe przygotowując jednocześnie materiały do inwentaryzacji.

b. Archiwum. W roku sprawozdawczym zadaniem pierwszoplanowym w pracach archiwalnych była likwidacja zaległości z lat ubiegłych w zakresie inwentaryzacji akt znalezisk, które to zadanie wykonano inwentaryzując materiały archiwalne dot. cmentarzyska Warcin oraz akta znalezisk z terenów Pomorza Zachodniego. Przystąpiono także do uporządkowania przezroczyc przygotowując je do inwentaryzacji. Poza tym posegregowano i zainwentaryzowano mapy otrzymane z działu marynistyki.

c. Biblioteka. W roku 1954 przystąpiono do ponownej organizacji biblioteki działowej. W związku z powyższym wyodrębniono z biblioteki centralnej M.P.Z. ok. 2000 tomów. Wybrane pozycje przeniesiono do pracowni działu archeologicznego, gdzie rozpoczęto ich katalogowanie.

2. Prace popularyzacyjno-oświatowe

Zgodnie z instrukcjami dyrekcji, największy nacisk kładziono na pracę oświatową rozumiejąc, iż tylko poprzez uświadomienie społeczeństwa można uzyskać jego współpracę, od której w dużej mierze zależą wyniki badań archeologicznych.

Praca oświatowa przejawiała się w wygłaszaniu odczytów, pogadank, organizowaniu wystaw, prowadzeniu kursów szkoleniowych oraz pisaniu komunikatów.

A. Odczyty i pogadanki. Biorąc pod uwagę istotne potrzeby w terenie wygłoszono 27 bogato ilustrowanych odczytów o następującej tematyce: 1) polskość Ziemi Odzyskanych w świetle wykopalisk, 2) ziemia mówi, 3) archeolog w terenie, 4) grodziska słowiańskie na Pomorzu Zachodnim, 5) wnętrza grodu słowiańskiego, 6) mieszkania naszych przodków, 7) prasłowiańskie osiedle obronne w Biskupinie oraz 185 pogadank na temat: „Historia rozwoju społeczeństw pierwotnych”. Pogadanki i odczyty były głównie przeznaczane dla młodzieży, chłopów, robotników i wojska.

B. Szkolenie. W ramach dokształcania pracowników muzealnych przeprowadzono szkolenie z zakresu historii społeczeństw pierwotnych i wczesnofeudalnych. Poza tym zorganizowano kurs dla przewodników PTTK, na którym zapoznano uczestników z podstawowymi zagadnieniami z dziedziny ochrony zabytków archeologicznych i historii rozwoju społeczeństw pierwotnych i wczesnofeudalnych.

C. Wystawy. W Muzeum Pomorza Zachodniego czynna była nadal stała wystawa zorganizowana w 1952 r. Wystawę tę zwiedziło w ciągu 1954 r. 90 940 osób. Poza tym po częściowym uzupełnieniu czynna była wystawa objazdowa pt.: „Historia rozwoju społeczeństw pierwotnych”, przekazana przez P.M.A. w Warszawie. Wystawa ta demonstrowana była w terenie przez 217 dni.

W czasie zjazdu P.T.A. w Muzeum Pomorza Zachodniego została otwarta czasowa wystawa opracowana przez Stację Archeologiczną w Szczecinie. W organizacji tej wystawy czynny udział wzięli pracownicy działu archeologicznego.

D. Akcja propagandowa. Akcja propagandowa ograniczyła się do napisania 5 komunikatów dla radiowęzłów, umieszczenia w trzech punktach

miasta gablot reklamujących wystawę archeologiczną oraz do wydania afiszy propagandowych.

3. Sprawy personalne

Dział archeologiczny M.P.Z. pracuje w wyjątkowo trudnych warunkach. Jednym z najważniejszych mankamentów jest brak kustosa. Funkcję laboranta pełnił do 15 listopada Tadeusz Urbaniak, który zrezygnował z pracy w muzealnictwie. Od 16 listopada w dziale archeologicznym pracuje mgr Alicja Hamling w charakterze asystenta i Stefan Sieja.

Alicja Hamling

Działalność działu archeologicznego Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie w 1955 r.

Dział archeologiczny Muzeum Pomorza Zachodniego rozwinął swą działalność w dwóch zasadniczych kierunkach: naukowo-badawczym oraz popularyzacyjno-oświatowym.

1. Prace terenowe

Pracownicy Muzeum Pomorza Zachodniego w roku sprawozdawczym prowadzili badania ratunkowe w następujących punktach województwa szczecińskiego i koszalińskiego: a) w Kłęczynie, pow. Bytów, woj. Koszalin, odkryto grób skrzynkowy z wczesnej epoki żelaznej. W tejże miejscowości zabezpieczono dłubankę wyłowioną z jeziora; b) z funduszy inspektora ochrony zabytków archeologicznych zabezpieczono cmentarzysko łużyckie, odkryte w miejscowości Krzęcin pow. Choszczno, woj. Szczecin. c) w Myśliborzu, woj. Szczecin, odkryto konstrukcje drewniane, stanowiące prawdopodobnie pozostałość drogi użytkowanej w XIII lub XIV w. d) w Struszewie, pow. Bytów, woj. Koszalin, przeprowadzono z funduszy inspektora ochrony zabytków archeologicznych badania średniowiecznego jazu odkrytego podczas regulacji rzeki Jutrzenki.

2. Prace wewnętrzno muzealne

W roku sprawozdawczym opracowano scenariusz wystawy archeologicznej muzeum podopiecznego w Darłowie oraz 3 makiety o nast. tematyce: a) osadnictwo słowiańskie regionu darłowskiego, b) kolonizacja niemiecka i posiadłości klasztoru Cystersów w Bukowie, c) makieta miasta Darłowa — dla wyżej wymienionego muzeum.

W toku opracowywania są następujące prace: a) Monografia powiatu sławieńskiego, b) O pomorskiej monecie średniowiecznej, c) O skarbach monet znalezionych na Pomorzu, d) Pieczęcie biskupów kamieńskich.

Archiwum. W okresie sprawozdawczym uzupełniono archiwum materiałami bieżącymi, uporządkowano zdekompletowany, poniemiecki katalog zabytków oraz inwentaryzowano numizmaty.

Biblioteka. W roku 1955 ukończono katalogowanie książek będących w posiadaniu działu archeologicznego. Poza tym zaprowadzono katalog nowowydanych a nie posiadanych przez muzeum publikacji polskich i zagranicznych z dziedziny archeologii. W związku z uporządkowaniem biblioteki działowej wzrosła ilość korzystających z księgozbioru pracowników muzealnych.

Pracownia konserwatorska. W czasie przeprowadzki magazynów z gmachu muzeum przy ul. Janisławy do gmachu przy Wałach Chrobrego znaczna część naczyń uległa uszkodzeniu. W roku 1955 przystąpiono do ich częściowej rekonstrukcji. Na skutek niewłaściwych pomieszczeń przeznaczonych na magazyny pracownia konserwatorska musiała przeprowadzić powtórnie elektrolizę niektórych eksponatów żelaznych.

Zbiory archeologiczne Muzeum Pomorza Zachodniego jak też i archiwum działu są przedmiotem licznych odwiedzin archeologów z innych ośrodków naukowych. W roku 1955 z materiałów działu archeologii korzystali: pracownicy Zakładu Archeologii Polski — Poznań, Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN; Stacji Archeologicznej — Szczecin, Stacji Archeologicznej — Wolin, dr E. Nickel z Magdeburga i liczni pracownicy innych działów Muzeum Pomorza Zachodniego. Muzeum zwiedzili również prof. B. A. Rybakow, i prof. P. N. Tretyakow.

Szkolenie. W celu pogłębienia wiadomości instruktorów naukowo-oświatowych odbyło się 5 konsultacji z dziedziny archeologii. Pracownicy działu uczestniczyli w szkoleniu ideologiczno-zawodowym. 1 pracownik odbył podróże do muzeów w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu w celu zapoznania się z systemem prowadzenia zbiorów w tamtejszych placówkach.

3. Prace popularyzacyjno-oświatowe

Pracownicy działu kładli duży nacisk na pracę oświatową która przejawiała się w wygłaszaniu odczytów, pogadanek, organizowaniu wystaw, przeprowadzaniu kursów szkoleniowych oraz pisaniu notatek do prasy.

Odczyty i pogadanki. W roku 1955 wygłoszono 6 bogato ilustrowanych odczytów o tematyce archeologicznej oraz 53 pogadanki na wystawie archeologicznej i numizmatycznej. Tak pogadanki, jak i odczyty były przeznaczone dla młodzieży, chłopów, robotników oraz wojska.

Wystawy. W Muzeum Pomorza Zachodniego czynna była nadal wystawa stała zorganizowana w 1952 r. W 1955 r. wystawę tę zwiedziły 88 654 osoby. Wystawa objazdowa pt.: „Historia rozwoju społeczeństw pierwotnych i wczesnofeudalnych“, dostarczona przez P.M.A., czynna była w terenie 108 dni.

Akcja propagandowa. Akcja propagandowa w 1955 r. polegała podobnie jak w roku ubiegłym na umieszczeniu w 1 punkcie miasta gabloty reklamującej wystawę archeologiczną i na wydaniu ulotek propagandowych. Nową formę wprowadzoną w M.P.Z. w 1955 r. było umieszczanie w prasie krótkich artykułów o tematyce archeologicznej. Pracownicy działu pełnili 32 dyżury niedzielne.

4. Sprawy personalne

W pierwszej połowie roku dział archeologiczny pracował nadal bez kustosa. Dopiero od 16. VIII. 1955 r. funkcję kierownika działu pełni dyr. muzeum mgr Wł. Filipowia k. Pozostały skład osobowy — bez zmian.

Alicja Hamling

Działalność działu archeologicznego Muzeum w Toruniu w 1955 r.

W Dziale archeologicznym Muzeum Pomorskiego w Toruniu zatrudnione były w roku sprawozdawczym trzy osoby: kustosz, asystent i laborant. Od dnia 1 października br. w miejsce dotychczasowej asystentki mgr Krystyny Mellin, która przeszła do Muzeum w Gdańsku, stanowisko asystenta objął mgr Jerzy Karaszkiewicz, absolwent Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Prace działu wzorem lat ubiegłych rozwijały się w trzech kierunkach: działalności wewnątrzmuzealnej, prac terenowych i działalności oświatowej.

Inwentaryzacja zbiorów

Inwentarz zabytków, prowadzonych na bieżąco, obejmuje 3997 pozycji z 20 600 zabytkami rucho-

myimi. W roku sprawozdawczym przybyło 188 zabytków pochodzących z badań terenowych i darów. Katalog naukowy został ukończony i zaopatrzone w ilustracje wykonane we własnym zakresie. Prace nad katalogiem trwały trzy lata i wymagały dużego wysiłku ze strony pracowników nauki, wskutek bowiem działań wojennych zbiory toruńskie zostały pozbawione ksiąg inwentarzowych i wszelkiej dokumentacji. Na ukończeniu jest również katalog rzeczowy. Zbiory toruńskie pochodzą z 544 miejscowości Pomorza, Ziemi Chełmińskiej i Kujaw oraz z dalszych terenów ziem polskich. Na podstawie dostępnych danych źródłowych sporządzono archiwum naukowe, złożone z 260 teczek miejscowości. Równoległe do katalogów zabytkowych sporządzono katalog zdjęć fotograficznych zabytków wraz z kliszami, obejmujący skromną na razie ilość 427 zdjęć.

Wystawy

Wystawa dydaktyczna, obrazująca rozwój kultury społeczeństw pierwotnych regionu pomorskiego i Kujaw, została rozszerzona i uzupełniona nowymi nabytkami, którym poświęcono osobną salę dla zilustrowania dorobku archeologicznego 10-lecia w zakresie badań archeologicznych i publikacji. Sale wystawowe zostały wyposażone w odpowiedni sprzęt i dobór ilustracji.

Prace terenowe

Coraz częściej napływające doniesienia o przypadkowych odkryciach stanowisk archeologicznych w terenie skłaniają dział archeologiczny Muzeum Toruńskiego do ciągłej penetracji bliższych i dalszych okolic okręgu w celu przeprowadzania prac zabezpieczających i ratowniczych. Wobec bardzo szczupłego przydziału kredytów na badania terenowe Muzeum nie jest w stanie przeprowadzać systematycznych badań zagrożonych stanowisk, których liczba staje się większa. Tym cenniejsza jest pomoc konserwatora w osobie inspektora-rzeczoznawcy zabytków archeologicznych, którego staraniem dział pozyskał potrzebne kredyty na dokonywanie koniecznych prac ratowniczych. Od stycznia 1955 r. przeprowadzono badania na następujących stanowiskach:

Turza Wilcza, pow. Lipno. Zabezpieczono tu grób skrzynkowy kultury pomorskiej z zawartością 18 naczyń. O odkryciu tego stanowiska doniósł inspektorowi zabytków archeologicznych właściciel pola Jakub Trajder.

Ciepień i Marianki pow. Rypin. Odkryte tu zostały i uratowane zabytki z grobowców skrzynkowych ludności kultury pomorskiej, zasygnalizowane przez Wydział Oświaty Prez. PRN w Rypinie.

Ostrówek k. Osieka, pow. Wyrzysk. Odkryte zostało cmentarzysko grobów skrzynkowych ludności kultury pomorskiej na terenie dawnego majątku. Ograniczono się do zabezpieczenia stanowiska.

Piotrków Kujawski, pow. Aleksandrów Kuj. Z odkrytego przez uczniów szkoły podstawowej cmentarzyska z późnego okresu lateńskiego zdołano uratować umbo taśmowe pochodzenia celtyckiego oraz dwa miecze. Zakład Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego przeprowadził tu następnie badania.

Świątniki k. Piotrkowa Kujawskiego. Zabezpieczono tu zabytki ze zniszczonego grobu ciałopalnego kultury lużyckiej z późnego okresu brązu.

Słaboszewo, pow. Mogilno. Uratowano inwentarz grobu ciałopalnego kultury lużyckiej z późnego okresu brązu.

Otłoczyn, pow. Toruń. Ze znajdującego się tu cmentarzyska z późnego okresu lateńskiego uratowano inwentarz z dwóch grobów ciałopalnych. Na tym samym stanowisku znajduje się osada z późnego okresu rzymskiego, datowana przez monetę Heliogabala. Rozpoczęto tu badania z ramienia Zakładu Archeologii Uniw. Łódzkiego.

Tucznio, Por. Inowrocław. Ze zniszczonego grobu skrzynkowego kultury pomorskiej uratowano tylko jedno naczynie. Stanowisko leży obok cukrowni.

Bodzanowo, pow. Aleksandrów Kuj. Przewadzone tu od 1955 r. badania wykopaliskowe na cmentarzysku z grobami od IV w. przed n.e. do XII w. włącznie zostały wznowione dzięki subwencji z Wydziału Zabytków Archeologicznych Ministerstwa Kultury i Sztuki. Na cmentarzysku tym odkryto ogółem 4 groby kloszowe, 48 grobów ciałopalnych lateńskich, 9 grobów szkieletowych z późnego latenu i wczesnego okr. rzymskiego, 30 grobów ciałopalnych obu okresów rzymskich oraz 32 groby szkieletowe wczesnośredniowieczne.

Z zabytków zasługuje na uwagę oryginalna ceramika wyrobu miejscowego i importowana, w tym naczynia toczone na kole, flaszka typu lachmirowickiego, naczynia zdobione zębataym kółkiem, naczynia brązowe, szklane (zniszczone przez ogień), uzbrojenie, a szczególnie inkrustowany srebrem i złotem, okazały grot oszczepu. W obrębie cmentarzyska odkryto kilkanaście jam o charakterze gospodarczym oraz ślady chat osady z późnego okresu rzymskiego. W pobliżu badanego stanowiska odkryto osadę produkcyjną ze szczątkami dymarek do wytapiania żelaza, zwaliska pieców, prawdopodobnie garncearskich, na obszarze około 2 ha.

W oddaleniu 1 km na wschód od Bodzanowa, w Adolfinie pod Aleksantrówem Kuj., odkryto cmentarzysko z okresu rzymskiego z grobami ciałopalnymi i szkieletowymi na obszarze około 1 ha. Cmentarzysko to jest współczesne bodzanowskiemu. Wstępne badania ograniczyły się do odkrycia 6 grobów ciałopalnych i jednego szkieletowego. Trzecie stanowisko z grobami szkieletowymi odkryto w oddaleniu 2 km na północ od Bodzanowa. Nadto stwierdzono gęste osadnictwo po obu brzegach doliny Bachorzy w postaci cmentarzysk i osad z okresu lateńskiego i rzymskiego, na przestrzeni od Kruszwicy do Brześcia Kujawskiego.

Z końcem roku odkryto cmentarzysko szkieletowe wczesnośredniowieczne w miejscowości Brzoza, pow. Toruń, oraz w Lubiczu, pow. Toruń, skąd Muzeum Toruńskie posiada ceramikę wczesnośredniowieczną z badań mgra J. Delekty z okresu międzywojennego, datowaną na wczesne średniowiecze.

Prace terenowe kustosa trwały w okresie sprawozdawczym ogółem 5 tygodni i były finansowane kwotą 4500 zł z kredytów muzealnych CZMiOZ Ministerstwa Kultury i Sztuki i Zakładu Archeologii Uniw. Łódzkiego.

Publikacje

W okresie sprawozdawczym opracowano i oddano do druku sprawozdania z badań wykopaliskowych w Bodzanowie i Adolfinie oraz krótkie opracowania z badań ratowniczych tudzież opracowania różnych przedmiotów ze zbiorów działu, jak np. narzędzia odlewnicze z Lachmirowic, zespół ceramiki neolitycznej z Turzna, pow. Toruń, itp. Obecnie w opracowaniu jest ceramika wczesnośredniowieczna z Lubicza, pow. Toruń, z przygotowaniem do publikacji.

Akcja popularyzacyjna i oświatowa

Kustosz działu będąc członkiem zarządu oddziału P.T.A. i jego stałym prelegentem równolegle do prac wewnętrznomuzealnych rozwija akcję popularyzacyjną w formie odczytów, pogadanek i oprowadzania wycieczek po zbiorach muzealnych. W okresie sprawozdawczym zostało wygłoszonych ogółem 68 odczytów i pogadanek w szkołach i zakładach pracy, w miastach i we wsiach na terenie województwa. Przy okazji badań ratowniczych kontynuowano akcję oświatową na stanowiskach podanych oraz z bliskiej okolicy. W odczytach uczest-

niczyło ogółem 3996 słuchaczy. Zorganizowano wycieczki do stanowisk archeologicznych w Kruszwicy i Otłoczynie. Tematem odczytów były zagadnienia z dziedziny ochrony zabytków oraz zagadnienia społeczne, zawodowe, związane z zainteresowaniem słuchaczy i problematyką badawczą, dostosowane do poziomu słuchaczy oraz oparte na konkretnych przedmiotach zainteresowań w czasie badań wykopaliskowych.

Dla ożywienia akcji popularyzacyjnej zorganizowano oddział P.T.A. we Włocławku. Oddziałowi P.T.A. w Chełmie udzielono pomocy w organizowaniu czasowej wystawy zabytków archeologicznych pt.: „Rozwój społeczeństw pierwotnych i wczesnofeudalnych”, którą przekazało Państwowe Muzeum Archeologiczne udzielając potrzebnych zabytków i pomocy naukowych.

Dział archeologii współpracuje ze szkolnymi kołami miłośników starożytności i kołami historycznymi, z którymi odbywa stałe pogadanki na tematy archeologiczne. Pracownicy nauki działu współpracują w towarzystwach naukowych na terenie Torunia oraz w organizacjach społecznych, jak LPZ i TPPR.

Zbiór biblioteczny działu jest stale powiększany na drodze zakupów dzieł krajowych i zagranicznych i wg stanu na koniec grudnia liczył 2800 tomów. Muzeum w Toruniu zwiedził: dr nauk historycznych prof. M. I. Artamonow, dyr. Ermitażu w Leningradzie.

B. Zielonka

Działalność działu archeologicznego Muzeum Mazurskiego w Olsztynie w 1955 r.

W lipcu 1955 r. województwo olsztyńskie otrzymało dzięki staraniom Państwowego Muzeum Archeologicznego etat inspektora rzeczoznawcy zabytków archeologicznych. Na stanowisko inspektora powołano mgra Romualda Odoja. Prócz pełnienia swojej zasadniczej funkcji opiekuje się on tymczasowo działem archeologicznym w Muzeum Mazurskim w Olsztynie oraz zbiorami archeologicznymi w Muzeum w Kętrzynie i Muzeum w Szczytnie, niezależnie od opieki organizacyjnej, którą sprawuje Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie w osobie mgra J. Antoniewicza. Działalność działu archeologicznego Muzeum w Olsztynie jest ściśle zespolona z działalnością Inspektoratu i zasadniczo rozwija się w dwóch kierunkach: naukowo-badawczym, ratowniczym i organizacyjno-oświatowym.

Badania terenowe

Z funduszków Inspektoratu w lecie 1955 r. przeprowadzono prace badawczo-zabezpieczające na staropruskim cmentarzysku wczesnośredniowiecznym w Równinie Dolnej, pow. Kętrzyn, w trakcie których odkryto kilkanaście grobów. Z tychże funduszków prowadzono w jesieni badania powierzchniowo-poszukiwawcze wzdłuż lewego brzegu rzeczki Guber w pow. Kętrzyn, w których uczestniczyło 4 pracowników nauki pod kierownictwem mgra R. Odoja. W wyniku tych badań odkryto kilka nowych stanowisk wczesnośredniowiecznych.

Opracowywanie zbiorów

Dotychczas opracowano materiały z badanego cmentarzyska w Równinie Dolnej, pow. Kętrzyn. Równocześnie przygotowuje się do publikacji niektóre materiały ze zbiorów muzealnych, dotychczas nie opublikowane.

Organizacja działu

W dalszym ciągu robione są starania o uzyskanie etatu kustosa działu archeologicznego w Muzeum

Mazurskim jak dotychczas bez rezultatu, gdyż mgr W. Ziemińska jest zatrudniona w Muzeum Mazurskim w Olsztynie w charakterze pracownika nauki na umowach okresowych. Przeprowadzono inwentaryzację nowych nabytków. Stare zbiory nie zostały jeszcze całkowicie uporządkowane. W roku sprawozdawczym zainwentaryzowano materiały z następujących stanowisk: Równina Dolna, pow. Kętrzyn, stanowisko 2, cmentarzysko szkieletowe wczesnośredniowieczne, materiał ceramiczny, ozdoby brązowe, narzędzia i broń żelazna, szczątki tkanin; Równina Dolna, pow. Kętrzyn, stanowisko 2a, ułamki naczyń, okres wczesnośredniowieczny; Pomnik, pow. Kętrzyn, ułamki naczyń okres wczesnośredniowieczny; Sątoczno, powiat Kętrzyn, stanowisko 1, ułamki naczyń, okres wczesnośredniowieczny; Sątoczno, pow. Kętrzyn, stanowisko 1a, ułamki naczyń okres wczesnośredniowieczny; Bykowo, pow. Kętrzyn, stanowisko 1, ułamki naczyń okres wczesnośredniowieczny; Bykowo, pow. Kętrzyn, stanowisko 2, ułamki naczyń kultury łużyckiej i z okr. wczesnośredniowiecznego; Warniki, pow. Kętrzyn, stanowisko 1, ułamki naczyń, okres wczesnośredniowieczny; Linkowo, pow. Kętrzyn, stanowisko 1, ułamki naczyń, okres wczesnośredniowieczny; Jezioro Iławskie koło Zalewa, pow. Morąg, żelazny grot do oszczepu, okres wczesnośredniowieczny; Morąg pow. Morąg, siekierka krzemienista, neolit; Szczytno pow. Szczytno, motyka rogowa, epoka kamienna; Gutkowo, pow. Olsztyn, fragment toporka kamiennego, neolit; Mendryny, pow. Olsztyn, okrzeski krzemienne i ułamki naczyń, neolit.

W roku sprawozdawczym dokonano całkowitej inwentaryzacji i skatalogowania zbiorów archeologicznych w Muzeum w Szczytnie. Wyrażają się one liczbą 178 inwentarzowych pozycji. Zbiory mają charakter dydaktyczny i pochodzą wyłącznie z powiatu Szczytno, a chronologicznie w znacznej mierze reprezentują neolit.

W roku 1956 planuje się zrobienie dubletów kart katalogowych zbiorów ze Szczytna dla Muzeum Mazurskiego oraz podjęcie katalogowania zbiorów archeologicznych w Muzeum Mazurskim w Olsztynie i w muzeum w Kętrzynie. Planuje się też zmianę zbyt szczerpłego magazynu dla zbiorów archeologicznych.

Biblioteka i archiwum

Dla archiwum naukowego działu archeologicznego wykonano 23 teczki z nowymi stanowiskami. Ogólną bibliotekę muzealną uzupełniano zakupem książek i czasopism archeologicznych. W dalszym ciągu otrzymano również książki z darów i wymiany krajowych instytucji archeologicznych oraz z zagranicy.

Akcja oświatowa

W maju 1955 r. otwarto w jednej z sal Muzeum Mazurskiego część stałej wystawy archeologicznej o tematyce regionalnej. Na razie wystawa obejmuje okres wczesnośredniowieczny łącznie z wczesnym okresem krzyżackim. Wystawa została zorganizowana przez mgra J. Antoniewicza. Wystawę tę w 1955 r. odwiedziło około 20 tys. osób. Pod koniec roku sprawozdawczego zorganizowano w salach Muzeum Mazurskiego czasową wystawę archeologiczną pt.: „Historia rozwoju społeczeństwa i kultury ludzkiej” korzystając w tym celu z tablic wystawy objazdowej Państwowego Muzeum Archeologicznego. Projektuje się wysłanie tej wystawy w roku 1956 do muzeów podległych (Szczytno, Kętrzyn), do domów kultury i świetlic wiejskich woj. olsztyńskiego. W ramach akcji oświatowej pracownicy naukowo-oświatowi Muzeum wygłosili około 150 pogadanek i odczytów z zakresu archeologii i dziedzin pokrewnych.

W czerwcu 1955 r. staraniem mgra J. Antoniewicza powstał w Olsztynie oddział Polskiego

Towarzystwa Archeologicznego liczący w tej chwili przeszło 30 miłośników archeologii, skupionych w głównej mierze wokół Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Wpłyne to niewątpliwie na szerszą



Ryc. 1. Olsztyn — Muzeum Mazurskie. Fragment wystawy objazdowej Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

popularyzację archeologii i usprawnienie akcji ochrony zabytków w terenie.

Wł. Ziemińska

Archeologiczny obóz szkoleniowy w Biskupinie w 1955 r.

Tegoroczny kurs szkoleniowy z zakresu archeologicznych metod terenowych trwał od 24 lipca do 11 sierpnia. Wzięło w nim udział 48 słuchaczy studium kultury materialnej uniwersytetów w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu. Obiektami, na których odbywały się ćwiczenia terenowe, były: półwysp jeziora biskupińskiego z osadnictwem kultury „łużyckiej” z wczesnej epoki żelaznej i z okresu wczesnośredniowiecznego (dwa zespoły słuchaczy), rozległa kępa nad jeziorem z osadnictwem z różnych okresów (dwa zespoły słuchaczy), wzniesienie wz. Góry z jamami wędzarskimi oraz okoliczne torfowiska. Poza tym uczestnicy wszystkich zespołów dokonali oczyszczenia profilu na osiedlu obronnym kultury „łużyckiej”, położonym na dawnej wyspie w m. Sobiejuchy koło Żnina. Uczestnicy obozu zapoznali się również z wynikami badań i architekturą w Kruszwicy, Strzelcach, Wenecji i Żninie. W programie obozu mieściły się wykłady teoretyczne, wykłady połączone z pokazami technik oraz z autopsją całego terenu i poszczególnych obiektów. Prof. dr W. Hensel odbył wykład na temat: „Archeologia, etnografia, historia kultury materialnej”, prof. dr Zdzisław Rajewski: „Metoda badań terenowych” i „Osadnictwo pierwotne i wczesnofeudalne w Biskupinie i okolicy”, dr Wł. Szafrański: „Osadnictwo łużyckie w Biskupinie”, prof. dr K. Moldenhawer: „Paleobotanika”, połączony z pokazem materiału, doc. dr J. Kaj: „Ichtologia”, także z pokazem materiału, prof. dr K. Żurowski: „Technika obróbki rogu i kości” — z pokazem, dr T. Dziekoński: „Metalurgia pierwotna i techniki odlewnicze” — z pokazem, dr Wł. Szafrański: „Technika wędzenia ryb i pędzenia diegiu” — z pokazem, mgr Z. Szafrańska: „Pierwotna technika lepienia naczyń” — z pokazem, mgr W. Chmielewski: „Techniki obróbki krzemienia” — z pokazem. Demonstrację odlewania przedmiotów brązowych sfilmowano. Zbu-

doowano także szalaś do doświadczeń nad powstawaniem warstwy kulturowej i innych zjawisk. Funkcje instruktorów pełnili: mgr W. Bender, mgr Z. Bukowski, mgr J. Gąsowski, Fr. Maciejewski, dr Wł. Szafrąński, mgr St. Tabaczyński, mgr T. Wiślański, kierownictwo naukowe sprawował prof. dr. Z. R a j e w s k i. —

z. r.

Nowe zarządzenia w sprawie opieki nad zabytkami

Biorąc pod uwagę — niewątpliwie niekorzystny — dotychczasowy stan prawny przedwojennego urzędostwa konserwatorskiego — Wydział Zabytków Archeologicznych — Centralnego Zarządu Muzeów i Konserwacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki zainicjował szereg wystąpień do władz centralnych różnych instytucji głównie w sprawie zaktualizowania i uaktywnienia dawnych przepisów o przestarzałej formie. Skierowano więc do wszystkich ministerstw, prowadzących roboty ziemne, pismo w listopadzie 1953 roku (Nr-OKZ-V-27-0-23-/53), którego głównym celem było zaktualizowanie przepisów ustawy o opiece nad zabytkami w odniesieniu do zabytków archeologicznych oraz wprowadzenie w życie nowej nomenklatury w zakresie organizacji władz konserwatorskich, wreszcie samych zabytków.

Tego rodzaju wystąpienie nie było pierwsze po drugiej wojnie. Jako palące zagadnienie w nowych warunkach społeczno-gospodarczych wystąpił problem pogłębionej orki zmechanizowanej, niszczącej zabytki. W wielu miejscach wystąpiły liczne, nieznanne lub znane zabytkowe zespoły osadnicze lub cmentarzyska. Z inicjatywy dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego prof. dra Z. R a j e w s k i e g o P.M.A. wystąpiło przed paru laty (gdy jeszcze Wydział Konserwacji Zabytków Archeologicznych był organizacyjnie związany z P.M.A.) do Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych i uzyskało odpowiednie zarządzenie pozwalające na zabezpieczanie nowoodkrytych stanowisk archeologicznych i zaniechanie pogłębionej orki na znanych lub nowoodkrytych stanowiskach. Wówczas została też uregulowana sprawa ratownictwa zabytkowych przedmiotów oraz numizmatów znajdowanych niekiedy w punktach skupu złomu.

Natomiast na wyżej wzmiankowane pismo Wydziału Zabytków Archeologicznych jako pierwsze wydało odpowiednie rozporządzenie wykonawcze Ministerstwo Leśnictwa kierując do Centralnego Zarządu Lasów Państwowych w Warszawie i innych instytucji podległych pismo z dnia 19 listopada 1953 roku, Nr GM. Prez. 084/67, podpisane przez dyrektora Gabinetu Ministra. Zarządzenie to zobowiązuje wszystkich pracowników i instytucje podległe Centralnemu Zarządowi Lasów Państwowych do powiadamiania konserwatorów o odkryciach archeologicznych, a obiekt sam poleca zabezpieczyć w ziemi do czasu przybycia inspektora-rzeczoznawcy zabytków archeologicznych, który po fachowym zbadaniu wyda decyzję o dalszym postępowaniu w oparciu o ogólne zasady przepisów prawnych ustawy o opiece nad zabytkami. Ustawa ta, w dalszym ciągu obowiązująca, skuteczniej może być stosowana właśnie dzięki istnieniu niniejszego rozporządzenia.

Na zasadzie omawianego zarządzenia Wydział Zabytków Archeologicznych uzyskał znaczną ilość zgłoszeń o odkryciach obiektów archeologicznych, rozmieszczonych w różnych częściach Polski, mógł je zabezpieczyć i uchronić od zniszczenia. Prócz tego Wydział otrzymał zgodę na wgląd do planów zalęśnienia i zagospodarowania wydym okręgu warszaw-

skiego w trzech podległych Ministerstwu Leśnictwa instytucjach — również na podstawie tego zarządzenia — co pozwoli na planowe przeprowadzenie powierzchniowych badań wydym i uratowanie wielu stanowisk wydymowych. Badania te zostaną przeprowadzone jeszcze w bieżącym roku i następnych wspólnie z Instytutem Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, który posiada zespół odpowiednich fachowców. Z uwagi na przepisy administracyjne, organizatorem tego rodzaju badań powierzchniowych musi być właściwa władza, w tym wypadku — Wydział Zabytków Archeologicznych CZMiOZ.

W niektórych miejscach udało się na przykład przemieścić szkółki drzew na tereny nie posiadające zabytków z terenów grodzisk lub cmentarzysk, które mogły być całkowicie zniszczone przez stosowanie tego rodzaju gospodarki leśnej.

Drugie z kolei odpowiedziało Ministerstwo Energetyki, które wydało następujący okólnik: w sprawie odkryć archeologicznych

Okólnik Nr 2

Ministra Energetyki

z dnia 15 stycznia 1954 r.

W celu zapobieżenia stratom dla nauki — wobec licznych odkryć archeologicznych, cennych dla poznania historii rozwoju społeczeństw pierwotnych i historii terenów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które są dokonywane w czasie prowadzenia robót ziemnych — poleca się, co następuje:

1) Należy natychmiast donosić terenowym władzom konserwatorskim o każdym spostrzeżeniu w terenie, obejmującym roboty ziemne — budowlane, szczególnych ukształtowań; jak: grodzisk, wałów, fos, kurhanów, kopców, grobów, cmentarzysk, kamieni, a szczególnie zespołów kamieni, jam, zciemniń jamistych z odpadkami wszelkiego rodzaju (np. ułamki ceramiczne, wyroby z rogów, kamieni, skóry drewna, kości, metali), śladów dawnego osadnictwa przemysłowego, produkcyjnego, mieszkalnego, śladów po słupach, słupów, konstrukcji ziemnych, drewnianych i innych, znajdujących pod powierzchnią ziemi.

2. Wiadomość o spostrzeżeniach, o których mowa w punkcie 1, należy przekazać do najbliższego wojewódzkiego konserwatora zabytków w wydziale kultury prezydium wojewódzkiej rady narodowej lub do inspektorów-rzeczoznawców zabytków archeologicznych. (Tu następuje wykaz adresów siedzib 6 inspektoratów dla poszczególnych województw wraz z podaniem nazwisk inspektorów). Zawiadomienia o spostrzeżeniach można również kierować do Wydziału Zabytków Archeologicznych w Centralnym Zarządzie Ochrony i Konserwacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki (Warszawa, ul. Senatorska 13/15 — pokój 42, tel. 50-241, 60-242, 60-243, wewn. 38).

3. Odkryty obiekt należy zabezpieczyć w ziemi do czasu przybycia inspektora-rzeczoznawcy zabytków archeologicznych, który — po zbadaniu obiektu — odda teren do dalszej eksploatacji.

4. Przy dużych inwestycjach, szczególnie posiadających charakter tajny, Zarząd Inwestycji powinien wystąpić do Ministerstwa Kultury i Sztuki — Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków — z wnioskiem o wskazanie archeologa, w celu przydzielenia do danego przedsiębiorstwa. Przydzielony archeolog powinien być płatny jako inspektor — z kredytów odpowiednich robót inwestycyjnych.

5. Wykonanie okólnika powierza się dyrektorom zarządów: Przedsiębiorstw Budowy Sieci i Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni.

6. Okólnik wchodzi w życie z dniem podpisania.

Rozdzielnik: Minister
 A7 — Główny Geolog (—) Podedworny
 B1 — B8, B12
 C1, C2

Ministerstwo Budownictwa i Osiedli wydało rozporządzenie za pośrednictwem Departamentu Nadzoru Budowlanego pismem z dnia 15 kwietnia 1954 r. L.dz. B. XII-1-3056/53 w oparciu o ustawę o opiece nad zabytkami (Dz. U.R.P. Nr 29, poz. 265) z dnia 6.III.1928 r. Tekst zarządzenia jest zbliżony lub całkowicie dosłowny, jak wyżej podany. Podpisał dyrektor (—) dr A. Rokita.

Ten akt prawny z kolei rozesłano do wymienionych poniżej instytucji:

- 1) wydziały budownictwa w prezydiach Wojewódzkich rad narodowych (17),
- 2) wydziały budownictwa m. st. Warszawy i m. Łodzi,
- 3) Centralny Zarząd Budowy Miast i Osiedli (ZOR),
- 4) Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Warszawa,
- 5) Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Śląsk,
- 6) Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Południe,
- 7) Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Północ,
- 8) Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Zachód,
- 9) Centralny Zarząd Robót Instalacyjnych,
- 10) Zarząd Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych,
- 11) Centralny Zarząd Robót Inżynierskich.

Wszystkim tym wyżej wymienionym instytucjom podlegają różne instytucje zależne i przedsiębiorstwa budowlane, prowadzące roboty w terenie oraz władze administracji budowlanej na obszarze całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zarządzenie wydane przez Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli wchodzi najgłębiej w teren, porusza największą ilość organów administracyjnych i przedsiębiorstw budowlanych i z tego punktu widzenia posiada doniosłe znaczenie.

Wszystkie wspomniane zarządzenia mają jeden wspólny mankament: podają aktualny stan konserwatorskiej sieci z adresami, co oczywiście ulegnie z czasem zmianie. Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki podało wprawdzie się tę do wiadomości, ale nie w celu wprowadzenia jej do rozporządzenia. Błędu tego uniknęło Ministerstwo Obrony Narodowej wydając bardzo poważny akt prawny, pozwalający na ratownictwo archeologicznych nawet na terenach tajnych obiektów wojskowych. Dzięki temu zarządzeniu cenne zabytki znajdujące się w miejscach zajętych przez władze wojskowe mogą być ratowane, badane i dokumentowane oraz publikowane (z pominięciem elementów tajnych).

Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej
 Nr 45 (MON z dnia 3 września 1954 r.)

w sprawie trybu postępowania w przypadkach odkrycia zabytków archeologicznych (wykopalisk-znalezisk) w toku robót ziemnych, prowadzonych przez jednostki wojskowe

Celem zapobieżenia stratom, mogącym powstać dla nauki w razie niezabezpieczenia zabytków archeologicznych (wykopalisk-znalezisk), cennych dla poznania historii rozwoju społeczeństw pierwotnych i historii terenów Polski, odkrywanych w toku prowadzenia robót ziemnych, zarządzam:

1. Dowódcy jednostek wojskowych, prowadzący roboty ziemne w terenie, zwrócą szczególną uwagę

w toku prowadzenia tych robót na odkrycie zabytków archeologicznych (wykopalisk-znalezisk), a w szczególności na stare grodziska, wały i fosy, kurhany, kopce, groby i cmentarzyska, zespoły kamieni, jamy i zaciemnienia jamiste z wszelkiego rodzaju odpadkami, jak np. ułamki ceramiczne, wyroby z rogu, kamieni, skóry, drewna, kości, metali itp. ślady dawnego osadnictwa przemysłowego, produkcyjnego i mieszkalnego, ślady po słupach, słupy, konstrukcje ziemne, drewniane i inne.

2. W przypadku odkrycia zabytków archeologicznych (wykopalisk-znalezisk) wymienionych w pkt. 1 dowódcy jednostek wojskowych obowiązani są natychmiast:

a) zawiadomić o odkryciu zabytków archeologicznych (wykopalisk-znalezisk) w drodze służbowej właściwego dowódcę okręgu wojskowego (Dowódcę Wojsk Lotniczych, Dowódcę Marynarki Wojennej),

b) zabezpieczyć odkryte zabytki (wykopaliska-znaleziska) przed zniszczeniem do czasu przybycia inspektora-rzeczoznawcy zabytków archeologicznych, który wskaże dalszy tok postępowania.

3. 1) Dowódca okręgu wojskowego (Dowódca Wojsk Lotniczych, Dowódca Marynarki Wojennej), po zapoznaniu się z charakterem robót, na terenie, których odkryto zabytki archeologiczne (wykopaliska-znaleziska), zawiadamia o odkryciu tych zabytków wojewódzkiego konserwatora zabytków przy wydziale kultury prezydium właściwej wojewódzkiej rady narodowej, uzgadnia z nim osobę delegowaną do przeprowadzenia badań zabytków archeologicznych i wydaje tej osobie stosowne zezwolenie na przeprowadzenie tych badań w jednostce wojskowej.

2) Po przybyciu osoby delegowanej do jednostki wojskowej dowódca tej jednostki wyznacza odpowiedzialnego oficera do uczestniczenia przy przeprowadzeniu przez tę osobę badań odkrytego obiektu zabytkowego (wykopaliska-znaleziska) i do zabezpieczenia tajemnicy wojskowej podczas tych badań.

4.1) Badania obiektu zabytkowego polegają na metodycznym rozkopywaniu obiektu ziemnego i sporządzaniu dokumentacji naukowej, opisowej, rysunkowej i fotograficznej oraz zebrania zabytków ruchomych w sposób fachowy przez osobę delegowaną.

2) Dokumentację sporządzoną podczas badania obiektu zabytkowego, przed jej wykorzystaniem, osoba delegowana przedstawia dowódcy jednostki wojskowej (pkt. 3, ust 2) w celu sprawdzenia, czy nie ujawnia ona tajemnicy wojskowej.

3) W przypadku zaistnienia wątpliwości, czy dokumentacja sporządzona przez osobę delegowaną nie ujawnia tajemnicy wojskowej, dowódca jednostki wojskowej przedstawia tę dokumentację w drodze służbowej dowódcy okręgu wojskowego (Dowódcy Wojsk Lotniczych, Dowódcy Marynarki Wojennej) do decyzji.

4) Dokumentację, która nie ujawnia tajemnicy wojskowej, dowódca jednostki wojskowej przekazuje osobie delegowanej.

5. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Za zgodność:
 Kierownik Kancelarii Ogólnej
 Biura Prawnego M.O.N.
 22.X.54

(—) Urbanek Stanisław
 Minister Obrony Narodowej
 w/z Stanisław Popławski
 Generał Broni
 Wiceminister Obrony Narodowej

T. Żurowski

Sprawy personalne

Z dniem 1 lipca ub. r. prof. dr Stefan Nosek, kierownik Zakładu Archeologii Polski IHKM PAN w Krakowie objął stanowisko dyrektora Muzeum Archeologicznego w Krakowie po zmarłym doc. drze Tadeuszu Reymanie, wchodząc zarazem w skład członków Rady Redakcyjnej „Wiadomości Archeologicznych”.

Mgr Władysław Filipowiak, inspektor rzeczoznawca zabytków archeologicznych na okręg poznański i pomorski oraz kierownik Stacji Archeologicznej IHKM w Wolinie otrzymał nominację na dyrektora Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie, zaś mgr Zbigniew Pieczyński, st. asystent Stacji Archeologicznej Poznań — Katedra objął stanowisko inspektora rzeczoznawcy na okręg poznański i zielonogórski.

Pełnienie obowiązków inspektorów rzeczoznawców na okręg olsztyński powierzono mgrowi Romualdowi Odjowi, asystentowi oddziału P.M.A. w Nowej Hucie, a na okręg białostocki — mgrowi J. Jaskanisowi. Utworzony w Centralnym Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków referat muzeów archeologicznych objął mgr Kazimierz Kierzkowski.

z.r.

Odlewy „Drzwi Gnieźnieńskich” i kolumny ze Strzelna przekazano do Belgii

W ramach drugiego kongresu kultury walońskiej, który odbył się w dniach 14—16 października 1955 r. w Liège, polscy delegaci na kongres z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki wygłosili następujące referaty poświęcone związkom kultury polskiej i walońskiej w średniowieczu: prof. dr M. Morelowski mówił o sztuce walońskiej i kontaktach artystycznych między Polską a krajami nadmozańskimi w wiekach XII—XIV, prof.

dr Z. Kępiński — o symbolice przedstawieniowej „Drzwi Gnieźnieńskich”, zaś prof. dr A. Gieysztor — o „Drzwiach Gnieźnieńskich” jako źródle historycznym.

Przed otwarciem kongresu delegacja polska z prof. drem St. Lorentzem i prof. drem J. Starzyńskim na czele przekazała Musée d'Art Wallon w Liège odlewy „Drzwi Gnieźnieńskich” oraz jednej z kolumn odkrytych w Strzelnie. Zostały one umieszczone jako stałe eksponaty w dziale rzeźby średniowiecznej tego muzeum.

z.r.

Muzeologowie i konserwatorzy polscy za granicą

W końcu ubiegłego roku bawiła w Związku Radzieckim delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki w następującym składzie: prof. dr J. Zachwatowicz, prof. Z. Kępiński, prof. dr Z. Marconi, wicedyrektor mgr J. Kojdecki i prof. dr Z. Rajewski. Celem delegacji było zaznajomienie się z organizacją muzealnictwa ochrony i konserwacji zabytków. Delegacja zwiedziła muzea, rezerwaty i pracownie konserwatorskie w Moskwie, Leningradzie i Kijowie oraz rezerwaty w okolicy tych miast (Gorki, Zagorsk, Archangielskoje, Pawłowsk, Puszkino i in.). Uczestnicy delegacji mieli możliwość przedyskutowania z różnymi specjalistami szeregu zagadnień z zakresu muzealnictwa, konserwatorstwa i konserwacji oraz wygłosili kilka referatów o organizacji naszego muzealnictwa i ochronie zabytków i wręczyli tamtejszym instytucjom wydawnictwa i materiały dokumentacyjne z zakresu muzealnictwa i konserwatorstwa.

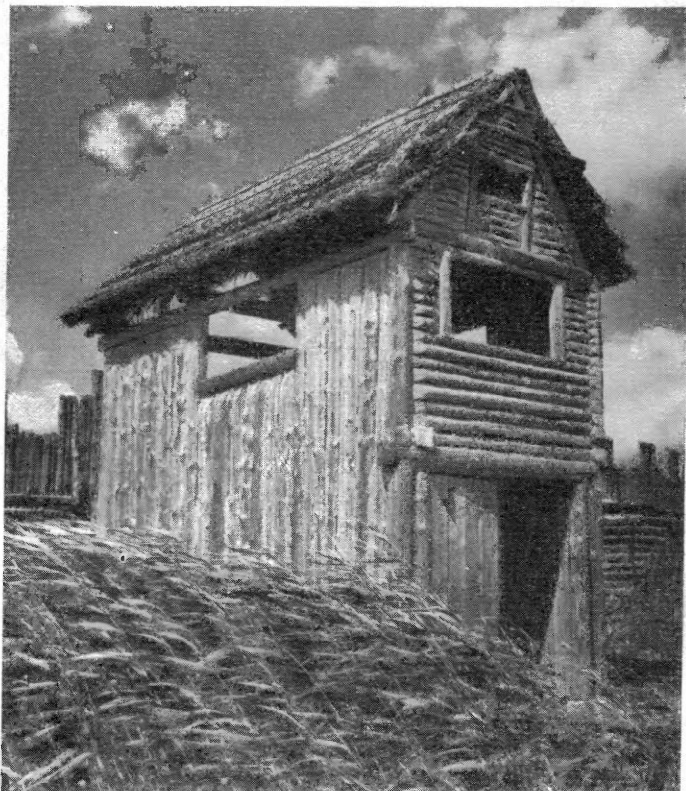
W październiku ubiegłego roku odbył podróż do Czechosłowacji mgr Wł. Filipowiak, dyrektor Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie i kierownik Stacji Archeologicznej IHKM PAN w Wolinie.

z.r.

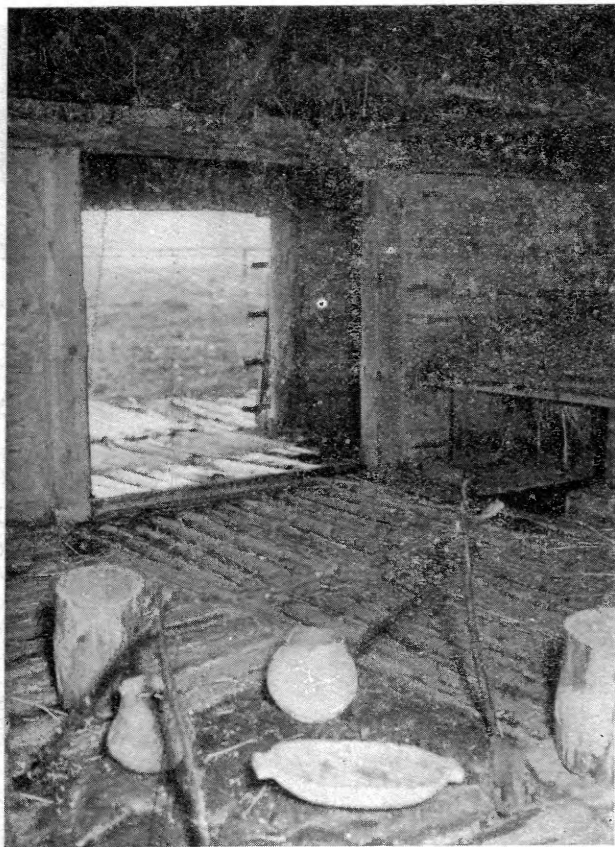
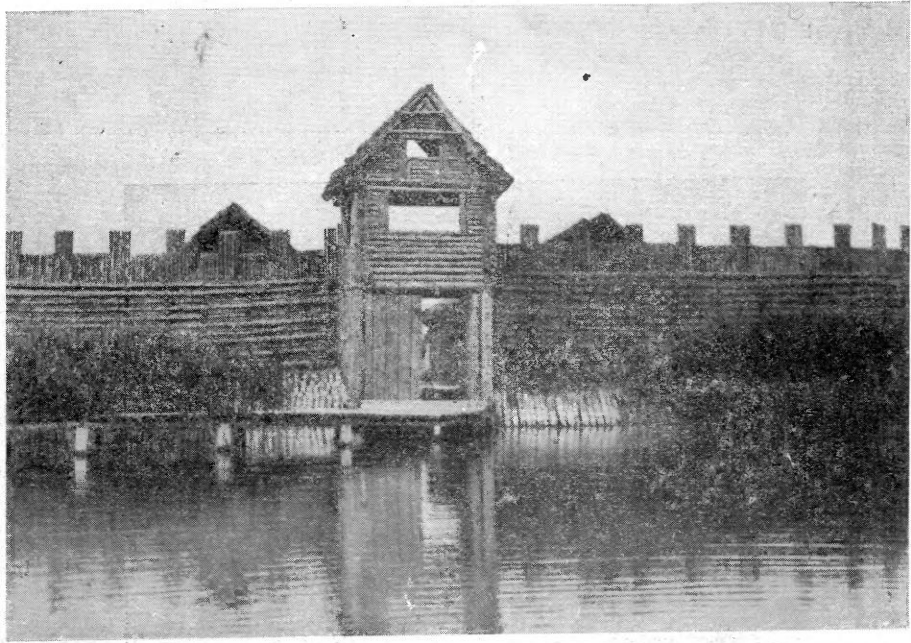
Z POBYTU ARCHEOLOGA RADZIECKIEGO W POLSCE



Prof. Artamonow w gronie pracowników naukowych Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie

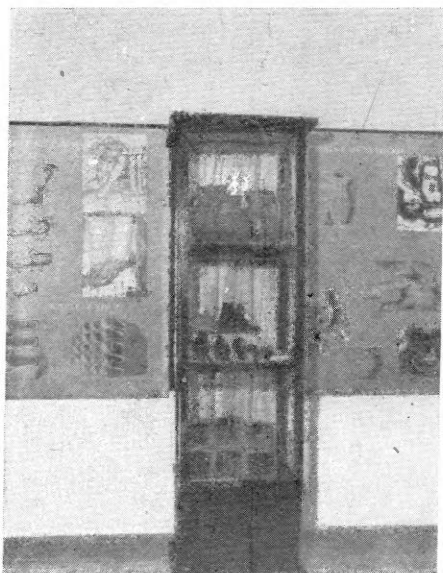


D È D I É
A LA 4^e CONFÉRENCE GÉNÉRALE DE PICOM
À Z Ü R I C H 1956
E T
A LA CAMPAGNE INTERNATIONALE DES MUSÉES
À L'OCCASION DU 10^e ANNIVERSAIRE DE L'UNESCO

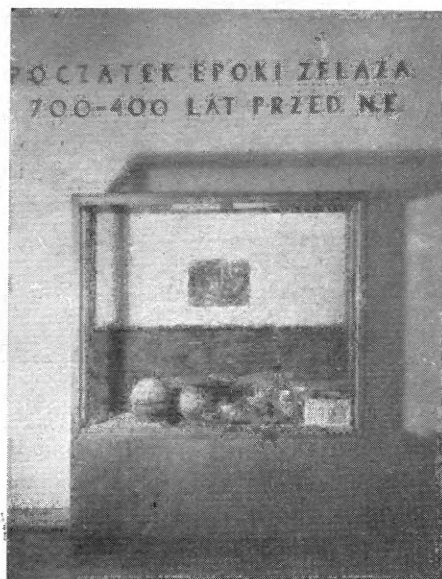


Archeologiczne muzeum skansenowskie w Biskupinie

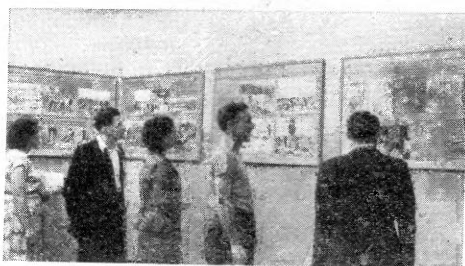
ARCHEOLOGICZNE WYSTAWY CZASOWE W POLSCE



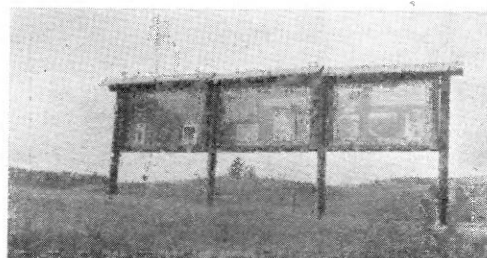
Warszawa 1954



Wrocław 1953



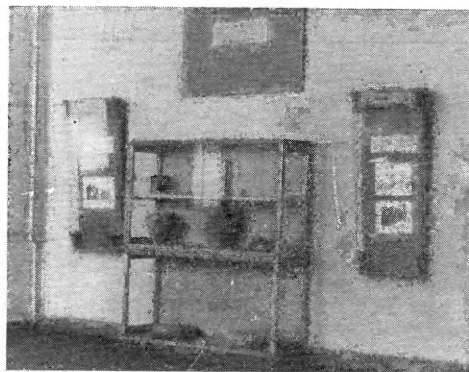
Warszawa i Wielkopolska 1954



Mazury 1952-53

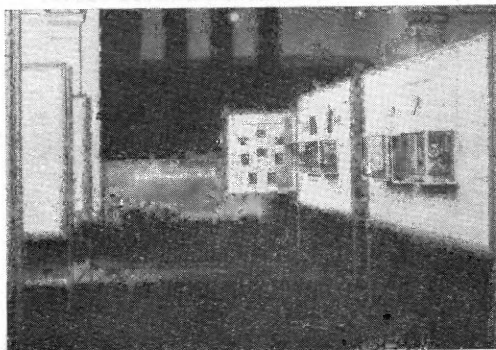


Kraków — Nowa Huta 1953

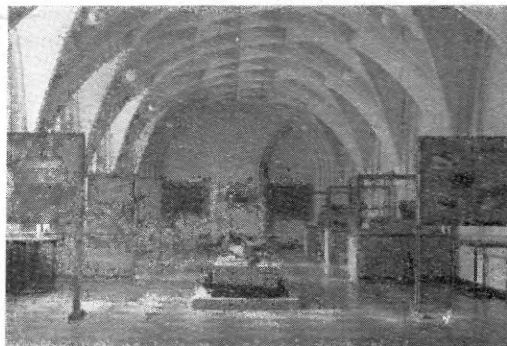


Toruń 1955-56

ARCHEOLOGICZNE WYSTAWY CZASOWE W POLSCE



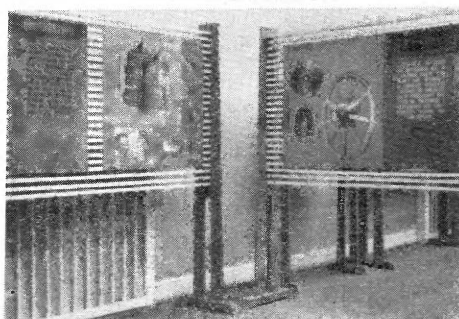
Gniezno 1954



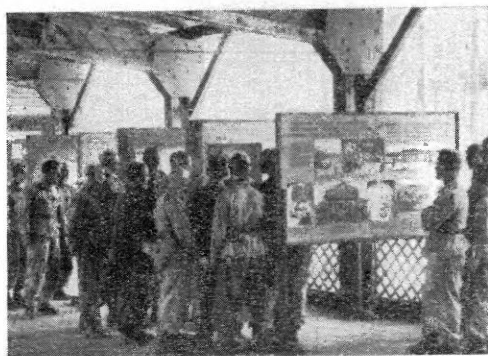
Gdańsk 1952



Poznań 1955



Wielkopolska 1954



Wojskowe obozy letnie 1953



Poznań — ulica 1953

KOMITET REDAKCYJNY
ZDZISŁAW RAJEWSKI, JERZY ANTONIEWICZ
i WITOLD BENDER

Rada Redakcyjna

Jerzy Antoniewicz (Muzeum Mazurskie — Olsztyn), Witold Hensel, Przewodniczący Rady (Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, Warszawa), Konrad Jeżdżewski (Muzeum Archeologiczne — Łódź), Józef Kostrzewski (Muzeum Archeologiczne — Poznań), Leon Łuka (Muzeum Pomorskie — Gdańsk), Stefan Nosek (Muzeum Archeologiczne — Kraków), Zdzisław Rajewski (Państwowe Muzeum Archeologiczne — Warszawa), Zygmunt Ślusarski (Muzeum Lubelskie — Lublin), Wanda Sarnowska (Muzeum Śląskie — Wrocław), Bonifacy Zielonka (Muzeum Pomorskie — Toruń) i Tadeusz Żurowski (Wydział Zabytków Archeologicznych Ministerstwa Kultury i Sztuki)

Redaktor Naczelny: Zdzisław Rajewski
Sekretarz Redakcji: Jerzy Antoniewicz
Redaktor Działu: Witold Bender

Materiał ilustracyjny do niniejszego zeszytu wykonali:
K. Dąbrowski, Wł. Filipowiak, R. Odoj, T. Poklewski, St. Tabaczyński, E. Wiatrolik, J. Wiklak-Ferens, B. Zielonka

Rycina na okładce przedstawia zawieszkę z X wieku z grodziska w miejsc. Kołobrzeg — Budzistowo

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Chocimska 18

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 79

Nakład 1240 (1137 + 103)	Oddano do składania 1.6.56
Ark. druk. 4,25; ark. wyd. 9,3	Podpisano do druku 29.8.56
Papier druk. ilustr. III kl. 80 gr	Druk ukończono we wrześniu 1956
Cena zł 19.—	Zam. 773c/56 B-11

DRUKARNIA IM. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ, WARSZAWA

Cena zł 19.—